Miesięcznik Italo-Polski

Polonia Italia

Nr. 5. ▪ 20.V.1937 ▪ ROK III

Varsavia: La Rivista del 3 maggio in Piazza Piłsudski

SPIS RZECZY — SOMMARIO

POLONIA-ITALIA

Redakcja i Administracja: Warszawa, Zgoda 7 tel. 641-46

Nr. 5 20.V.1937 Rok III

WYNIKI GOSPODARKI MUSSOLINIEGO

Poniżej podajemy tłumaczenie tekstu przemówienia, które Mussolini, wygłosił na zgromadzeniu Narodowej Rady Korporacyjnej dn. 15 maja b.r.

Na jakim stanęliśmy punkcie planu regulacyjnego gospodarki narodowej, planu, który nakreśliłem wam w moim przemówieniu 23 marca XIV roku w tejże sali, i do którego odsyłam tych, którzy o nim przypadkiem w międzyczasie zapomnieli? Plan regulacyjny dążył i dąży do osiągnięcia jednego celu: maximum autonomii gospodarczej Narodu, koniecznej dla podstawowej gwarancji jego niezależności politycznej oraz jego potęgi. Rozejrzmy się więc, co zostało dokonane, a co pozostaje jeszcze do zrobienia. Zaczynamy od przemysłu kopalnianego, a mianowicie od w ę g l a. Węgla o najwyższej wartości nie znaleźliśmy jeszcze w Italii, ale posiadamy miliony tonn doskonałego węgla, który może i powinien zastąpić węgiel zagraniczny w rozmaitych wypadkach. Węgiel kamienny z zagłębia Istrii i Sardynii spotkał się z ogólnym uznaniem. Produkcja tego roku przekroczy milion tonn, ale my staramy się osiągnąć, i osiągniemy conajmniej 4 miliony rocznie, czyli jedną trzecią ogólnego zapotrzebowania, które się waha między 10 a 12 milionami tonn rocznie. Na tym odcinku, nawet po zelektryfikowaniu wszystkich kolei, nie osiągniemy pełnej autonomii, ale nie ma się o co troszczyć, gdyż zawsze się znajdzie jakiś naród, albo wiele narodów, gotowych do zaopatrzenia nas w tę ilość węgla, jakiej nam zabraknie.

Od węgla przejdźmy do ż e l a z a. Tu niech mi będzie wolno powiedzieć, że nasz przemysł żelazny zanadto liczy na żelaziwo zagraniczne, które pochodzi przeważnie z krajów zachodnich, a często nie przychodzi wcale, lub za niedostępną cenę, zależnie od humorów politycznych, panujących w owych krajach. Przemysł żelazny, który opiera się w 50% na żelaziwie obcym, jest przemysłem żelaznym sztucznym, i może zawieść właśnie w najważniejszym momencie. Wystarczy przypomnieć, że w r. 1935 ilość żelastwa sprowadzanego przekroczyła milion tonn, w r. zaś 1936 spadła do 400.000 tonn.

Na pociechę dodam, że produkcja rudy żelaznej wzrosła: z 551.000 tonn w r. 1935 doszła do 900.000 tonn w r. 1936, a w roku bieżącym dojdziemy do 1.100.000. Oznacza to, że przemysł żelazny jest na drodze do samowystarczalności, tj. do wykorzystania w najwyższym stopniu krajowych zasobów rudy żelaznej. Jakie są te zasoby? Według obliczeń Inspektoratu Kopalń Ministerstwa Korporacyj, nasze dziedzictwo żelazodajne nadające się do wykorzystania dochodzi do 30 milionów tonn; według Encyklopedii Włoskiej ogólna ilość rudy żelaznej w Italii dosięga 40 milionów tonn, z zapasem 100 milionów tonn. Do tych samych cyfr dochodzi prof. Villavecchia z Laboratorium Chemicznego cel, oraz prof. Stella. Nasze dziedzictwo żelaza jest więc stosunkowo skromne w porównaniu z bogactwem innych krajów, ale wystarczy dla naszych potrzeb na dłuższy czas, nawet jeśli się podwoi produkcję, jak to trzeba będzie zrobić. Do tego trzeba dodać piryt. Przewiduje się na rok 1937 produkcję 900.000 tonn pirytu, które dadzą 500.000 tonn żelaza 50-procentowego.

W czasie wielkiej wojny Italia pokrywała swoje zapotrzebowanie m a n g a n u, które wynosiło 30.000 tonn, podczas gdy w r. 1934 produkcja spadła do 7.000 tonn. „Ammi" podjęło nanowo poszukiwania i donosi mi w zwykłym miesięcznym raporcie, że na wyspie św. Piotra i na wybrzeżu zachodnim Sardynii istnieje znaczna ilość rudy manganowej: powstało dziesięć zakładów oraz urządzenie, pozwalające na obróbkę 350 tonn dziennie, które wzrosną do 1.000 — 1.500 i pokryją w znacznej mierze nasze zapotrzebowanie. Bardzo trudne są prace rozpoczęte w dolinach nowarskich obejmujące poszukiwania i wydobywanie n i k l u; trzeba było budować drogi, kolejki linowe i tunele, wszystko na wysokości przeszło 2.000 m.: rezultaty są takie, że pozwalają na budowę zakładów w Varallo Sesia dla przeróbki minerału. Co do m i e d z i, pracuje się nad tym zagadnieniem w zagłębiu „Sa duchessa" w Sardynii, ale wszelkie przewidywania byłyby przedwczesne. Są natomiast pozytywne przewidywania w stosunku do c y n y: kopalnie w Montemannu na Sardynii, a przede wszystkim w Monte Valerio koło Livorno pozwolą nam osiągnąć wkrótce całkowitą autonomię dla zapotrzebowań w czasie pokoju i w czasie wojny.

Nasze złoża bauksytu i leucytu są nieograniczone: można więc zaspokoić zapotrzebowanie krajowe na aluminium i wzmóc jego wywóz. Produkcja a l u m i n i u m wzrosła z 14.000 t. do 20.000 t. Zmierzamy do osiągnięcia 40.000 t. To samo można powiedzieć o o ł o w i u i c y n k u. Razem z tym ostatnim, m a g n e z może stać się metalem typowo włoskim. Włoskie złoża magnezu są w praktyce niewyczerpa-

ne. Nasz przemysł chemiczny kroczy na przedzie i nie ma już czego się uczyć u obcych.

Co do paliwa płynnego mamy od zeszłego roku pewną nowość: powstanie „Anic" (Azienda Nazionale Idrogenazione Combustibili), typowy przykład towarzystw mieszanych państwowo-prywatnych, o jakich wówczas wspominałem: ta instytucja buduje w Bari i w Livorno wielkie zakłady przetworów nafty albańskiej oraz węgla brunatnego najnowocześniejszą techniką. Minister Benni zapewnia mnie, że w drugim półroczu 1938 r. osiągniemy kompletną autonomię w dziedzinie benzyny i smarów. Powiedziałem zeszłego roku, że będziemy mieli wkrótce krajową celulozę. Po zakładach w Mantova i Tolmezzo, zaczęły funkcjonować zakłady w Foggia, a przewidziane są i inne.

Można więc, a zatem i trzeba sprowadzić do zera import celulozy. Dla produkcji gumy przewidziana jest uprawa guailu, ale studia nad sztucznym wytwarzaniem gumy są już tak daleko posunięte i tak obiecujące, że jest w projekcie drugie towarzystwo państwowo-prywatne, które zajmie się uzyskaniem autarchii i w tej dziedzinie.

W dziedzinie tkanin robimy szybkie postępy w dążeniu do samodzielności. Mamy już włókno krajowe. Sceptycyzm, nieufność, a nawet pewne machinacje zainteresowanych — wszystko to znikło po wystawie w Forlì, po której nastąpi wystawa w Rzymie. Włoski umysł eksperymentatorów i przemysłowców zatriumfował, i zatriumfowała wiara poparta poczuciem obowiązku narodowego i konieczności.

Z dziedziny autarchii na polu przemysłu tkackiego chciałbym przypomnieć precedens, jaki znalazłem w mojej niedawnej lekturze: (mam jeszcze zwyczaj czytywać od czasu do czasu), a mianowicie precedens Henryka IV, który zabronił wwozu zagranicznych jedwabi do Francji, kazał zasadzić w Tuileriach oraz w parku Fontainebleau 20.000 morw i ustanowił 13 komisarzy dla propagandy jedwabnictwa.

Wysiłek jego podjął następnie wielki Colbert w swoich „manufactures d'Etat". W sto lat później w samym okręgu Liońskim liczono 60.000 warsztatów tkackich, a rozwój ekonomiczny Francji osiągnął znaczne rozmiary, tak, że na giełdzie paryskiej, założonej w r. 1724, zanotowano 307 rodzajów akcyj wartości 30 miliardów. Te cyfry dowodzą, że powstające mieszczaństwo musiało już zlikwidować pozostałości struktury feudalnej społeczeństwa. Wykazuje to także, że wszystkie wielkie narody, zaliczając do nich te, które posiadają olbrzymie zasoby surowców, dążyły i dążą zawsze do autarchii, która, mówiąc nawiasem, nie wpływa na zmniejszenie wymiany międzynarodowej. Rolnictwo włoskie ma za zadanie dać Narodowi potrzebną żywność. Zrobiono już wiele na tym polu, ale są odcinki, jak np. produkcja mięsa i tłuszczów, gdzie jeszcze bardzo dużo pozostało do zrobienia.

Mówiłem wam w zeszłym roku o utworzeniu wielkich jednostek półpaństwowych w niektórych kluczowych gałęziach przemysłu, i wyjaśniłem motywy. Rok nie przeszedł tymczasem napróżno. Żadna monopolizacja gospodarki ze strony państwa, a więc i żadna biurokratyzacja ze strony państwa: państwo interweniuje — według norm Karty Pracy — tam, gdzie interes publiczny jest szczególnej wagi, lub gdzie brak inicjatywy prywatnej, z natury rzeczy ograniczonej, szczególnie wobec trudności, które mogą być przezwyciężone jedynie siłą polityczną i ekonomiczną państwa. Przez zastosowanie ustawy z dn. 12 marca XIV r., dziedzina kredytu została uregulowana i stale ulega polepszeniu, pozwalając uniknąć na przyszłość wszelkich niespodzianek i dając zabezpieczenie oszczędnościom. Przeszły pod kontrolę państwa wielkie towarzystwa żeglugi, ale nie wszystkie; ostatnio także i doki, ale też nie wszystkie. Państwo faszystowskie nie pragnie wchłonąć niezliczonych, różnych, zmiennych i skomplikowanych przejawów życia ekonomicznego narodu, gdyż nie pragnie przerostu i sparaliżowania, jaki ma miejsce w ustroju bolszewickim. Charakter więc gospodarki państwowej i pół-państwowej jest określony ściśle naszą doktryną i naszymi poczynaniami, z których każde rozwija się stopniowo, co jest charakterystyczne dla naszego ustroju, mając niezmiennie na celu podniesienie moralne i materialne mas pracujących, coraz to bardziej zlane w jedność w życiu Narodu.

Koledzy, kiedy w roku ubiegłym przemawiałem do was w rocznicę założenia Związków Faszystowskich, wkraczaliśmy zaledwie w piąty miesiąc oblężenia ekonomicznego, zorganizowanego w Genewie przeciw Italii. W owych dniach, które są tak bliskie, a wydają się już tak dalekie, Badoglio powiadomił mnie o planach swojej decydującej bitwy. Nie było jeszcze ostatecznego zwycięstwa, choć było ono już w powietrzu i w przekonaniu Dowódcy, żołnierzy i ludu. Byliśmy sami, przeciw wszystkim. Zastęp państw, jakiego nie widziano nigdy, otaczał Italię; ale tam, między Morzem Czerwonym a Oceanem Indyjskim, na wyżynie, uważanej przez wielu strategów europejskich za niezdobytą, młode pokolenie z pod liktorskiego znaku maszerowało naprzód, zwyciężając jednocześnie afrykańskiego nieprzyjaciela i genewską koalicję, podczas gdy strategowie prasy sensacyjnej nie wiedzieli gdzie podziać się ze wstydu.

Od tych dni dzieli nas fakt nowy, o bezmiernym znaczeniu, w dziejach Italii i świata: tym nowym faktem jest Imperium.

Ma ono znaczenie nie tylko polityczne, moralne, wojskowe, ale także i ekonomiczne. Bogactwa aktualne i potencjalne Imperium są naprawdę wyjątkowe. Nie powiedziałbym tego, gdybym nie miał na to dowodów. W walce o autarchię cesarstwo Etiopskie weźmie decydujący udział ze swoją bawełną, kawą, mięsem, skórami, wełną, drzewem, szlachetnymi kruszcami, ze złotem na czele. Muszę powiedzieć jednak niecierpliwym, że ta eksploatacja bogactw cesarstwa wymaga urządzeń, które nie istniały wcale, lub też istniały tylko w stanie zupełnie prymitywnym, zaczynając od portów, a kończąc na sieci drogowej, która jest w robocie. Trudności do przezwyciężenia są olbrzymie, i tylko ten, kto śledzi z bliska, codziennie, życie i rozwój Imperium, może mieć o tym pojęcie — ale są one pokonywane, mimo wszystko, wytrwałością, która świadczy o prawdziwym charakterze Włochów i spokojną pracą po dwadzieścia pięć godzin na dobę.

Od jakiegoś czasu, elementy mniej lub więcej odpowiedzialne t.zw. wielkich demokracyj (o tych demokracjach możnaby dużo dyskutować, zaczynając od tej, która do niedawna nie znała — a nawet nie dopuszczała zbiorowego kontraktu pracy!) chciałyby, żeby państwa tak zwane autorytatywne zrezygnowały ze swoich planów autarchii, nie wiadomo za jaką rekompensatą. Dla nas to jest niemożliwe. Na świecie, jakim jest świat teraźniejszy, uzbrojonym od stóp do głów, złożyć broń niezależności znaczyłoby, na przyszłość, w razie wojny, oddać się na łaskę tych, którzy posiadają wszystko co potrzeba do prowadzenia wojny bez ograniczenia terminu i zapotrzebowania.

Autarchia jest więc gwarancją tego pokoju, którego my mocno pragniemy, oraz przeszkodą w ewentualnych zamiarach agresywnych ze strony krajów bogatszych. Kto raz przechodził ryzyko uduszenia postronkami wojny ekonomicznej, wie, co myśleć, i jak postępować. W tej materii niedopuszczalne jest wszelkie wahanie, gdyż byłoby zgubne. Chodzi o zabezpieczenia życia, przyszłości i potęgi tego wielkiego Narodu, jakim jest Naród Włoski.

O WIELKOŚCI AUGUSTA

Il 23 aprile, per iniziativa dell'Istituto Italiano di Cultura, si è svolta, nel grande salone delle conferenze, la solenne celebrazione del bimillenario di Augusto alla presenza di numerosissimo pubblico fra il quale si notava S.E. il Barone Arone di Valentino, R. Ambasciatore d'Italia, con tutto il personale della R. Ambasciata, il Conte Potocki, direttore politico al Ministero degli Esteri, con la Signora, il Principe Radziwiłł, presidente della Camera di Commercio, il Principe Czetwertyński, Presidente del „Comitato Polonia-Italia", il Segretario del Fascio, oltre ad una numerosa schiera di alti funzionari del Ministero degli Esteri, di professori di Università, di roppresentanti degli Istituti di Cultura francese, ungherese ecc.

Il prof. Stanghellini, Direttore dell'Istituto, ha precentato l'illustre oratore, dicendo fra l'altro: „In mezzo al tumulto delle guerre civili nelle quali sembra oscurarsi la gloria della repubblica c'è un uomo che si prepara con meditata saggezza alla conquista del potere supremo. Quest 'uomo è Ottaviano Augusto primo Imperatore di Roma. Ricercare e definire la sua personalità; vedere come in lui si contemperassero fino a divenire una viva e operante armonia, la cultura ellenistica e la Romana; come egli sapesse alternare l'energia del comando alle lusinghe dell'amore; come egli fosse soldato e ispiratore dei poeti; come si compiacesse di far attribuire alla sua famiglia origini divine e come nella continuità della stirpe regale, nella rigorosa difesa dei confini, nelle leggi contro la dissoluzione dei costumi e il decadimento della razza preludesse alla formazione della prima coscienza nazionale italiana, tutto questo è il compito non lieve che si è assunto il dott. Witold Kozłowski, nella sua conferenza di stasera.

A questo caro e nobile amico dell'Italia che alterna alle cure del suo alto ufficio gli studi profondi e appassionati sulla romanità non soltanto come dulcia oblivia vitae, ma come nutrimento sostanziale dello spirito, io rivolgo anche in nome vostro il più cordiale ringraziamente e mi piace di veder in lui rappresentata la Polonia dotta che partecipa fraternamente a questa alta festività del mondo latino".

Indi il dott. Kozłowski ha preso la parola dicendo:

ECCELLENZA, SIGNORE, SIGNORI,

È per la terza volta che in Polonia trova eco solenne un bimillenario latino. Infatti, dopo quello di Virgilio nel 1931 e quello di Orazio due anni or sono, eccoci a celebrare colui che fu loro ispiratore profondo e al quale ognuno di essi poteva ben dire ciò che a Virgilio ha detto Dante:

Tu se' lo mio maestro e il mio autore.

Ed è giusto che questa celebrazione assuma eccezionale significato, specialmente chè nel nuovo clima dell'Italia d'oggi appare definitivamente sorpassata l'epoca griggia in cui si era quasi abituati a vilipendere, fra gli altri valori, anche quello grandissimo della personalità di Augusto. Poichè ciò che forma il contenuto essenziale della civiltà è precisamente il patrimonio, comune a tutti, dei valori divenuti tanto nostri che non si ha bisogno di ricercarne la paternità. Ma quando invece vogliamo renderci conto del carattere specifico di questa nostra civiltà, allora non basta accontentarsi degli apprezzamenti superficiali, ma bisogna aguzzare lo sguardo per giungere più oltre.

Ringrazio dunque l'Istituto Italiano di Cultura che gentilmente mi ha invitato a trattare questo argomento, offrendomi la possibilità di poter esporre qui il mio pensiero sulla personalità di Augusto che per diversi anni ha costituito l'oggetto delle mie meditazioni. Ringrazio anche l'Illustre Direttore dell'Istituto, Professore Arturo Stanghellini, delle cortesi parole che ha voluto rivolgermi.

Sarebbe difficile prospettare ora tutto il quadro dell'attività di Augusto, o dare la caratteristica particolareggiata della sua epoca — e ciò non è nelle mie intenzioni. Vorrei penetrare col mio sguardo attraverso quei valori anonimi della civiltà latina, ai quali ho già accennato, fino a poter discernervi il volto pensoso e divinamente sereno di Augusto, e come conviene ad una celebrazione — venerarlo:

manibus date lilia plenis,
purpureos spargam flores.

PANIE AMBASADORZE, PANIE I PANOWIE,

Zapatrywania starożytnych na postać Augusta były jasne i zgodne. Pochwycić je możemy choćby w pewnym zdaniu, które rzucił mimochodem pisarz grecki z epoki Marka Aureliusza, w drugiej połowie II-go wieku: Pauzaniasz. Jeżdżąc po Grecji i opisując jej zabytki z pedantyzmem zamiłowanego antykwarza, zanotował on w Sparcie dwie świątynie między innymi: świątynię Juliusza Cezara i świątynię Augusta. Przy tej sposobności nadmienił, że August przewyższył o wiele Juliusza Cezara znaczeniem i potęgą geniuszu: ἀξιώματος καὶ δυνάμεως ἐς πλέον ... οἱ προῆλθεν (III. 11,4). Jest to zdanie bardzo charakterystyczne, ponieważ mamy tu pochwyconą jak gdyby migawkowo opinię powszechną i dla wszystkich zrozumiałą. Nas dzisiaj opinia ta w niemałe wprawia zdziwienie. Bo jeżeli wielkość Juliusza Cezara dla nikogo dziś nie może ulegać wątpliwości, gdy uważamy go dziś niemal za największego z wielkich, a w każdym razie za jednego z największych ludzi, jacy kiedykolwiek istnieli, to jakże bardzo różnimy się od starożytnych w zapatrywaniach na Augusta, któremu nierzadko w nowszych czasach odmawiano wszelkich praw do wielkości. Przestaliśmy go rozumieć, przestał on nas interesować, suchym terminem historii stało się jego imię, tak żywe w starożytności i promienne. Skąd że to krańcowe przeciwieństwo w ocenie człowieka pomiędzy starożytnością a teraźniejszością? Stąd bez wątpienia, że August był zbyt ściśle związany ze swoją epoką — z tą epoką, która do niego należała niejako, która była jego epoką — *Tua, Caesar, aetas* — mówi mu Horacy — której on był twórcą, a która dziś wydaje się nam tak odległa, zamierzchła, obca. Ale wielkie epoki — a taka była bezsprzecznie epoka Augusta — mają to do siebie, że stają się trwałą podstawą wszystkich następnych, przenikają całą przyszłość, rozpuszczają się w niej jak gdyby i stanowią ostatecznie ten bezimienny dorobek kultury, który jest właściwą jej treścią. Wielki to był człowiek, co stworzył jedną z takich wielkich epok i tę właśnie, na której oparła się cała późniejsza ewolucja kultury zachodniej. Popatrzmy poprzez bezimienność walorów tej naszej kultury wstecz, czy nie ujrzymy jego pięknego oblicza.

Jeszcze się wychowywał, uczył i formował jako człowiek, miał tylko lat dziewiętnaście, gdy przypadło mu, w owe tragiczne Idy Marcowe 44 roku przed Chrystusem, prawne dziedzictwo po Juliuszu Cezarze. Spadek prywatny — coś całkiem podrzędnego w tej straszliwej spuściźnie, jaką zostawiał po sobie Rzymowi „największy rewolucjonista", coś nierealnego i w tym prywatnym zakresie, jeśli się zważy, że majątek osobisty Cezara wchłonięty został natychmiast po jego śmierci przez wiry rewolucji. Nikomu na myśl wówczas przyjść nie mogło, że ten dziewięt-

Oktawian w latach chłopięcych. Muzeum Watykańskie

nastoletni chłopak sięgnie po całą tę spuściznę, że ją udźwignie, uporządkuje, że rozwiąże wszystkie problemy i utrwali na niewzruszonych podstawach potęgę Rzymu. Nie ta jednak taktyka jego i polityka będzie nas zajmowała, musimy pominąć historyczną ewolucję wypadków, chodzić nam bowiem będzie o treść tej twórczości, o to, co z niej zostało i żyje.

A więc najpierw — państwo. Weszło ono już za poprzedniego pokolenia w stan kryzysu, a po zabójstwie Cezara znajdowało się w pełnym kataklizmie. Formy państwowości, jak je Rzym wytworzył w ciągu kilku wieków, stawały się coraz bardziej kruche w miarę jego rozrostu terytorialnego. Doskonale sobie z tego zdawano sprawę. *Res iam magnitudine laborat sua*, według określenia Liwiusza, jest to stały motyw ówczesny, powtarzany przez pisarzy i poetów nawet jeszcze za późniejszych lat Augusta. Za Juliusza Cezara, dzięki jego podbojom i zaborom, ten „ciężar własny" Rzymu wzrósł był niepomiernie a kryzys państwowości rzymskiej osiągnął punkt szczytowy. Nie można wątpić, że Juliusz Cezar nie widział innego sposobu rozwiązania wszystkich trudności niż monarchia, i to monarchia o charakterze absolutnym, do której też dążył świadomie i jawnie. Byłaby to zatem dla Rzymu rewolucja zupełna, ponieważ wszystkie dawne i czcigodne formy jego państwowości wypracowane zostały w ciągu wieków w świadomym przeciwstawieniu do ustroju monarchicznego. Formy, jak mówię, czcigodne, bo wytworzone przez szereg pokoleń z nieznanym na przestrzeni dziejów oddaniem „rzeczy pospolitej" — *res publica* — z całkowitym poświęceniem nie tylko mienia i życia, ale często nawet — imienia, osobowości indywidualnej. W formach państwowości rzymskiej musiały więc istnieć szczególne *imponderabilia*, walory swoiste i trwałe, jak istnieją one we wszystkim, co człowiek buduje na zaparciu się siebie i na ofierze z siebie. Ale to wszystko właśnie Juliusz Cezar zdecydowany był przekreślić i usunąć z drogi, na którą wszedł, gdyż był on przede wszystkim realistą i obchodziły go te formy jedynie o tyle, o ile mu pomagały lub przeszkadzały w przeprowadzaniu jego własnych planów. Rozumiał on zresztą doskonale, że w samym Rzymie nie byłoby możliwe całkowite uprzątnięcie terenu pod formy nowe. Stąd myśl o założeniu nowego ośrodka imperium, które stworzył i którym władał niepodzielnie mocą swego geniuszu. Z natury rzeczy taki nowy ośrodek, ten naturalny punkt ciężkości imperium, zarysowywał się we wschodniej Grecji, na Wschodzie zatem. Jeśli kto chce, może w tym widzieć genialną intuicję tego, co się w końcu stało. Lecz ludzie genialni czasami wykraczają poza rzeczywistość dzięki takiemu właśnie dalekowidztwu. Jasne jest bowiem, że założenie Konstantynopola — czy raczej Juliopola — o trzy wieki pierwej, nie tylko zmieniłoby bieg historii, ale, co więcej, oznaczałoby całkiem inną kulturę, nie pozwoliłoby na powstanie kultury zachodniej. Czy było to możliwe? Czy nawet ten wielki pośród wielkich, Juliusz Cezar, nie przeliczył się ze swą mocą, gdy układał swe plany — plany, kalkulowane zresztą poniekąd na realizacjach innego z największych, Aleksandra, i korygowane podług tego doświadczenia historycznego sprzed trzystu wówczas lat. Szukać odpowiedzi na takie pytania można tylko wbrew wszelkim regułom metody naukowej. Natomiast w zgodzie z tą metodą, to znaczy na podstawie obiektywnej oceny rzeczywistości historycznej, możnaby zaryzykować twierdzenie, że Idy Marcowe salwowały wielkość Cezara, gdyż przecięły tę drogę ku monarchii, a właściwie na Wschód, co mogła się skończyć i dla niego fatalnie, jak skończyła się później dla Antoniusza, a przez to przyśpieszyły tylko jego apoteozę jako twórcy imperium Rzymu, czyli dały ostatecznie wynik wręcz odwrotny, niż to było zamiarem morderców.

Tak tedy August, czy raczej podówczas jeszcze tylko Cezar Oktawian, mając lat dziewiętnaście, stanął przed problemem form państwowości rzymskiej w chwili jak najbardziej tragicznej i krytycznej. W czternaście lat później, a więc gdy miał 33 lata, po bitwie pod Akcjum, mógł powiedzieć o sobie, że skupił w swym ręku pełnię władzy, jaką niegdyś dzierżył Juliusz Cezar: *potitus rerum omnium*. Mówiąc to, August jednakże zaraz dodaje: *per consensum universorum*, jak żeby chciał mocno zaznaczyć różnicę źródła władzy, swojej i Juliusza Cezara, który ją zagarnął siłą i bynajmniej nie oparł jej na powszechnym konsensie. Ten ostatni wyraz — konsens — trudno przetłumaczyć nie tylko na polski, ale i na inne języki. Konsens oznacza uznanie ze strony zbiorowości — August to podkreśla jeszcze przez dodanie *u n i v e r s o r u m* — chodzi tu jednak nie tyle o wyraz opinii, co o głębokie przekonanie, o wiarę powszechną w słuszność sprawy. Słowo to jest brzemienne mądrością polityczną, jako że oznacza ono drugi — obok siły — niezbędny element rządzenia, co już wyraźnie August ma na myśli: *potitus rerum omnium — per consensum universorum*. Zasadę tę sformułuje w lapidarnym dwumianie dopiero Macchiavelli, jako: *forza e consenso*. Sformułuje to nie podług testamentu Augusta, skąd ją wywodzimy — testament ten odkryto zaledwie przed 50 laty w napisie na świątyni Augusta w Ankarze, dlatego też nazywa się pospolicie ten zabytek *Monumentum Ancyranum* — ale jest to jedno z najgłębszych spostrzeżeń Macchiavela w trakcie rozważań jego nad Liwiuszem. Jak wiadomo, zasadę tę w pełni zwaloryzował Mussolini, który zaraz w pierwszym roku swych rządów poświęcił jej jeden z mocnych swych artykułów. Uświadomienie sobie tej zasady przez każdego męża stanu oznacza niechybnie krok naprzód w rozwoju kultury. Taki krok pierwszy, decydujący o nastawieniu przyszłości, uczynił August. Pociągnęło to za sobą akt świadomy i ściśle, prawnie, dokonany. Najlepiej będzie, gdy rozważymy własne słowa Augusta: *per consensum universorum potitus rerum omnium, rem publicam ex mea potestate in Senatus populique Romani arbitrium transtuli. Quo pro merito... Augustus appellatus sum... Post id tempus omnibus auctoritate praestiti, potestatis autem nihilo amplius habui quam qui fuerunt mihi quoque in magistratu conlegae.* Ten fakt decydujący, jak mówię, który zaszedł w r. 27 przed Chr., za siódmego konsulatu Augusta i trzeciego Agrypy, różnie był oceniany już przez starożytnych, i gdy jedni rozumieli go ściśle według słów Augusta, inni traktowali go raczej formalnie, tym bardziej że późniejszy rozwój władzy

cesarskiej odbywał się w kierunku wybitnie absolutystycznym. Nie mogę, oczywiście, wdawać się teraz w roztrząsania specjalne, prawno-publiczne, na ten temat i szerzej się rozwodzić nad tym, jakie były zasadnicze cechy konstytucji Augusta i na czym polegało owo „przekazanie" władzy senatowi i ludowi rzymskiemu. Sądzę, że dla najogólniejszej charakterystyki ustalonego przez Augusta systemu państwowości wystarczy powołać się na zdanie Diona Cassiusa, który nie tylko był pisarzem inteligentnym, ale i zajmował wysokie urzędy cywilne i wojskowe w III-cim wieku. Określa on ustrój Augusta jako pozwalający Rzymianom żyć w rozsądnej — jak mówi — wolności: ἔν τε ἐλευθερίᾳ σώφρονι, i pod monarchią, nie budzącą strachu, nieuciążliwą: ἐν μοναρχίᾳ ἀδεεῖ, będąc rządzonymi przez monarchę bez niewoli, a korzystając z ustroju ludowego bez waśni: βασιλευομένους τε ἄνευ δουλείας καὶ δημοκρατουμένους ἄνευ διχοστασίας (LVI. 43)

Trudno oddać w przekładzie niezrównaną finezję i zwartość tego greckiego zdania, ale chyba i w niedoskonałym tłumaczeniu polskim zdanie to całkowicie ujmuje ideał państwa konstytucyjnego, ideał, oparty na zasadzie odłączenia czynnika nadrzędnego od czynników bezpośredniego rządzenia: *le roi règne mais il ne gouverne pas.* Rzecz prosta, tej zasady August ściśle jeszcze nie był sformułował i nie mógł jej w całej rozciągłości stosować, ale kiedy rozróżnia swoją *auctoritas*, czy *dignitas* (wyraz zachowany tylko w greckim tekście testamentu: ἀξίωμα) od władzy bezpośredniej — *potestas* — i mówi, że w zakresie tej pierwszej szedł przed wszystkimi, zaś drugiej sprawował tylko tyle co inni, równi mu członkowie rządu, to ustala tym na zawsze pojęcie „pierwszego obywatela państwa"— *princeps universorum*, oraz konstytucyjności władzy, to znaczy władzy, sprawowanej jedynie według określonych norm i w ścisle przez prawo ustanowionym zakresie. Jak już wspomniałem, ewolucja władzy cesarskiej poszła w kierunku innym, wyraźnie absolutystycznym w rezultacie, t. zn. w tych formach, jakie się wytworzyły pod koniec III w. Jednakże przez trzy wieki prawie słowa te zachowały moc nakazu. Widniały one, wraz z całym testamentem Augusta, na tablicach bronzowych wyryte, które były ustawione przy wejściu do jego mauzoleum, a które reprodukowano — w tej czy innej postaci — po świątyniach Augusta na całym obszarze imperium. Testament ten, jedno z arcydzieł myśli i słowa, zachował się dziwnym zbiegiem okoliczności jedynie na ścianach przedsionka świątyni Augusta w Ankarze; pewne fragmenty znaleziono również w Antiochii.

Byłoby rzeczą ciekawą wyśledzić ewolucję myśli zasadniczej Augusta o państwowości w ciągu wieków, jej wpływ na normy prawno-publiczne, jej odradzanie się w różnych epokach, jej pośrednie działanie wreszcie na formowanie się ostatecznych teorii państwa konstytucyjnego. Stanowi ta myśl w każdym razie punkt syntetyczny pomiędzy doświadczeniem państwowym Rzymu republikańskiego a wytycznymi ewolucji państwowości zachodniej. Temat ten należy do najżywszych w nauce, jak wogóle cały problem t. zw. konstytucji Augusta i założenia pryncypatu. Chyba nie będzie w tym przesady, jeśli powiemy, że państwo konstytucyjne wywodzi się z myśli Augusta, z jego głębokich medytacji nad walorami republikańskiej państwowości Rzymu, z jego czynu wreszcie, jakim na tle całej jego działalności państwowo-twórczej był zwłaszcza akt z 27 roku przed Chrystusem.

Quo pro merito Augustus appellatus sum. Augustus, jest to tytuł, wzięty z rzymskiej terminologii sakralnej. Wyraz ten, po grecku: σεβαστός, oznacza coś religijnie czcigodnego, stosowano go np. do świątyń. Sądzę, że bliższe jednak źródło, skąd go w r. 27 przed Chrystusem wzięto, był to ów ustęp z poematu

August w sile wieku. Posąg z Primaporta w Muzeum Watykańskim

Enniusa, powstałego na przełomie III i II w. przed Chr., ustęp zachowany we fragmencie, gdzie słynna wróżba auguralna Romulusa i Remusa przy zakładaniu Rzymu nazwana jest właśnie *augustum augurium.* Uroczyście i formalnie nadany Augustowi przez senat tytuł ten podkreślał więc w sposób przejrzysty dla współczesnych charakter Augusta jako niby drugiego założyciela Rzymu, a wiemy, że brano również pod uwagę i inną nazwę, poprostu imię Romulusa, żeby je nadać Augustowi w tej samej i tak jasnej myśli. *Augustus,* jako tytuł, nie oznacza więc nic innego niż to, że przez umocnienie walorów rzymskich i ustalenie na nich opartej konstytucji państwa Rzym uniknął niebezpieczeństwa zagłady, która by go spotkała, gdyby ośrodek imperium przeniesiony został gdzie indziej, że Rzym nowy został istotnie założony, ale w Rzymie starym.

Widoczna w tym koncepcja Augusta ma podstawy bardzo głębokie. Mówię: koncepcja Augusta, boć jasne jest, że wybór tytułu dokonał się za jego wiedzą i zgodą. Podstawy tej koncepcji leżą już jednak w innej dziedzinie, do której obecnie przejdziemy. Jest to dziedzina religii. Juliusz Cezar, snując plany przeniesienia Rzymu na Wschód, zdawał sobie dobrze sprawę z tego, że taki nowy ośrodek państwa musi być oparty na podstawach religijnych, głębokich, żeby mieć siłę syntezy idealnej dla całego imperium. Bez znaczenia jest w tym wypadku fakt, że sam dyktator był sceptykiem. Musiał on wyciągnąć konsekwencje z doświadczenia Aleksandra, jak już wspomniałem: pragnął uniknąć dla planowanej przez siebie swojej własnej stolicy tego, co stało się udziałem Aleksandrii, dla której kult bogom równego jej założyciela miał zastąpić wszystkie inne walory wewnętrzne. Rzeczywistość dowodziła tym czasem, że grób Aleksandra zawisł tam niejako w próżni ideowej, dokoła zaś niego wyrosło miasto materialistów, hedonistów i sceptyków. Stolica, tak genialnie pomyślana, świetnie umieszczona, mająca nieograniczone możliwości rozwoju, po amerykańsku, powiedzielibyśmy, wybujała i bogata, stała się jednak, mimo to wszystko, czynnikiem, rozluźniającym państwo, przyśpieszyła jego zatratę. Cezar, który ją był posiadł, wiedział dobrze o tym. Siły syntezy Egiptu i Hellady Aleksandria nie miała, a bez dostatecznej siły na to mogła być tylko mieszaniną, była ich metyską, uległą wszelkim innym zresztą jeszcze wpływom wschodnim. Chodziło więc Cezarowi o więź głębszą pomiędzy Rzymem a Helladą. Więź taka istniała i z nią to liczył się Cezar, kiedy chciał założyć nowy Rzym — w Troi starożytnej.

Muszę tu dotknąć pobieżnie pewnych cech reli-

Profil posągu Augusta z Primaporta

gii starożytnej. Dogmatykę Grekowi zastępowała mniej lub więcej uświadomiona kwintesencja wierzeń szczepowych, mitycznych, opartych nie na piśmie świętym, którego starożytność klasyczna nie znała — przynajmniej w znaczeniu ksiąg świętych dostępnych każdemu — lecz wierzeń, stanowiących treść wielkiej poezji: Homera i tragików. Sensem mitu starożytnego była wszechmoc Losu, a więc od pojmowania tej najwyższej siły zależał rozwój dalszych pojęć religijnych. W rozumieniu pospolitym i poziomym Los wszechwładny różniczkował się na drobne, pomyślne dla człowieka lub przeciwne mu działania sił nieuchwytnych i w pewnej tylko mierze zależnych od bogów. Nieuchwytna była również wypadkowa tych sił: człowieka po śmierci czekał zaświat jednako dla wszystkich bezsłoneczny i smutny, jeśli nie czekała go męka. Im więcej uroku przedstawiało życie, tym głębsze cienie melancholii kładło nań Fatum, pojęte jako stek ślepych przeciwności i zmora śmierci. W granicach sceptycyzmu i racjonalizmu rozwiewał te mary Epikur, którego system filozoficzny polegał m. in. na rozumowym zaprzeczeniu Fatum i życia pozagrobowego. To też doktryna ta w sferach inteligentnych w I w. przed Chr. stanowiła najczęściej surogat religii.

Ale obok pojęcia Fatum jako siły ślepej istniało i wzniosłe pojęcie Losu — utożsamienie go z Opatrznością: πρόνοια. Głębszy sens mitu, sens religijny, sprowadza się właśnie do uznania myśli Bożej w dziejach, myśli Boga, który wymaga od ludzi wysiłku, by ją urzeczywistniać, dając im przez to możność wyćwiczenia się w cnocie. Takim bohaterem myśli Bożej jest, na przykład, Herakles.

Lecz wiara ta, znajdując grunt nader podatny w religijnej na wskroś duszy Rzymianina, musiała w niej wywoływać zarazem rozdźwięk, a to ze względu na swe źródło, na mit, który był wytworem fantazji greckiej, najbujniejszej i najpiękniejszej, jaka kiedykolwiek istniała, ale Rzymianinowi obcej. Mit grecki ogniskował się dokoła Homera głównie, a przy tym posiadał ogromną płynność. Płynność ta ułatwiała Grekowi nawiązanie specyficznej indywidualności plemiennej, tak bardzo wszędzie odrębnej, do ogólnego systemu narodowego. W miarę rozrastania się świata helleńskiego wykwitają nieskończone warianty mitu, łączące odległe miasta i kolonie nowe z bohaterami cyklów mitycznych. Przez Sycylię, która już może w VII w. uczepiła się homeryckiego Eneasza, a w następnych wiekach mit ten szeroko rozwinęła, łączą się ze źródłem macierzystym greckie miasta Italii, a w w. III przed Chr. i Rzym wreszcie, który i w tym wypadku, jak w tylu innych razach, ulega procesowi ogólnemu, powolniejszemu tylko, hellenizacji. Nie Rzym więc, lecz Troia staje się dla Rzymian punktem ośrodkowym mitu, miastem świętym. Ta świętość daleka, olśniewająca wszystkimi barwami poezji, przytłumia, przesłania niejako swym blaskiem, istotną świętość Miasta — ogień Westy. Kiedy więc przesunięcie ośrodka państwa na Wschód wydaje się Cezarowi racjonalne, nie dziw, że narzuca mu się Troia jako miejsce, dokąd stolicę przenieść by należało*).

A zatem i w dziedzinie religijnej stanął dziewiętnastoletni August wobec problemu, który musiał rozwiązać. Przechodził on ewolucję religijną bardzo ciekawą, lecz nie możemy tu nad nią długo się rozwodzić. Zatrzymamy się nad tym jej etapem, który wykazuje już gotową koncepcję. Ciekawa jest pod tym względem słynna oda Horacego, trzecia spośród t.zw. rzymskich. Puszcza ją w świat propaganda rządowa Augusta — ta propaganda, której niedoścignionym ministrem był Mecenas — by zażegnać obawy, nurtujące w społeczeństwie i niewątpliwie podsycane przez opozycję, że mianowicie znowu się rozważa projekt przeniesienia stolicy do Troi. Horacy zapewnia, że nie tylko stolica do Troi przeniesiona nie będzie, ale że nawet miasto to nie zostanie odbudowane.

I nie inna jest teza Eneidy, jej wygłos niejako, ujęty w formę wyroku, ferowanego na Olimpie. Wergiliusz w końcu swej epopei także zapewnia, że Rzym zbudował swą potęgę, opierając się wyłącznie na walorach italskich, i że bogowie zgodzili się na to pod warunkiem, by Troia zginęła wraz z imieniem, t. zn. by nie tylko Troia nie była nigdy odbudowana, lecz by nie zakładano nawet gdzie indziej nowego miasta pod tą nazwą.

Już sama wspólność pomysłu Horacego i Wergiliusza dowodzi, że z jednego pomysł ten wyszedł źródła — z inspiracji Augusta. Lecz żeby koncepcję Augusta narzucić masom, żeby ją zakorzenić w szerokich warstwach Rzymu i imperium jako wiarę, niedość było ogłosić to w kilku strofach — należało przerobić cały dotychczasowy mit trojańsko-rzymski. I niedość było ten helleński i obcy duchowi Rzymian mit przekształcić, ale trzeba go było organicznie przyswoić Rzymowi, trzeba go było opanować twórczo. Tego właśnie dokonał August przez Wergiliusza, w tym leży wielkość jego dzieła, w tym się objawiła potęga geniuszu i władcy i poety, oto czym jest Eneida.

Wergiliusz nasamprzód przepoił mit religijnością rzymską, religijnością bardzo swoistą, właściwą prawniczemu sposobowi myślenia. Kapłan państwowy w Rzymie — *sacerdos publicus populi Romani* — nie jest nigdy pośrednikiem bóstwa w stosunku do człowieka; kapłan rzymski spełnia wyłączną i ściśle ograniczoną rolę przedstawiciela ogółu wobec bóstwa. Stosunek zaś ogółu do bóstwa przybiera z zasady formę paktu prawnego. Takim kapłanem przede wszystkim jest Eneasz. Zawarty na Olimpie pakt, który dotyczy Eneasza i jego potomków, czyli założycieli Rzymu i przyszłego Rzymu, ów wygłos Eneidy, już przeze mnie wspomniany, brzmi wyraźnie: Eneasza potomstwo założy Rzym pod warunkiem, że potęgę swą oprze Rzym na walorach italskich, zachodnich, zaś wschodnia Troia zniknie raz na zawsze nawet z

---

*) Problem ten był tematem mojej rozprawki p. t. Idea religijna Vergiliusa, drukowanej w Kwartalniku Klasycznym, 1931, str. 35—49. Powtarzam tu i poniekąd precyzuję pewne myśli, już tam przeze mnie wyrażone; pominąć jednak muszę całą kwestię pogłębienia kultu Westy, jak się to, według mnie, przedstawia w koncepcji Augusta.

imienia. I tu mamy nową cechę ujęcia przez Augusta rzymskiego mitu: głęboki i jasny sens jego religijno-moralny. Cóż to bowiem znaczy: oprzeć potęgę na walorach italskich a wyrzec się na wieki Troi, owe: *sit Romana potens itala virtute propago, occidit, occideritque sinas cum nomine Troia?* To znaczy, że Rzym ma budować swą potęgę na niewzruszonym poszanowaniu zaprzysiężonej wiary, zwłaszcza w stosunku do bogów, na przestrzeganiu czystości rodziny i prostoty obyczajów, na przywiązaniu do roli i t. d., i t. d., na tym wszystkim, innymi słowy, czego brakiem grzeszyła Troia. W cytowanej już odzie Horacego, gdzie te warunki stawia, podobnie jak w ostatniej pieśni Eneidy, bogini Juno, poprzedza je ona gwałtowną inwektywą na Trojan — na ich wiarołomstwo względem bogów, na cudzołóstwo Parysa, na zbytek dworu Priama, na trawiącą mieszczan żądzę złota. Zarysowaną tu przez Horacego antytezę walorów zachodnich i wschodnich wad przeprowadził Wergiliusz w Eneidzie nader konsekwentnie i po mistrzowsku zaczynił tym sensem antytetycznym najpiękniejsze epizody i tyrady poematu.

Wergiliusz stworzył również oryginalną legendę. Eneasz na początku swej tułaczki otrzymuje od bogów nakaz, że ma szukać „starodawnej macierzy", a podczas podróży dowiaduje się, że tą dawną ojczyzną jego rodu była Italia, królestwo Saturna w zaraniu szczęśliwym ludzkości. A więc tułaczka Eneasza ma w planach losu cel ukryty: jest to powrót do ojczyzny. W ten sposób powstaje koncepcja wieczności Italii i czasowości, nawiasowości niejako, Troi. Z chwilą wypełnienia się losu Eneasz odnajduje istotną, szczęśliwą ojczyznę, zaś Troia może zginąć bez śladu imienia.

Wykazanie myśli Bożej w cudownym biegu wypadków, poprzedzających założenie Rzymu, a nawet uwydatnienie ręki Losu w szeregu uroczystych wyroczni, odnoszących się do przyszłej wielkości Rzymu, nie dotyka jeszcze świetności jego dziejów. Dziejom tym poświęcił Wergiliusz szereg obrazów przyszłości, wtrąconych do toku epopei. W nich to obok idei Italii, nade wszystko się wybija idea imperium. Taki syntetyczny skrót historii mamy w słynnym przeglądzie bohaterów pieśni VI-ej, kiedy Eneasz, zszedłszy do Podziemi, ogląda zindywidualizowane już duchy przyszłych twórców wielkości Rzymu, czekające na swą godzinę przyjścia na świat. Na czele tego korowodu duchów kroczy największy z nich — August. Ma on przy sobie, jakby w asyście, dwa inne duchy, Romulusa i Numę: założyciela Rzymu i prawodawcę Rzymu. Podobnie syntetyczny obraz, odnoszący się już do posłannictwa dziejowego Rzymu, zawiera przepowiednia — że tak się wyrażę — plastyczna zwycięstwa nad Antoniuszem i Kleopatrą pod Akcjum, obraz, przedstawiony na tarczy, którą matka Eneasza, bogini Venus, posyła mu z nieba w upominku. Na wojnę z Antoniuszem August udał się był w pełnym poczuciu, że ma obronić walory cywilizacji zachodniej zagrożonej przez plany polityczne triumwira, który dał się zorientalizować. August sam mocno to zaznaczył w swym testamencie: *Iuravit in mea verba tota Italia sponte sua et me belli, quo vici ad Actium, ducem depoposcit.*

Zdaje mi się, że nie będę w błędzie, jeżeli powiem, że słowa te Augusta o Italii w tym miejscu, słowa nabrzmiałe najgłębszą świadomością misji dziejowej, w połączeniu z późniejszą wizją Eneidy, oznaczają narodziny idei Italii. Eneida, to jest właśnie uświadomienie sobie idei swej przez Rzym, a Italia staje się tej idei czynnikiem podstawowym. Ów wyrok bogów, że Rzym ma się stać samodzielną potęgą, opartą na autochtonicznych, italskich, zachodnich cnotach, że zaś Troia zginęła raz na zawsze, to nie tylko poezja i retoryka—to jest głęboka myśl polityczna, przełomowa dla ówczesnej ideologii Rzymu, a działająca odtąd przez szereg wieków. Stanowi ona dla pojęcia i dla idei Italii spójnię stokroć bardziej efektywną, realną, niż krew i ziemia. Już odtąd żaden Italczyk nie potrzebował się wyrzekać własnej ojczyzny, by stać się Rzymianinem, jak ów stary Ennius, wspomniany dziś przeze mnie, który na schyłku III w. przed Chr. w koślawych jeszcze heksametrach łacińskich wyznawał naiwnie a szczerze: *nos sumus Romani, qui fuimus ante' Rudini* — jesteśmy Rzymianie, cośmy to wprzódy byli Rudyjczycy — Rudiae, dzisiejsze Rugge, to mała mieścina na zapadłej prowincji, na południe od Brindisi — ale mógł każdy teraz jak Wergiliusz, Liwiusz, Horacy, Owidiusz i tylu innych, pozostać przy swej Mantui, Padwie, Wenozie i Sulmonie, nie potrzebował już mówić: *Romanus sum, qui fui antea Mantuanus, Patavinus, Venusinus, Sulmonensis*, ale mógł poprostu powiedzieć: *Romanus sum, quia Italus.* W niespełna sto lat później Pliniusz znajduje już akcenty prawie że identyfikacji idei Rzymu i idei Italii: *una cunctarum gentium in toto orbe patria... haec est Italia diis sacra...* (*h. n.* 3.6; 24).

August w wieku podeszłym jako Ponfitex Maximus.
Museo Nazionale w Rzymie.

Naturalnie, ta równowaga i harmonia idei nie przetrwała długo: ciężar idei Rzymu, idei uniwersalności, był większy, stawał się większy, niż na to pozwalały siły Półwyspu. W miarę wyczerpywania się ekonomicznego, a zwłaszcza wyczerpywania się ludnościowego Italii, zbliżał się moment, kiedy stało się to, czemu zapobiegł był August: przeniesienie centrum państwowego na Wschód, wprawdzie nie do Troi, lecz niedaleko stamtąd — do Bizancjum; Konstantynopol, jest to bowiem Πόλις Κωνσταντίνου, Urbs Constantini, Rzym Konstantyna; Stambuł, w doryckim — miejscowym — narzeczu 'σ τὰν Πόλιν, oznacza poprostu: Rzym. Od tej chwili możnaby właściwie datować epokę średniowiecza — od chwili rozbicia jedności idei, co w historii miało bez miary większe znaczenie niż najazdy Germanów, które, poza doraźnymi, łupieżczymi celami, mają zawsze cel jeden: opanowanie władzy Rzymu, cesarstwa, nie zaś uwolnienie od niej ludów, jak twierdzi historiografia niemiecka. Ta nowa, faktyczna władza we Włoszech będzie zwykle fragmentaryczna; pozostanie ona taka nawet i wówczas, gdy z Karolem Wielkim stanie się prawna. Półwysep zacznie żyć życiem własnym, coraz bardziej rozbitym, lecz równocześnie coraz bujniejszym. Wpływać na to będzie odrodzenie się rozmaitości szczepowej, niedostatecznie przez Rzym zniwelowanej. Ale idee Rzymu i Italii trwać będą dalej,

zanikać lub odradzać się, ale działać zawsze: Wergiliusza przecież uczyć się będzie w szkołach każde pokolenie. Aż przyjdzie Dante, niosąc nowy płomień idei, która kształtuje historię — płomień, zapalony bezpośrednio od tego ognia, który od Augusta wziął był Wergiliusz.

W tej perspektywie — jakże wielka wydaje się postać Augusta, ogniskująca w sobie taki łańcuch dziejowych przeznaczeń. Rzym patrzył nań z bliska, i jeżeli Wergiliusz podkreśla wyroczny charakter Eneasza: *fatalis Aeneas*, to czyni to dlatego, że każdy Rzymianin odczuwał goręcej prawdę takiego określenia w zastosowaniu do Augusta. Eneasz bowiem przywrócił swemu szczepowi utracony kraj, macierz dawną, królestwo ongi Saturna; August, rozpoczynając w Rzymie nowy okres potęgi i zwłaszcza szczęśliwości, pokoju, przywracał oto mityczną treść królowania Saturna: wiek złoty na ziemi — *aurea condet saecula.*

Czas już porzucić dziedzinę religii, gdzie może zbyt długo zabawiłem, ale uważam ją za istotną dla rozumienia Augusta, w którego postaci pewien jakby urok mistyczny jest pierwiastkiem realnym. Epoka była po temu. Była to epoka pełna nastrojów mistycznego oczekiwania. Świat czekał na bliskie przyjście Zbawiciela. Choćbyśmy na to nie mieli innych dowodów niż IV-ta ekloga Wergiliusza, wystarczyłaby nam ona za wszystko inne — tak mocno i ponad wszelką wątpliwość nastroje owe w niej się odzwierciedlają. W tych warunkach uznanie Augusta za tego właśnie *salvator mundi*, przeczuwanego i oczekiwanego, było rzeczą naturalną. Dorobkiem nauki polskiej jest uwydatnienie tego momentu przy badaniu epoki Augusta, zawdzięczamy to bowiem znakomitym pracom prof. Zielińskiego. Nas obchodzi to tu z innego punktu widzenia. Bowiem dla charakterystyki Augusta jest przede wszystkim ważne wiedzieć, co sądził o sobie w tym względzie sam August: czy uważał się nie już za człowieka wyjątkowego, genialnego, do czego miał pełne prawo, nie już tylko za wykonawcę Bożych przeznaczeń, ale za istotę więcej niż ludzką, za boskiego „zbawcę świata", na którego czekano i za którego łatwo go ogłaszano? Należy na to odpowiedzieć przecząco. Nie dlatego, żebyśmy koniecznie musieli wierzyć, iż jakieś źdźbło prawdy tkwi w pięknej, lecz późnej, legendzie o rzymskiej Ara Coeli, nie dlatego, że wiemy, z jaką opozycją konsekwentną spotykały się stale ze strony Augusta wszelkie próby oddawania mu czci, jako takiej boskiej istocie, już za życia. Myślę, że jest w nim również wielkość ludzkości. Wielkość ta szczególniej się waloryzuje na tle owych mistycznych uniesień epoki i wręcz nacisku z zewnątrz, by uznał się on za coś więcej niż człowieka. Tylu przed nim i tylu po nim dawało to sobie tak łatwo wmówić i zachowywało się później odpowiednio. August, przeciwnie, nigdy nie wyszedł poza warunki najściślej przestrzeganej prostoty i naturalności życia. Chciałbym więc jeszcze na zakończenie wyjaśnić, że tę stronę jego wielkości, właściwą najlepszym z wielkich, należy również uważać za czynnik trwały w naszej kulturze. Ten bowiem, zdawałoby się, tak prosty stosunek Augusta do życia polegał również na głębokiej i twórczej myśli, stanowił również pewnego rodzaju syntezę, a to przez uświadomienie sobie sensu życia podług głębokich prawd moralnych nauki pythagorejskiej. Na takie głębsze pojmowanie życia przez Augusta i Liwię rzuca nam światło Seneca, który w jednym ze swych dzieł *(Consol. ad Marciam, 4—6)* wspomina o roli, jaką miał przy boku tej pierwszej pary cesarskiej filozof Areios Didymos z Aleksandrii, o roli doradcy i prawie że kierownika duchownego. Tacy filozofowie domowi nie należeli zresztą w Rzymie do rzadkości. W danym wypadku znamienne jest, że życie wewnętrzne obojga małżonków wywodziło się z doktryny pythagorejskiej. Nie jest to moje przypuszczenie dowolne. W źródłach znajdujemy wzmiankę o dość dziwnym z pozoru *ex voto* Liwii w świątyni delfickiej Apollona: była to złożona tam przez małżonkę Augusta w darze szczerozłota litera E (epsilon). Plutarch — czasy Trajana — blisko z Delfami związany osobiście, poświęcił tej tam literze E całą specjalną rozprawkę. Dowiadujemy się więc, że litera ta ma jako *ex voto* znaczenie liczbowe, czyli jest to piątka. Piątka w symbolice pythagorejskiej oznacza zaś małżeństwo. Chyba nie może być wątpliwości, w jakiej myśli Liwia posłała to *ex voto* do Delf, do pierwszej świątyni Apollona, szczególnie przez Augusta czczonego, jak wogóle przez pythagorejczyków.

Małżeństwo Augusta, był to zatem nie tylko związek dwojga istot wyjątkowych, lecz związek wewnętrzny z najczystszego ducha pythagorejskiego. Związek taki, widziany przez ogół w tej sferze idealnej, w której ogół ów Augusta i Liwię umieszczał, musiał promienieć na zewnątrz. Działała w ten sposób na ogół ów, na epokę, jeszcze jedna synteza Augusta, i to bardzo głęboka, synteza walorów rzymsko-italskich i myśli podniosłej grecko-italskiej, której wyrazem był system Pythagorasa.

Stanowisko kobiety w społeczeństwie decyduje z reguły o kierunku całej kultury. Gdy mówimy o egzotyzmie jakiejś kultury, o barbarzyństwie tych czy innych ludów, o dzikich plemionach wreszcie, to może podświadomie, ale zawsze sądzimy o nich wszystkich i z tego, co wiemy o traktowaniu przez nie kobiety. U Rzymian stanowisko, zajmowane w społeczeństwie przez kobietę, było wynikiem zwyczajów italskich i rzymskich instytucji prawnych, które się opierały na poczuciu ludzkiego równouprawnienia kobiety. Według ścisłej definicji rzymskiej, małżeństwo, była to *omnium rerum sacrorumque communio*, wspólność majątku i kultu domowego. Ale ani proste i ludzkie, naturalne, zwyczaje, ani taka wspólność, zawarowana przez instytucje prawne, a więc raczej tylko od strony formalnej, nie mogą zapewnić trwale tego stanowiska kobiecie. Im pewniej ma się ona za wolną,

Liwia. Profil posągu z Villa dei Misteri w Pompei.

tym łatwiej gotowa jest podać się w niewolę brutalną, im większe osiąga pozory samodzielności, tym mniej zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa znalezienia się na równi pochyłej, na którą przechyla się za nią, jak mówię, cała kultura. Sama pozostawiona sobie być nie może, pomiędzy samodzielnością a niewolą sama utrzymać się nie zdoła — wymaga wspólności, r ó w n e j w s p ó l n o ś c i, a taka równa wspólność od strony formalnej nie może być jej zapewniona, wynikać ta równa wspólność może jedynie z moralnego nastawienia mężczyzny. Nastawienie to właśnie zapewniała doktryna pythagorejska. Dla utrwalenia zatem tego istotnego czynnika naszej kultury, jakim jest najzupełniej swoiste i w innych kulturach nie spotykane nigdzie stanowisko równorzędne kobiety jako człowieka, dla utrwalenia tej równej wspólności jej z mężczyzną, należało pięknej formule rzymskiej o wspólności majątku i kultu domowego — *rerum omnium sacrorumque communio* — dać treść głęboką, opartą na przekonaniu z duszy, uświadomić sobie owe pythagorejskie συμφωνία i ὁμοφροσύνη — zgranie wewnętrzne i jednomyślność — których pythagorejczycy żądali od małżonków, a synteza byłaby dokonana. Przypisuję zasługę takiej syntezy Augustowi nie tylko na podstawie jego tak ciekawego ustawodawstwa w dziedzinie życia rodzinnego, nie tylko na podstawie widocznej tak dobrze w całej literaturze z jego epoki propagandy w tym zakresie, ale przede wszystkim mając na widoku to promieniowanie z góry najpiękniejszego związku między ludźmi. I jeśli się nie mylę, to coś z tego ducha przeniknęło nawet do późniejszej definicji prawnej małżeństwa, którą *Digesta* przechowały, w redakcji Modestyna z pierwszej połowy III w., określa on bowiem małżeństwo jako wspólność całego życia kolei i wspólny udział w prawach boskich i ludzkich: *consortium omnis vitae, divini et humani iuris communicatio (D.* 23,2, *de ritu nupt.* 1), co jest o tyle głębsze i żywsze niż poprzednio przytoczona formuła.

Synteza ta wydaje się nam dzisiaj jednym z tych walorów bezimiennych, które stanowią właściwą treść kultury, o czym mówiłem na początku. Ale w czasach Augusta nie było to wcale takie proste. Problem był otwarty. Nie wyłącznie od ustalenia ośrodka imperium, rozpoczynającego swój cykl dziejowy, zależał charakter przyszłej kultury — może w większym jeszcze stopniu zależało to od kierunku, który myśl narzuci osobistemu życiu człowieka. A ta myśl starożytna nie zawsze prostą, naturalną, szła drogą, nie mówiąc już o zwyczajach, które przynoszono ze Wschodu. Platon—ten zaiste najmniej platoniczny ze wszystkich filozofów w tym przedmiocie — stawiał przecież w swej utopii kobietę poza nawiasem człowieczeństwa, sprowadzał ją do roli czysto fizjologicznej. Ta jego myśl odżywa też stale, jeśli nie we wszystkich późniejszych utopiach, to w przeważającej ich liczbie, a i dziś pokutuje ona w tak dla nas groźnej utopii komunizmu. To też musimy być wdzięczni Augustowi za jego syntezę, bo była ona warunkiem niezbędnym naszej kultury. Uświadomienie sobie tej syntezy przez Rzym cechuje epokę Augusta bardzo wyraźnie. Z tej to przecież epoki pochodzą pierwsze napisy grobowe, pełne czułości małżeńskiej, które później wejdą w zwyczaj powszechny w Rzymie i w zachodniej części imperium, owe: *vixit mecum tot annis in quibus mihi bene fuit cum illa...*, lub to rozbrajające, a tak wymowne: *in coniugio mecum fuit sine querela...*, lub wreszcie bezpośrednio do dzieła Augusta nawiązujące: *pacato orbe terrarum... felicia nobis tempora contigerunt...* i t. p. Od epoki Augusta również nabierają wyrazu te tak liczne nagrobki ludzi z różnych sfer, aż do drobnomieszczan włącznie, z tak zwaną *iunctio manuum* — połączeniem rąk męża i żony — nagrobki, co mi zawsze wydają się początkiem szeregu wyobrażeń podobnych z następnych wieków i w końcu takich arcydzieł malarstwa o tym motywie, jak obrazy van Eyck'a w National Gallery, Lorenzo Lotta w Prado i innych. A nade wszystko i bardzo wysoko widzę na początku tego szeregu obraz, jak go sobie przedstawiam, patrząc na słynne arcydzieła sztuki snycerskiej z epoki Augusta, klejnoty cesarskie: *Gemma Augustea*, dziś w Wiedniu, i *le Grand Camée de France*, dziś w Paryżu, na których oboje, August i Liwia, wyobrażeni są w apoteozie, w otoczeniu najbliższej rodziny — na jednakim poziomie, na tym samym najwyższym szczeblu dostojeństwa ludzkiego. Dochowało się zresztą więcej odnoszących się do nich zabytków tej treści. Coś takiego z Juliuszem Cezarem nie byłoby jeszcze do pomyślenia. Dzisiaj jest to dla nas rzecz naturalna, najnaturalniejsza w świecie. Walor bezimienny kultury, jakże wielki!

Uwydatnieniu tej wielkości Augusta nie przeczy to, co wiemy o jego ostatnich chwilach, o tym ostatecznym egzaminie człowieka, jeżeli, jak w danym razie, towarzyszy mu do zgonu pełna świadomość. Pospolicie się mówi, że ostatnie słowa Augusta, były to te, najczęściej źle rozumiane, o zakończonej „komedii życia", że dobrze ją odegrał, i cytat grecki: δότε κρότον „klaszczcie tedy". Muszę nadmienić, że „komedia" znaczy tu tyle co u nas „rola" i że w tym nie ma nic z aktorstwa, jeżeli ktoś umierając pyta, czy dobrze spełnił swą rolę w życiu. Otóż nie z tym cytatem na ustach umarł August, lecz dowiadywał się jeszcze potem o zdrowie chorej wnuczki, a usnął spokojnie w pocałunku Liwii — jak mówi Swetoniusz — z tymi słowy: Liwio, żyj długo, zachowując w pamięci nasz związek, i bądź zdrowa — *in osculis Liviae et in hac voce defecit: Livia, nostri coniugii memor vive ac vale.*

Na dziewiątej mili Via Flaminia, w miejscowości zwanej dziś Primaporta, istniała willa cesarska, w której Liwia po śmierci Augusta lubiła przebywać na wilegiaturze, hodując białe kury — willa nazywała się *ad Gallinas Albas* — kury z gatunku tych, co były zapewne używane do wróżb państwowych. Z ruin tej willi w r. 1863 wydobyto posąg Augusta, stanowiący obecnie jeden z najcenniejszych skarbów Muzeum Watykańskiego. Posąg znaleziono *in situ*, t. zn. że stał on jeszcze na swoim miejscu, w głównej niszy jednej z sal, kiedy go odkryto. Na podstawie pewnych szczegółów tej przepysznej rzeźby można przyjąć jako datę jej powstania mniej więcej rok 12 przed Chr. Jest to August w sile wieku i w okresie najszczytniejszych swych osiągnięć. Takim więc wspominała Liwia Augusta. Wspominała go nie cudnym pacholęciem, według znanego portretu — biustu, który także w Muzeum Watykańskim się znajduje — ani według pięknego posągu, który posiada Museo Nazionale a który wyobraża Augusta w wieku podeszłym, z lat bliższych wspomnieniom, w stroju Pontifeksa, z narzuconą na głowę togą, lecz wspominać go wolała w pełni jego władczego blasku, jako uosobienie już potęgi Rzymu, spoczywającej na barkach jednego człowieka, w glorii niemal boskiej — bo była ta świetność wynikiem ich wspólności.

Tak oto przedstawia mi się August, o ile go dojrzeć się staram poprzez bezimienność walorów naszej kultury. Był on jej drogowskazem. Po dwóch tysiącach lat sprawdzamy jej kierunek i przekonać się możemy, że był precyzyjnie wytknięty. Na tym szlaku nie grozi więc kulturze zachodniej zagłada, jak to głosił tytuł pewnej hałaśliwej publikacji z przed kilkunastu lat. Możemy śmiało iść dalej.

Witold Kozłowski

WSPÓŁCZESNA FILOZOFIA WŁOSKA [1]

II.

PANTALEO CARABELLESE

Krytyka pozytywizmu i pozytywistycznej koncepcji nauki, przeprowadzona przez Bernardina Varisco, wyznaczyła pewien kierunek współczesnej filozofii włoskiej. Zwrócono dzięki niemu przede wszystkim uwagę na krytykę podstaw wszelkiego poznania, wysuwając postulat o konieczności analizy założeń, na których każda nauka się opiera. Krytykę przygotowaną przez Varisca można było prowadzić w dwóch kierunkach: 1) w kierunku badań w zakresie metodologii nauk, przez poddawanie krytycznej analizie podstaw, metod i wyników nauk poszczególnych, 2) w kierunku badań filozoficznych, t. zn. analizy naszego poznania w celu określenia wartości ontologicznej tego, co się składa na nasze wyobrażenie rzeczywistości. W pierwszym kierunku, który jest niczym innym jak kontynuacją pozytywizmu, rozwija się np. współczesna filozofia i nauka angielska (Broad, Russell, Eddington, Jeans). W drugim kierunku poszła filozofia włoska, która, zmierzając do zrealizowania powyżej określonego zadania, nawiązuje do Kanta jako do punktu wyjścia i stara się rozwiązać podstawowe zagadnienie dotyczące wartości naszego poznania, a mianowicie: czy nauka daje nam obiektywne poznanie rzeczywistości, czy też tzw. naukowy obraz świata jest równie subiektywny jak nasze własne doznania, wyobrażenia i sądy. To zagadnienie stanowi ośrodek zainteresowań i cel wysiłku myślicieli należących do kierunku zw. i d e a l i z m e m w ł o s k i m; rozwiązanie tego zagadnienia jest dwojakie: subiektywistyczne, reprezentowane przez czołowego przedstawiciela współczesnej filozofii włoskiej Giovanni Gentile, oraz obiektywistyczne, które głoszone jest znowu przez bezpośredniego następcę Varisca na katedrze Uniwersytetu Rzymskiego, profesora Pantaleo Carabellese.

Punktem wyjścia dla P. Carabellese jest pytanie, czym jest filozofia, celem zaś — tradycyjne zagadnienie filozofii o naturze istnienia. Carabellese rozpoczyna od studiów nad **pojęciem filozofii,** wychodząc z tego założenia, że każdy filozoficzny system zawiera implicite rozwiązanie tego pytania, zawiera bowiem każdy swą specyficzną koncepcję istoty, metod i zadań filozofii, aczkolwiek koncepcja taka nie zawsze, a zazwyczaj w sposób niezupełny, sformułowana jest explicite. Odnajdywanie tych pojęć leżących u podstawy systemów filozoficznych i naukowych ważnych w całości czy w szczegółach dla zagadnień współczesnych, odnajdywanie tez tkwiących implicite w dziełach np. Kanta, nadawanie tym tezom postaci bardziej wykrystalizowanej, bardziej jasnej i bardziej odpowiadającej współczesnym zagadnieniom filozoficznym, — to stanowi właściwe zadanie historyka filozofii, którego rola nie kończy się na wydawaniu i opracowywaniu tekstów oraz streszczaniu i symplifikowaniu, jak to ma często miejsce, cudzych poglądów.

Jaką więc daje Carabellese odpowiedź na pytanie, co to jest filozofia? Zajmuje on w tej sprawie pod pewnymi nawet względami zbieżną z wywodami neopozytywistów, przeciwstawia się on mianowicie m. in. poglądowi Fichtego, według którego filozofia byłaby jakąś nauką nadrzędną o nauce. Filozofia, według naszego autora, nie opiera się na założeniach stałych, jak np. matematyka, ani nie dotyczy ściśle określonego przedmiotu, podobnie jak to na pozór ma miejsce odnośnie do przyrodoznawstwa, filozofia daje się poprostu określić jako aktywność naszego umysłu. Gdybyśmy chcieli określić wyraźnie jej przedmiot, to moglibyśmy zgodnie z Kantem przyjąć, że jest to nauka pojęciowa, a nawet, że jest to nauka o pojęciach, za pomocą których umysł ludzki formuje swój pogląd na rzeczywistość. Jednakowoż Carabellese nie przyjmuje też psychologizmu czy też fenomenologizmu, mogących z powyższego sformułowania wynikać; w jego rozumieniu bowiem filozofia zajmuje się tym, co się zawiera w pojęciach jako w odpowiednikach rzeczywistości, która za pośrednictwem wszelkich przedstawień i pojęć jest w naszym umyśle reprezentowana. Metodą i zadaniem takiej filozofii jest analiza i krytyka danych naszego bezpośredniego doświadczenia w celu ustalenia na zasadzie tej analizy ontologicznego charakteru tego, co jako concretum ukazuje się w naszej świadomości. Filozofia jest więc poprostu krytyczną refleksją nad przedmiotem tej świadomości, jest ona wysiłkiem umysłu, zmierzającym do ujęcia obiektywnej rzeczywistości poprzez krytykę naszego poznania i doświadczenia. Ze względu na ten charakter filozofii Carabellese podkreśla aforyzm Kanta, że w filozofii nie ma klasycznego autora, oraz że każdy myśliciel filozoficzny buduje na gruzach własne dzieło, nigdy jednak nie będąc w stanie zapewnić swemu dziełu trwałości we wszystkich jego częściach.

Stawiając w powyższy sposób nazywane przez niego wewnętrzne zagadnienie filozofii, t. zn. zagadnienie jej natury i celu, Carabellese przeciwstawia się z jednej strony kantystom, którzy zatrzymują się na wyłożeniu zasad krytyki kantowskiej i sformułowaniu wypowiedzianych przez myśliciela królewieckiego sceptycznych uwag na temat filozofii i twierdzeń metafizyki, z drugiej znowu zajmuje stanowisko przeciwne wobec poglądów hegelianistów włoskich, według których nie można przekroczyć sfery naszego bezpośredniego doświadczenia. Carabellese podkreśla, że sama krytyka nie zastępuje filozofii, krytyka bowiem przygotowuje filozofię, mającą po niej nastąpić, a nawet zawiera już potencjalnie pewną filozofię. Poszukiwanie tej filozofii tkwiącej implicite w krytyce Kanta postawił sobie za zadanie omawiany autor w dziele **La filosofia di Kant** (Firenze, 1927), dotychczas niemal zupełnie nieznanym w literaturze filozoficznej poza Włochami. W dziele tym Carabellese dał oryginalną interpretację filozofii Kanta i rozwinął własną koncepcję filozofii krytycznej.

„Za filozofię Kanta, pisze tam Carabellese, podaje się zazwyczaj t. zw. krytycyzm, który skądinąd nie jest filozofią. Już bowiem dla Kanta *Krytyka* była drogą do filozofii; wstępem do wszelkiej metafizyki, która będzie mogła ukazać się jako nauka". Interpretatorzy Kanta traktują zazwyczaj **Krytykę** jako głoszony przez niego system filozoficzny, zapominając całkowicie o dążeniach Kanta w kierunku skonstruowania pewnej metafizyki i pełnego systemu filozoficznego. „Również Kant z jednej strony zapominał o własnym założeniu, że Krytyka stanowi wstęp do wszelkiej metafizyki, z drugiej zaś bez świadomości konsekwencji odkrycia tej drogi, stara się przekształcić krytykę jako taką w doktrynę filozoficzną, tworząc wykład analityki teoretycznej i praktycznej". Na tych założeniach

[1]) Por. artykuł tegoż autora: „Bernardino Varisco", „Polonia-Italia" N. 3, 20. III. 1937.

opiera Carabellese postulat potrzeby tworzenia poza krytyką poznania jakąś teorię obiektywnego istnienia, do której pierwsza stanowiłaby konieczny wstęp.

Jeżeli chodzi o przeciwstawienie się Carabellese współczesnemu hegelianizmowi włoskiemu, Gentilemu i Crocemu, to wiąże się to z głoszoną przez ostatnich tezą subiektywistyczną, zgodnie z którą nie ma jedynego obiektywnie prawdziwego poznania rzeczywistości, lecz są tylko subiektywne poglądy na rzeczywistość, prawdziwość tych poglądów wyznacza się przez wzgląd na ich podmiot, lecz nie przedmiot.

Temu stanowisku przeciwstawia się Carabellese podkreślając, że chociaż możemy spostrzegać nieskończoną ilość przykładów subiektywnych obrazów świata, różniących się między sobą do nieskończoności, to jednak obrazy te stanowią zawsze odbicie jednej i jednorodnej rzeczywistości, której poznać nie możemy inaczej jak tylko poprzez nasze subiektywne doznania i doświadczenia. Carabellese w ten sposób przezwycięża trzy trudności powstające na gruncie idealizmu, a mianowicie: 1) solipsyzm, głoszący, że nie wiemy nic o istnieniu czegoś innego poza naszym światem subiektywnym, t. zn. naszymi wyobrażeniami i sądami (Berkeley, Croce); 2) agnostycyzm, przyjmujący twierdzenie o istnieniu jakiejś rzeczywistości transcedentnej, jakichś „rzeczy samych w sobie", lecz będących niejako zupełnie poza sferą naszego działania i poznania (Hamilton); 3) subiektywizm, który głosi, że o jednej obiektywnej rzeczywistości wogóle mówić nie można, gdyż dane nam są jedynie i wyłącznie różne i różnorodne rzeczywistości w akcie naszego poznania (Gentile). Carabellese jest przedstawicielem idealizmu epistemologicznego, przeciwstawiającego się wyraźnie realizmowi jako stanowisku zaprzeczającemu twierdzeniu o rzeczywistym istnieniu przedmiotów i aktów psychicznych, idealizm ten jednakże nie prowadzi go do sceptyzmu i związanych ze sceptycyzmem paradoksalnych twierdzeń o poznaniu i istnieniu zewnętrznego świata, — zmierza bowiem do uzasadnienia tezy o możliwości obiektywnego poznania rzeczywistości. W ten sposób formułuje on tezę obiektywizmu poznawczego.

Ostatnia teza jest charakterystyczną dla Carabellese w zestawieniu z poglądami innych przedstawicieli filozofii współczesnych Włoch. Carabellese stara się im bowiem wykazać, że ich stanowisko jest jedynie punktem wyjścia, którego konsekwencją musi być zawsze teza obiektywistyczna. Pogląd ten stara się nasz autor uzasadnić również historycznie badając rozwój filozofii we Włoszech, znajdując w niej zarodki głoszonego przez siebie poglądu.

Dzieło P. Carabellese „Il problema teologico come filosofia" (Roma, 1931) tłumaczy ostateczny wynik przeprowadzonej przez niego analizy poznania. Filozofia zmierzająca do rozwiązania podstawowego zagadnienia o naturze istnienia (bytu), poprzez krytykę zawartości naszej świadomości, dochodzi do stwierdzenia faktu istnienia jednej rzeczywistości obiektywnej; problem bytu, t. zn. jaka jest natura istnienia, nie może być wyłączony z zakresu dociekania filozoficznego. W postanowieniu tego zagadnienia Carabellese widzi wprowadzenie dawnego zagadnienia teologicznego o naturze bytu niezmiennego, Boga.

Poza dziedziną ściśle filozoficzną Pantaleo Carabellese jest autorem prac teoretycznych na temat stosunku Kościoła do Państwa, o których to pracach warto również w niniejszym artykule wspomnieć. Starając się wejść w istotę przeciwstawienia tych dwóch instytucyj, z których każda utrzymuje w pełni zasadę suwerenności, Carabellese szuka jego genezy i uzasadnienia w teoretycznych i doktrynalnych przesłankach sformułowanych w czasach, gdy po raz pierwszy autorytet cywilny i kościelny znalazł się w wyraźnym konflikcie, t. zn. w średniowieczu. Temu zagadnieniu poświęcone zostało młodzieńcze dzieło naszego autora p.t. Szczyt hierokracji Papiestwa, „Sulla vetta ierocratica del Papato", Milano, 1910, w którym poddał analizie historycznej i krytycznej dogmatyczne podstawy instytucji papieskiej, sformułowane przez Grzegorza Wielkiego i Inocentego III. Stanowisko jakie zajmuje autor jest uznaniem historycznego znaczenia papiestwa dla ukształtowania się kultury europejskiej w oparciu o zasady chrześcijaństwa. „Katolicyzm wedle naszego przekonania, jest prawowitym dzieckiem chrześcijaństwa na ziemi, co więcej jest urzeczywistnionym chrześcijaństwem i rozwiniętym do najwyższego stopnia. Rezultatem i głównym organem tego rozwoju było Papiestwo, które samo ustanowiło tę instytucję. Ta zaś potrafiła opanować świat za pośrednictwem podwójnego procesu przystosowania i zjednoczenia. Proces ten miał jako konieczną przesłankę uznanie chrześcijaństwa jako doktryny religijnospołecznej, a jako konieczny skutek Papiestwo w jego postaci szczytowej i złożonej, jaką była hierokracja papieży. A zatem, naszym zdaniem, zaprzeczyć tej instytucji jest tożsame z zaprzeczeniem tych wszystkich podstawowych wartości, dzięki którym ona się rozwinęła; zaprzeczyć jej znaczy tyle, co zaprzeczyć chrześcijaństwu w jego założeniach, które wykraczają poza zakres życia ludzkiego na ziemi, podporządkowując je życiu przyszłemu. W tem zawiera się ta właśnie koncepcja, którą poprzednio określiliśmy w jej części wyjaśniającej jako pokrewną katolicyzmowi, lecz która staje się całkowitą jego antytezą w części uzasadniającej, ponieważ przyjmuje się tu negację katolicyzmu łącznie z chrześcijaństwem, hierokracji wraz z koncepcją państwa bożego". Analiza tych koncepcyj doprowadza Carabellese do przyjęcia tezy o suwerenności Państwa, jako instytucji której cel nie tłumaczy się jedynie aksjomatami, lecz znajduje swe usprawiedliwienie w normalnym biegu rzeczy.

Bohdan Kieszkowski

I Polacchi e la questione polacca nella storia d'Italia dal 1830 al 1866

Le origini dei rapporti e dell'influsso reciproco italo-polacco sono, com'è ben noto a tutti, assai remote e risalgono all'epoca lontana del medio evo. Nel secolo scorso assumono un carattere speciale. In Polonia vi sono sempre gl'Italiani che in modo diverso, come artisti, negozianti, politici, esercitano un influsso considerevole sullo sviluppo della vita nazionale e culturale polacca. Ma anche in Italia possiamo constatare una partecipazione dei Polacchi e della forza dinamica della questione polacca agli avvenimenti che hanno scosso la penisola tra il 1830 e il 1866. Lo scopo preciso di questo articolo consisterebbe dunque nel rintracciare la linea generale della seconda parte del tema, sovraindicato, cioè come, quando e perchè la Polonia e i Polacchi hanno avuto una parte nella vita dell'Italia.

La fine del settecento e la dominazione napoleonica hanno contribuito non poco ad avvicinare le due nazioni: italiana e polacca che proprio a causa degli avvenimenti provocati dalla rivoluzione francese si sono trovate in condizioni politiche non prive di molte analogie. I contatti già esistenti e la simpatia reciproca hanno facilitato questa evoluzione. Dopo il congresso di Vienna le due nazioni si sono trovate in presenza degli stessi pericoli e dei medesimi nemici. La Santa Alleanza ed i suoi più validi sostegni: l'Austria e la Russia non risparmieranno nessuna fatica onde contenere il sempre crescente desiderio di libertà ed indipendenza prevalente in certi ceti sociali in Italia ed in Polonia. Ne risultò una lotta tra i governi ed i partiti liberali di ambedue i paesi che in Italia si manifestò per mezzo delle rivoluzioni nel 1820—1821 e nei moti minori, specialmente negli Stati Pontifici e nel regno delle Due Sicilie. In Polonia la relativa tranquilità fu compromessa dalla rivoluzione di novembre del 1830. Non fu un moto isolato, anzi accanto alle ragioni puramente locali fu in certo modo la ripercussione della rivoluzione francese. Quest'ultima non passò inavvertita in Italia. Si può dire che nel 1830 tutto fu già preparato per la lotta inevitabile tra i governi appoggiati da Vienna e le aspirazioni liberali e nazionali. Così l'una come l'altra parte rivolgeva lo sguardo inquieto verso la Francia per ragioni diverse. La rivoluzione belga ha seminato lo sgomento nel campo reazionario. La parte opposta invece la salutò con gioia. Ma l'impressione ancora più grande produsse la notizia del sollevamento a Varsavia. Questo significava un cospicuo rinforzo per i rivoluzionari italiani e una serie di gravi preoccupazioni per i governi e come tale fu generalmente apprezzato. Il governo torinese, dopo aver ricevuto la notizia della rivoluzione a Varsavia e supponendo che ormai gli sarà difficile di procurarsi caso mai l'intervento austriaco, rinforzò le misure poliziesche tanto più che il regno fu già prima minacciato dai rivoluzionari che dalla Francia avrebbero potuto fare un' incursione in Italia. Oltre a ciò la polizia riusciva a scoprire ogni tanto qualche cospirazione, tutto dunque pareva pronto per la rivoluzione. Il governo torinese seguì con attentione lo svolgimento della guerra in Polonia augurandosene la più pronta fine onde poter procedere all'estirpazione della rivoluzione nei propri stati ed in Europa in generale. La caduta di Varsavia fu considerata dal conte De La Tour come punto di partenza per una crociata contro la rivoluzione e specialmente contro la Francia come causa principale dei movimenti rivoluzionari in Europa.

Il regno delle Due Sicillie si trovava nelle condizioni poco liete nel 1830. Il re Francesco I morto nel novembre del 1830, lasciò al suo successore Ferdinando II lo Stato insofferente degli abusi e minacciato dalla rivoluzione e dai disordini. Il nuovo re liberò il paese da molti guai, ma non si mise in testa di abbandonare il sistema reazionario. Le riforme del re, le speranze suscitate dalla rivoluzione francese, aumentarono il malessere. La rivoluzione polacca, malgrado che la stampa governativa non smetteva di diminuirne il significato, produsse un'impressione simile a quella suscitata in Piemonte. Il governo napoletano ne fu esattamente informato dal suo ministro in Pietroburgo conte Ludolf, conservatore convinto e buon conoscitore dell'Europa orientale.

Attraverso i suoi rapporti possiamo seguire passo a passo la rivoluzione polacca e constatare l'impressione prodotta sul partito conservatore a Napoli. La caduta di Varsavia fu salutata con senso di vero sollievo. I governi si sentivano più sicuri e potevano combattere più efficacemente la rivoluzione scoppiata nell' Italia centrale e soffocare i germi del malcontento in altri paesi della penisola.

In Italia centrale la rivoluzione scoppiò dopo la morte di Gregorio XVI e fu connessa al sollevamento di Modena. Anche qui si trovarono i Polacchi. Il generale Grabiński fu uno dei capi militari della rivoluzione a Bologna, Questo fatto contribuì a consolidare l'opinione che hanno avuto già prima i Polacchi di nemici della reazione e di alleati dei popoli combattenti per la libertà. Il governo polacco mandò una missione a Roma allo scopo di trarre il Pontefice dalla parte sua ma dopo molte esitazioni il governo di Roma e anche il Papa come Capo della Chiesa Cattolica, non volendo e non potendo neanche compromettersi con l'alleanza colla rivoluzione, in generale ostile alla Chiesa, si dichiararono contro la rivoluzione polacca che del resto conoscevano soltanto parzialmente.

Oltre l'atteggiamento dei governi italiani bisogna studiare l'impressione prodotta dagli avvenimenti polacchi sulla mentalità politica di diversi gruppi e partiti. Si può dire che i rivoluzionari in generale non nascondevano la loro solidarietà con la Polonia ed i partiti conservatori le furono ostili. Interessamento e simpatia speciale per la Polonia si può scorgere negli ambienti cattolici liberali. Tommaseo, come Pellico e Gioberti videro con entusiasmo il generale Skrzynecki che invocava la Vergine e si metteva sotto la sua protezione. Per i cattolici liberali i Polacchi furono inoltre i rappresentanti della fede congiunta alla libertà. Anche in Toscana i liberali moderati come Gino Capponi, Viesseux, Leopardi, Coletta e altri che si radunavano in casa di quest'ultimo, seguivano con attenzione gli avvenimenti in Polonia, vedendone un incoraggimento per le loro aspirazioni.

Il fallimento della rivoluzione polacca e le speranze deluse dei liberali italiani crearono un punto di partenza per l'approfondimento dei rapporti italo-polacchi posti su nuove basi. L'emigrazione polacca e l'emigrazione italiana s'incontrarono all'estero e si misero d'accordo per continuare la lotta per l'indi-

pendenza. L'emigrazione polacca e l'emigrazione italiana divise in molti gruppi si combattevano accanitamente tra loro cercando alleati negli ambienti esteri affini. Dopo il 1831 la Giovine Italia di Mazzini comincia la lotta svolgendo una febbrile propaganda. Mazzini conosceva i Polacchi e non risparmiava fatica per assicurarsi la collaborazione della parte democratica e radicale dell'emigrazione polacca. Per mezzo di Antonini e di altri fra i quali bisogna menzionare il Nowosielski, Stolzmann e altri, annodò il contatto con i membri della democrazia polacca. Si trattava in primo luogo di assicurarsi la collaborazione militare della parte dell'ex esercito polacco per la spedizione mazziniana in Savoia. La collaborazione polacca non mancò ma la preparazione e l'esito della spedizione risultò insufficiente. Con tutto ciò la collaborazione con la Giovine Italia non subì interruzione. La Giovine Polonia e la Giovine Italia nella cornice della Giovine Europa si proposero di fomentare dappertutto la rivoluzione per rovesciare la dominazione straniera in Italia ed in Polonia. Le condizioni politiche fecero considerare come nemico principale l'Austria, la quale nella persona di Metternich impersonificava l'assolutismo in Europa. La parte polacca non rinunciava alla lotta con la Russia. Quest'ultima interessava soltanto indirettamente gl'Italiani come uno dei principali sostegni della reazione.

In questo tempo il principe Czartoryski, capo della parte conservativa dell'emigrazione polacca cercava di rannodare i contatti con Roma, per dissipare la prevenzione della S. Sede contro la Polonia e procurarsi l'alleanza utile contro la Russia. Nelle condizioni in cui trovavasi allora Europa l'azione di Czartoryski non poteva dare nessun risultato concreto fuori di certi contatti personali che poi serviranno dopo il 1840 e faciliteranno la propaganda antirussa a Roma.

La rivoluzione del 1831 contribuì molto a dare alla causa polacca una risonanza e di suscitare un maggiore interessamento alla causa e alla cultura polacca, e le opere di Mickiewicz divulgate in Italia per mezzo delle traduzioni tra le quali meritano una menzione particolare quelle di Mazzini e di Napoleone Giotti, furono lette e ammirate da numerosi lettori italiani. Le opere di Lelewel destarono un grande interessamento negli ambienti scientifici italiani, specialmente a Torino dove i fratelli Promis (professore all'università uno, bibliotecario l'altro) sfruttavano largamente i lavori dello storico polacco. Anche Mazzini si rivolgeva spesso a lui nello scopo di procurarsi la collaborazione di Lelewel e di poter più facilmente agire nel mondo slavo, dove il nome suo fu conosciuto e universalmente stimato. Lelewel pur non condividendo molte opinioni del capo della Giovine Italia prestava ogni tanto il suo concorso alla rivista mazziniana e alle altre manifestazioni da lui dirette e ne fu ricambiato con la stima e considerazione dalla parte italiana. Nello stesso tempo cominciarono a penetrare in Italia e nell'emigrazione italiana le dottrine di Andrea Towiański trovandovi alcuni aderenti tra i quali bisogna enumerare Giovanni Scovazzi che aveva conosciuto il Towiański all'estero.

Le condizioni in cui si trovava allora Europa non permisero un'attività troppo viva all'emigrazione polacca e italiana. I governi per mezzo della polizia e dei rappresentanti politici, attraverso tanti convegni e trattati, si assicuravano reciprocamente e difendevano lo stato e la società contro i tentativi rivoluzionari e contro lo spirito liberale. In Italia i Polacchi sono stati custoditi o meglio i governi non permettevano all'elemento polacco più o meno sospetto di essere alleato di tutti i movimenti rivoluzionarii, di penetrare nella penisola. I divieti insistenti dati dal governo napoletano ai consoli di non vidimare i passaporti dei Polacchi, danno un'imagine molto esatta dei sentimenti di cui sono stati invasi i governi verso i Polacchi, che avrebbero potuto facilmente sfruttare un malcontento quasi universale e spingere la massa inerte verso la rivoluzione.

Nel 1846 la strage dei nobili polacchi in Galizia e l'incorporazione di Cracovia negli stati austriaci colmarono la misura. L'Austria divenne ad un tratto un nemico principale e odiato. In Italia, dopo la morte di Gregorio XVI, il suo successore Pio IX inaugurò il pontificato con l'amnistia generale. L'entusiasmo generale ne fu la risposta dalla parte del mondo cattolico. Specialmente gli Italiani credevano di essere nuovo Pontefice un capo del movimento nazionale diretto contro la dominazione straniera e imbevuti delle dottrine neoguelfe spingevano il Papa verso le nuove riforme. Metternich con stupore mescolato ad una profonda indignazione seguiva i passi della S. Sede e non tralasciava nessun mezzo per sollevare ostacoli a Pio IX. Come la sua politica di persuasione non dava i risultati desiderati ricorse all'intimidazione facendo occupare dalle truppe imperiali la città di Ferrara. L'indignazione generale e l'attitudine ferma di Pio IX lo costrinsero di abbandonare questa politica, che aumentava l'ostilità contro Vienna.

Un'altra cosa degna di essere segnalata è il rivolgimento nell'opinione pubblica in Italia. Mazzini con le sue rivoluzioni sempre tosto soffocate nel sangue perdeva ogni giorno di più il restante del credito di cui godeva ancora. Il timone dell'opinione pubblica passò al campo moderato, che non soltanto pareva meglio corrispondere ai bisogni reali del paese, ma possedeva inoltre il simbolo vivo nella persona del nuovo Pontefice e molti capi intelligenti come Gioberti, Balbo, D'Azeglio e altri.

In Polonia dopo la sconfitta delle rivoluzioni di 1845 e 1846, il principe Czartoryski si mise a capo di una nuova politica. Cercando gli alleati si rendeva conto dell'importanza assunta dagli avvenimenti italiani e prevedendo un conflitto inevitabile e prossimo con l'Austria si rivolse da questa parte; sfruttando i suoi contatti con i capi dell'Italia moderata inaugurò una politica di stretta collaborazione italo-polacca. Apprezzando giustamente la situazione militare dell'Italia e la mancanza di un elemento militare, capace di misurarsi con la prepotenza austriaca propose al governo romano di far venire gli ufficiali polacchi in Italia e di affidare a un generale polacco il comandamento dell'esercito. Si parlava a questo proposito di generale Skrzynecki o di generale Chrzanowski. Nello stesso tempo i plenipotenziari del principe, Orpiszewski e Ladislao Zamoyski cercarono di persuadere il re di Sardegna di fare qualche passo simile. L'atteggiamento ostile specialmente dopo il 1846, assunto da Carlo Alberto in riguardo all' Austria incoraggiavano i Polacchi di persistere nei loro tentativi. Fino al 1848 non se ne ebbe nessun risultato pratico tanto più che il governo romano non voleva attirarsi l'inimicizia della Russia e il governo piemontese non si sentiva ancora pronto per una guerra con Austria. Il governo napoletano aumentava i divieti contro la penetrazione polacca in Italia; il governo toscano fu invece costretto di tolerare le dimostrazioni ostili contro l'Austria e la presenza e l'attività di molti Polacchi che così a Roma e a Torino come anche a Firenze partecipavano largamente alla propaganda antiaustriaca.

Negli albori del 1848 arrivò a Roma Mickiewicz, conducendo seco alcuni seguaci e sperando di ottenere la benedizione papale per sè ed i suoi e il consenso di partecipare alla guerra per l'indipendenza. A Roma il poeta incontrò anche i suoi avversari che sospettavano di essere lui un seguace di Towiański.

Ma intanto gli avvenimenti precipitarono. Dopo le rivoluzioni in Sicilia e nel Regno lombardo-veneto, dopo le costituzioni a Napoli, Torino, Firenze e Roma tutto pareva cambiato. Mickiewicz si recò a Milano e di là procede alla formazione di una legione polacca, che dopo aver partecipato alla guerra contro l'Austria si ritirò in Piemonte. Le proposte di Czartoryski di chiamare i Polacchi al servizio papale, non essendo state approvate dal ministero costituzionale di Pio IX, il centro principale della politica polacca in Italia divenne Torino. L'esito infelice della guerra palesò i lati deboli dell'esercito piemontese. Profittando di questa nuova situazione e dopo aver acquistata la certezza che nessun generale francese assumerebbe il difficile posto del capo delle truppe piemontesi, Zamoyski propose a Carlo Alberto di far venire il gen. Chrzanowski, che godeva fama di un capo abile e adatto ad un comandamento supremo. Nello stesso tempo il principe, d'accordo con il governo piemontese, si accinse al nuovo piano grandioso, consistente nel fomentare la rivoluzione in Austria e nell'accelerare la decomposizione dell'impero per mezzo delle ribellioni e diserzioni dei soldati d'origine slava. La missione politica di Witold Czartoryski, che doveva persuadere la Porta di non opporre nessun ostacolo all'attività degli inviati polacchi e piemontesi tra gli Slavi sudditi della Turchia non diede i risultati aspettati. Anche la formazione della legione polacca per facilitare le diserzioni agli Slavi dall'esercito imperiale fu sospesa a causa delle difficoltà diplomatiche e finanziarie. Il disastro di Novara e la pace con Austria segnalarono la fine della politica italiana di Czartoryski. Malgrado le vive simpatie per la causa polacca e nonostante molti sinceri sforzi così dall'una come dall'altra parte le condizioni sfavorevoli, conseguenza naturale della vittoria austriaca, annientarono la possibilità di continuare la politica comune d'indipendenza e di libertà per ambedue i paesi. Oltre alla politica del partito moderato nella seconda metà del 1848 cominciarono anche i democratici a fare la loro politica, opposta al programma di monarchia liberale. I mazziniani ripresero la loro propaganda e seminando lo spirito rivoluzionario repubblicano, sono riusciti d'impossessarsi del governo a Firenze e a Roma. La legione di Mickiewicz che si trovava in Toscana sostenendo con la sua presenza l'ardore rivoluzionario passò poi a Roma, mettendosi alla disposizione della repubblica, sorta sotto gli auspici di Mazzini. Ben presto la repubblica sotto la minaccia dell'invasione preparata dagli stati cattolici in difesa del potere temporale della S. Sede, ricorse alla collaborazione di diversi nuclei volontari tra i quali si trovò la legione polacca che durante tutto il periodo dell'assedio della Città Eterna si oppose bravamente alle truppe francesi. Dopo la caduta della città e il ristabilimento del potere temporale, la legione polacca si ritirò in Grecia dove molti emigrati polacchi dovevano poi partecipare alla propaganda delle idee rivoluzionarie d'accordo con il comitato presieduto da Tommaseo.

Nel 1848—1849 la Sicilia occupava un posto a parte. La rivoluzione di Palermo diretta contro la dinastia regnante a Napoli, alla quale i Siciliani rimproveravano di tenere l'isola soggetta alla dominazione tirannica della capitale, poco si curava in fondo della sorte del restante della penisola sforzandosi soltanto di mantenere intatta l'indipendenza propria. Ma quest'ultima fu seriamente minacciata dall'invasione napoletana contro la quale le deboli e mal disciplinate forze siciliane non potevano combattere efficacemente. I governi che si succedevano rapidamente l'uno dopo l'altro, si rendevano conto che le forze armate proprie, senza essere sottoposte al comando di un esperto ufficiale correvano il pericolo di essere schiacciate dalle truppe napoletane. In queste circostanze il governo palermitano prestò volentieri l'orecchio ai consigli di alcuni rappresentanti della sinistra ed accolse la proposta di chiamare Luigi Mierosławski in Sicilia. Colui spinto da Mazzini, che condivideva la fede quasi universale nei talenti del generale polacco, senza averne nessuna prova concreta si recò senz'altro in Sicilia. I rivoluzionari speravano che Mierosławski vincerà l'esercito agguerrito del re di Napoli e passando poi in continente arriverà a Napoli e magari a Roma portando la repubblica dietro le sue schiere vittoriose. Mierosławski dopo diversi conflitti con il francese Trobriand che non acconsentiva di essere sottoposto al comando di lui, ricevette finalmente la seconda divisione siciliana, la più importante perchè doveva porre l'argine all' avanzata dei napoletani. Malgrado che Mierosławski non aveva questi talenti sui quali basavano la loro fiducia i Siciliani, bisogna però dire che neanche l'esercito siciliano fu al livello che avrebbe permesso di misurarsi con un nemico forte e perfettamente preparato alla guerra. Ma con tutti i suoi difetti anche le truppe siciliane avrebbero potuto trasformarsi col tempo in un esercito buono, se il comandante in capo avesse rinunciato alla guerra immediata e avesse inoltre dedicato maggiori cure all'addestramento di un esercito regolare. Mierosławski invece con una spensieratezza inverosimile si mise in testa di fronteggiare subito l'esercito napoletano. L'esito infelice della campagna e la capitolazione di Siracusa, attribuita ingiustamente al Polacco magg. Wierciński diedero una scossa alla riputazione dei Polacchi. Come prima senza nessuna ragione si affidava la sua sorte agli ignoti Polacchi, così adesso dimenticando le colpe proprie si attribuiva tutte le disgrazie al tradimento degli stranieri. Mierosławski dalla parte sua tracciò un'immagine poco lusinghiera degli avvenimenti siciliani, provocando la risposta di La Farina. Questo poco lieto incidente si dileguò poi senza lasciare delle traccie più profonde.

Anche a Venezia la rivoluzione si svolse diversamente che in altri paesi. Il governo di Manin respinse le proposte dei Polacchi, caldamente appoggiate da Tommaseo, di porre la mano all'arduo e problematico progetto di sollevare gli Slavi contro l'Austria. Oltre le spese che il governo veneziano male potrebbe sopportare, agiva anche la paura di non tirarsi addosso un conflitto con l'Inghilterra e la Francia, che si opponevano alla formazione delle legioni polacche in Italia, per non destare i sospetti del governo viennese. Tommaseo rimproverava ad ogni occasione al governo veneziano di non avere approffitato dell' aiuto polacco e in parte attribuiva a questo la caduta della rivoluzione.

Nel periodo tra il 1850 e 1860 le relazioni italo-polacche esistevano sempre e la simpatia reciproca dopo aver passato per il fuoco della lotta comune divampava sempre più vivamente. Ma le condizioni politiche e il trionfo dell'Austria crearono poche possibilità alla politica italo-polacca. Il principe Czartoryski intuì che il Piemonte doveva prepararsi prima di cominciare la lotta e in frattempo non poteva permettersi il lusso di continuare la politica dell'

alleanza con i popoli oppressi come il popolo polacco, l'ungherese e il serbo.

La politica di Mazzini che si serviva del nome polacco nei suoi tentativi rivoluzionari, che finivano sempre male, fu severamente criticata dallo Czartoryski. A Roma presso il governo papale i Polacchi facevano qualche volta un passo politico, tendente a nuocere all'influsso della Russia ma tutto questo passava quasi inavvertito. Soltanto nella coscienza dei governi e nel popolo italiano si manteneva sempre viva la memoria dei Polacchi come naturali alleati del popoli italiano contro la dominazione austriaca e dei governi ligi alla politica di Vienna. La guerra di Crimea creando una posizione oltremodo difficile al Piemonte non fu propizia alla collaborazione politica tra la nazione polacca e l'Italia. I tentativi mazziniani non ebbero nessun'importanza pratica a questo riguardo.

Dopo il 1859 tutto cambia radicalmente. L'Italia e la Francia alleata hanno sconfitto la potenza austriaca. Questo fatto produsse un'impressione profonda in Europa. L'emigrazione polacca accorse di nuovo in Italia, offrendo il suo soccorso alla nazione italiana, credendo che poi verrà la fine della dominazione straniera in Polonia. Le speranze polacche furono mantenute dal Garibaldi. A Genova fu creato un comitato che si proponeva di aiutare i Polacchi. Cedendo alle insistenze del generale, il governo italiano non si oppose alla fondazione della scuola militare polacca a Genova e poi a Cuneo. La scuola scossa dai conflitti interni tra i seguaci e avversari della persona di Mierosławski fu sciolta per non creare difficoltà al governo italiano che proprio in questo tempo doveva essere riconosciuto dalla Russia.

La rivoluzione del 1863 ebbe un influsso abbastanza grande sulla vita politica nel regno. L'opinione publica non nascondeva le sue calde simpatie per il movimento polacco e domandava al governo di intervenire in favore degli insorti. Il governo, presieduto da Marco Minghetti, noto delle sue simpatie per la causa polacca, non poteva associarsi all'intervento delle potenze europee che domandavano alla Russia di mantenere gli impegni assunti a Vienna nel 1815. L'Italia invece poteva risorgere soltanto dopo aver rotto i legami sanzionati dal Congresso. In una serie di colloqui e note diplomatiche il governo italiano esortava lo czar di assicurare alla nazione polacca la vita politica nei limiti tracciati dalla giustizia. Tutto sommato il risultato pratico ci fu. In Italia la sinistra afferrò la questione polacca nello scopo di dare noia al governo. Garibaldi e tutti i suoi fautori videro nella rivoluzione polacca un'occasione propizia per farla finita con l'Austria e impadronirsi di Venezia. Ne risultò una serie di passi assai complicati e in parte avvolti nel mistero. Garibaldi, Mazzini, Vittorio Emanuele II ebbero i colloqui ma visto l'impossibilità di ottenere un successo il governo italiano si vide costretto ad abbandonare il progetto d'invadere il Veneto, sfruttando il concorso dei Polacchi e degli Ungheresi. Ma Garibaldi nonostante tutto non rinunziò all'idea di portare il soccorso alla Polonia. Il governo nazionale polacco per mezzo dei suoi inviati, Ordęga a Torino e Łuniewski, poi Sas-Kulczycki a Roma, esercitava un influsso diretto sull'opinione e stampa italiana. Inoltre non interrompeva il contatto con Garibaldi. Il centro della propaganda e del lavoro italo-polacco si spostò in parte e Costantinopoli fu il luogo da dove partiva un'attività mirante a sollevare gli Slavi balcanici contro l'Austria e di portare la guerra in Polonia attraverso i ducati danubiani. Ma nonostante la convenzione stipulata a Londra in aprile del 1864 tra Garibaldi in nome della democrazia italiana ed il governo polacco ci furono diversi ostacoli che intralciavano il corso normale della collaborazione italo-polacca. I rapporti tra il governo insurrezionale e la S. Sede non furono bene veduti dalla sinistra italiana mirante ad abbattere il potere temporale. Inoltre il carattere religioso e conservatore faceva suscitare molte critiche nell' ambiente sovraindicato. Ma la divergenza essenziale consisteva nella diversità degli scopi immediati. Per la parte italiana il nemico principale fu sempre l'Austria, invece il governo polacco voleva mantenere le benigne disposizioni della monarchia avvicinante la Polonia russa. La caduta della rivoluzione polacca provocò in Italia molte manifestazioni in pro della Polonia e l'indignazione in molti ambienti politici che accusavano il governo italiano della mancanza di sincerità e facevano della questione polacca un argomento nelle lotte interne contro il partito conservatore e moderato.

Nel 1866 parecchie diecine di volontari polacchi si arruolarono nelle schiere di Garibaldi prendendo parte alla lotta contro l'Austria. La situazione diplomatica in cui si trovò Italia e l'esito infelice della guerra non permisero di approffittare dei consigli polacchi di sollevare i Croati, gli Ungheresi e i Polacchi aggevolandosi in questo modo la lotta contro l'Austria.

Dopo il 1866 l'Italia dopo aver raggiunto lo scopo immediato, consistente nella liberazione del Veneto si disinteressò della lotta contro la monarchia austriaca e dedicò tutti i suoi sforzi a risolvere la questione romana. D'altra parte l'Austria stessa dopo essersi trasformata nello stato costituzionale si riconciliò i Polacchi che inaugurarono la politica di collaborazione con Vienna per trovare la protezione contro la minaccia russa. I Polacchi divennero un elemento sopra il quale ormai si appoggeranno i governi austriaci. Già durante la guerra del 1866 sotto il governo di Belcredi la parte polacca non dimostrava un interesse eccessivo nello sfacelo di Austria. Anche l'Italia in cerca degli alleati strinse un accordo con Vienna e così la base della collaborazione italo-polacco dei tempi precedenti cessò di essere attuale.

L'influsso polacco nella storia italiana tra il 1830—1866 fu abbastanza attivo e facilitato dalla simpatia reciproca, dalla penetrazione culturale e dalla situazione politica. La politica italo-polacca fu collegata strettamente alla situazione internazionale e allo sviluppo degli avvenimenti in Italia e in Polonia oltrepassando i limiti delle storie puramente nazionali i prendendo posto tra gli avvenimenti della storia generale del secolo XIX.

Kalikst Morawski

Popiersie Kopernika w Uniwersytecie Bolońskim

UNIWERSYTET BOLOŃSKI

Uniwersytet boloński jest najstarszym uniwersytetem nie tylko Europy, lecz świata całego, gdyż żadne państwo przed cywilizacją łacińską, ani też tejże współczesne, nie posiadało wyższej uczelni typu uniwersytetu bolońskiego. Początki tegoż sięgają wieku X-tego, gdy uczono w języku łacińskim podstaw prawa wedle zbiorów Justyniana i Teodosiana, t. j. tych witalnych kodeksów prawa rzymskiego, które utrwaliły na całym świecie potęgę Rzymu. Istnienie tej szkoły potwierdzają dokumenty historyczne, w których mowa o serdecznych stosunkach między Bolonią a Rawenną, a w szczególności między prymitywną jeszcze szkołą bolońską i bizantyjskimi szkołami Rawenny. Pierwszym profesorem prawa o dość dużej sławie był Pepo lub Pepone; lecz tym, który zgromadził dokoła siebie olbrzymią ilość słuchaczy, był Irnerio, zwany „Lucerna Juris" (światło prawa). On też w roku 1118 otrzymał od Henryka V upoważnienie do przemiany instytutu bolońskiego w szkołę cesarską, a w konsekwencji do przeniesienia kodeksów Justyniana z Rawenny do Bolonii. Czterej uczniowie Irneria: Bulgaro, Martino, Jacopo i Hugo zostali powołani przez cesarza Fryderyka I do sejmu Roncalii, celem uregulowania praw cesarskich. Fakt ten stanowi bardzo ważny moment w dziejach studium bolońskiego, gdyż cesarz nową konstytucją „habitat" uznał organizacje korporacyjne uczniów, i przywileje tychże i ich profesorów w stosunku do zarządu miasta. Kronikarze piszą, że w owym czasie było w Bolonii około 10.000 studentów.

W Bolonii studenci skupiali się w związkach według miejsca pochodzenia; organizacje studenckie obierały swych prezesów, którzy byli członkami Communy. Związki te nazywały się „Universitates Scolarium" i obejmowały: a) „Citramontani" czyli związek studentów-Włochów, oraz b) „Ultramontani" czyli związek studentów-obcokrajowców. Każda „Universitas" składała się ze studentów pewnej ilości narodowości, i tak: „Citramontani" obejmowała Florentyńczyków, Longobardów i Rzymian, zaś „Ultramontani" Francuzów, Anglików, Hiszpanów, Węgrów, Czechów, Niemców, Belgów, Polaków oraz inne narodowości. Wreszcie na czele „Universitas" stał rektor, asystowany przez radców, który dbał o wybór lektorów i profesorów, uchwalał ich pensje, rozstrzygał sprawy cywilne wśród członków poszczególnych „Universitates" i czasami był sędzią w mniejszych przestępstwach natury kryminalnej, pertraktował z gminą w sprawach dotyczących „Universitas" i przestrzegał praw zastępczych związków.

Obok szkoły prawa powstały w wieku XIII-ym
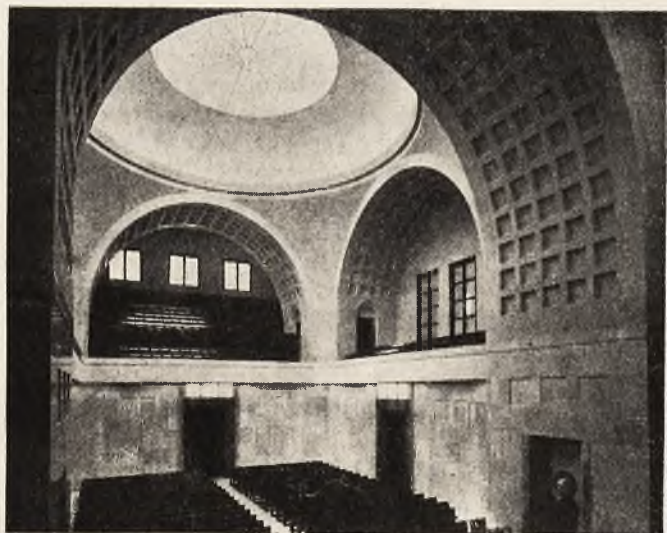
Aula Magna

wydziały medycyny, filozofii i astronomii; przedtem zaś jeszcze powstał fakultet prawa kanonicznego, który pod przewodnictwem mnicha Graziano współzawodniczył ze szkołą prawa cywilnego. Studenci, którzy nie poświęcali się studium prawa, tworzyli „Universitas" artystów, podporządkowaną przez pewien czas „Universitas" prawników.

Równocześnie z „Universitas" kwitnęły kolegia doktorów, których zadaniem było udzielanie studentom doktoratu i laurei, po złożeniu serii egzaminów i dysertacji; dysertacje były bardzo skutecznym środkiem do rozpowszechniania kultury łacińskiej wśród

ludów całej Europy. Konstytucja korporacyj utrzymała się aż do wieku XVIII-tego, t. j. aż do czasu transformacji starego studium w Uniwersytet Narodowy przez Napoleona (1803).

Aż do wieku XIII-tego wykłady odbywały się albo w domach prywatnych profesorów (np. prof. Accursio, Bulgaro), lub też w budynkach wynajmowanych w różnych dzielnicach miasta. Później zostały przez gminę wyznaczone specjalne domy w oddzielnych częściach Bolonii, w celu separowania szkół „legistów" od szkół „artystów". Lecz nawet wówczas profesorowie mieli wybór lokalu dla odbywania wykładów, i czasami płacili czynszowe z własnych pensyj.

Wydział Inżynierii

Zakład Zoologii

Dzięki interwencji legata papieskiego, kardynała Karola Boromeusza a na rozkaz samego Papieża Piusa IV-tego (1563) szkoły legistów i artystów zostały zjednoczone w pałacu archigimnazjum, który na ten cel właśnie został zbudowany — obok kościoła św. Petroniusza; — tak więc obok jednego z największych pomników architektury powstaje świątynia wiedzy, która okryła chlubą uczoną Bolonię.

Dzisiaj pałac archigimnazjum nie mieści już w swych murach tej tysiącletniej instytucji kultury, gdyż w pierwszych latach wieku XIX-tego uniwersytet został przeniesiony do gmachu akademii umiejętności, założonej w roku 1700 przez sławnego generała i uczonego Ludwika Ferdynanda Marsili; jego działalność naukowa zajmuje honorowe miejsce w historii uniwersytetu bolońskiego, który gościł w swych murach niezliczone tysiące profesorów i studentów; herby ich zostały zachowane do dnia dzisiejszego, ocalone przez naród przed wandalizmem rozjuszonej dziczy rewolucji francuskiej.

Politechnika

Kliniki uniwersyteckie

Uniwersytet w Bolonii zasłynął nie tylko jako najstarszy uniwersytet świata, lecz w szczególnej mierze dzięki swym profesorom, którzy swą wiedzą ściągali setki tysięcy słuchaczy z najodleglejszych zakątków świata, co przyczyniło się do rozszerzenia kultury łacińskiej wśród wszystkich narodów ziemi.

Medycyna bolońska liczy do swoich członków uczonych tej miary jak: Bartolomeo da Varignana, Mondino de Luzzi, Gaspare Tagliacozzo, Gerolamo Cardano, Francesco Maria Grimaldi, Marcello Malpighi, Giaccomo Bartolomeo Beccari, (który odkrył glutiny), Lodovico Galvani, i wielu innych.

Na polu matematyki zasłynęli: Domenico Maria Noavara, Mikołaj Kopernik, Scipione dal Ferro, Ignazio Danti, Bonaventura Cavalieri (o tym ostatnim powiedział Galileusz, że wiedzą swą dorównał Archimedesowi).

Najsławniejszymi profesorami literatury byli: Romolo Amaseo, Francesco Robortello, Carlo Sigonio. Jako filozof zdobył sobie sławę Pietro Pompanazzi i inni.

Na uniwersytecie bolońskim kształcili się: Dante Alighieri, Francesco Petrarca, Torquato Tasso, liczni papieże i mężowie stanu różnych narodowości.

Okres zjednoczenia Królestwa Włoch jest okresem złotym uniwersytetu bolońskiego dzięki profesorom: Giosuè Garducci, Giovanni Pascoli, Vittorio Puntoni, Giuseppe Albini, Giovanni Gandino, Francesco Acri, Augusto Murri, Pietro Albertoni, Domenico Majocchi, Silvio Perozzi, Giacomo Camisian, Giovanni Capellini, Augusto Righi i wreszcie uczeń tego ostatniego Guglielmo Marconi, który utorował drogę do epokowych wynalazków ułatwiających medycynie spełnienie misji humanitarnej.

Obecnie uniwersytet boloński, odnowiony i rozbudowany dzięki inicjatywie Wodza Benita Mussoliniego, kontynuuje swą kulturalną misję wśród 7000 słuchaczy włoskich i obcych. Starodawna gościnność „Alma Mater“ ściągnęła 700 studentów z 30 państw wszystkich części świata; w ten sposób „Bologna dotta“ spełnia swe posłannictwo szerzenia kultury rzymsko-łacińskiej wśród młodzieży, tej kultury, która stanowi fundament cywilizacji świata.

Formacja Uniwersyteckiej Milicji bolońskiej

LA MUSICA POLACCA CONTEMPORANEA

IV.

Nel 1905 un piccolo gruppo di giovani compositori polacchi fondò a Berlino la „Società Editrice dei Giovani Musicisti Polacchi", meglio nota sotto il nome della „Giovane Polonia in Musica". I giovani artisti tendevano ad infondere uno spirito nuovo nelle forme oramai vecchie e fruste della musica polacca, ad impadronirsi dei mezzi tecnici della musica europea dell'epoca ed a fonderne una sintesi possente della musica nazionale polacca. Per raggiungere gli scopi prefissi, la nuova associazione tracciò un vasto programma delle composizioni dei suoi soci da pubblicare e si accinse ad organizzare concerti, attraverso cui si potesse far conoscere al pubblico polacco e straniero le opere dei giovani musicisti. L'iniziativa della „Società Editrice" apparteneva a Gregorio Fitelberg ed a Ludomiro Różycki; vi aderirono poi Carlo Szymanowski e Apollinario Szeluto; però anche taluni altri compositori, come Francesco Brzeziński, Enrico Opieński, Feliciano Szopski, pubblicarono qualche loro opera sotto l'insegna della „Società", manifestando in tal modo la loro solidarietà con le mete e con gli ideali dei giovani.

MIECISLAO KARŁOWICZ (1876—1909), benchè non fosse stato formalmente iscritto alla „Giovane Polonia", vi era legato dagli scopi comuni: lo si considerava anzi uno tra i rappresentanti più insigni di quel gruppo, ed era proprio verso lui che si volgevano gli sguardi di tutti coloro che tanto ardentemente desideravano la venuta d'un compositore polacco, il quale sapesse mettersi al pari con i più eminenti musicisti stranieri, rimanendo nello stesso tempo profondamente nazionale.

Purtroppo il Karłowicz, rapito troppo presto dalla tragica morte che lo colse sui monti di Tatra, non fece a tempo di liberarsi dalle influenze straniere, a cui del resto era in quell'epoca quasi impossibile di sottrarsi, e non era perciò riuscito a mantenere pienamente tutte le belle promesse, che il suo magnifico talento lasciava sperare. Nato a Wiszniewo, in una casa di alta cultura (suo padre, illustre scienziato, era pure ottimo dilettante di musica), il Karłowicz studiò il violino con Stanislao Barcewicz, la teoria con Maszyński, Roguski e Noskowski; poi completò gli studi sotto la guida di Urban a Berlino. Tra le sue composizioni acquistarono grande popolarità le canzoni, pervase di un sincero lirismo e caratterizzate da una fresca inventiva melodica; composte però nei primi anni dell'attività creativa, sono nello stile ancora completamente tradizionali. Meno conosciuta è la Sinfonia in Mi minore; invece l'eccellente Concerto per violino in La (1902) viene eseguito molto volentieri, in quanto dà ai virtuosi larghe possibilità di sfoggiare la loro bravura. Alle opere più importanti del Karłowicz appartengono i suoi poemi sinfonici, in cui si è rivelato il suo forte talento, la ricca invenzione, l'ottima tecnica orchestrale, uno stupendo senso della colorazione strumentale. Gli influssi, ai quali era soggetto il musicista polacco: quelli di Liszt, di Wagner, di Czajkowski, e sopratutto di Riccardo Strauss, si fanno sentire specie nei primi due poemi: „Onde che ritornano", e „Triste Racconto"; negli altri, intitolati: „Canti Eterni", „Stanislao e Anna", „Rapsodia Lituana", lo stile individuale di Karłowicz, sebbene non ancora assolutamente originale, è nondimeno già formato, recando i tratti principali, caratteristici per le sue opere: tristezza, malinconia, toni lirici e mistici. „La storia della musica polacca all'inizio del Novecento ha scritto il nome del Karłowicz ed i suoi meriti per l'arte polacca in uno dei primo posti. Questi meriti sono contenuti nella constatazione, che grazie alle sue composizioni il Karłowicz ha notevolmente sollevato il livello della musica sinfonica polacca e le ha conquistato il pieno diritto di cittadinanza nella vita musicale dell'Occidente" (Jachimecki, l. c. p. 916). Però il posto predominante fra i musicisti polacchi, designato al Karłowicz, fu invece in seguito occupato da Carlo Szymanowski, il quale ebbe facoltà di cristallizzarsi, di liberarsi completamente da influenze altrui e di realizzare finalmente il compito assegnato a un grande musicista polacco moderno: dare una sintesi dello spirito nazionale in musica, attraverso i mezzi della nuova tecnica europea.

Gli altri membri della „Giovane Polonia", legati dagli stessi ideali e prepostisi gli stessi modelli da seguire, tra breve andarono nondimeno ognuno per la propria strada. Una parte speciale vi ebbe da sostenere GREGORIO FITELBERG, in quanto nella sua qualità di direttore d'orchestra aveva contribuito in grado maggiore a diffondere la conoscenza delle opere dei suoi amici compositori presso il pubblico polacco e straniero. Nato a Dinaburgo nel 1879, fece gli studi musicali a Varsavia: nel violino ebbe maestro Stanislao Barcewicz, dimostrando ottime disposizioni come virtuoso di quello strumento: studiò inoltre la composizione sotto la guida di Sigismondo Noskowski. Nelle sue prime opere il Fitelberg era ancora soggetto alle influenze dei compositori russi, ottenendo ciò nonostante un premio nel 1898 con la sua Sonata per violino in Fa op. 12, ed un altro nel 1901 (premio Zamoyski) con il Trio per strumenti ad arco in Fa minore op. 10. Nelle seguenti composizioni: nel poema sinfonico „La Rapsodia sul Falco" op. 18 su testo del Gorkij, nonchè nei due cicli di liriche, su testi di poeti tedeschi, op. 21 e 22, il Fitelberg, liberatosi dagli influssi russi, professa la sua adesione all'impressionismo, sfruttando magistralmente le dissonanze della nuova armonia, le possibilità tecniche di vari strumenti, e sfoggiando un'abbagliante colorazione orchestrale. Le canzoni del Fitelberg, non prive di influenze di Riccardo Strauss e di Max Reger, si distinguono per la completa aderenza della musica al testo e per la fusione del canto con lo strumento accompagnatore. In una delle sue ultime opere: „La Rapsodia Polacca", il musicista si è rivolto al folklor polacco come fonte d'ispirazione, creando una composizione fresca e vivace. In seguito però il Fitelberg, assorto dalla sua attività di direttore, fu costretto ad abbandonare completamente la composizione. Dal 1906 il musicista si è rivelato come direttore d'orchestra veramente eccezionale, dirigendo dapprima i concerti organizzati dalla „Società Editrice"; nel 1908 viene nominato direttore della Filarmonica di Varsavia. Negli anni seguenti il maestro dirige concerti e rappresentazioni liriche in tutte le principali città europee ed americane. Ritornato in patria, il Fitelberg è in pari tempo direttore dell'Opera e della Filarmonica di Varsavia; da un anno circa è direttore dell'ottima orchestra della Radio Polacca, da lui stesso organizzata. Intenditore profondo di tutti gli stili musicali, il maestro Fitelberg dimostra però

spiccate predilezioni per la musica moderna. È proprio a lui che il pubblico di Varsavia ed in generale quello di Polonia deve la conoscenza della maggior parte delle opere dei migliori compositori moderni. Anzitutto i giovani musicisti polacchi sanno di avere nel maestro Fitelberg il loro fervido propugnatore e fedele interprete.

L'altro degli iniziatori della „Giovane Polonia in Musica", LUDOMIRO RÓŻYCKI, nacque a Varsavia nel 1883, dal padre Alessandro, ottimo pianista e benemerito insegnante; fece i suoi studi dapprima sotto la guida del padre, poi studiò la composizione con Sigismondo Noskowski al Conservatorio di Varsavia, infine con Humperdinck a Berlino. Non ancora ventenne, il giovane Różycki compose lo scherzo sinfonico „Stańczyk", ispiratogli dal noto quadro del Matejko ed eseguito con successo alla Filarmonica di Varsavia. Seguirono altri poemi sinfonici: „Twardowski" e „Boleslao il Prode", pieni di vigore e di slancio giovanile, „Anhelli" e „Il Re Kofetua", soffusi di misticismo, „Monna Lisa", dal carattere vagamente elegiaco. Già nelle sue prime composizioni il Różycki — constata Matteo Gliński — ha dimostrato predilezioni per temi romantici, fiabeschi, che gli darebbero agio di sfoggiare le larghe melodie e la ricca veste strumentale. Il più grande pregio ne è sempre la fertile inventiva melodica dal carattere prettamente nazionale, anche se il tema della composizione vi è assolutamente estraneo. Le sue armonie non sono mai raffinatamente elaborate; i poemi sinfonici, dipinti a larghi tratti, con freschezza di colori, dimostrano il talento piuttosto decorativo dell'autore. Allo stesso periodo appartengono alcuni cicli di liriche, fresche nell'invenzione, dal carattere impressionistico; però, secondo la critica, il Różycki tratta la forma della canzone piuttosto superficialmente, non curando di dare alle sue liriche una veste ritmica ed armonica più raffinata e moderna (v. Dott. S. Barbag: „La Canzone Artistica Polacca", nel volume collettivo: „Muzyka Polska", Varsavia 1927, p. 102). La ricca inventiva del Różycki, le sue disposizioni spiccatamente drammatiche sono evidenti pure nella bella e vigorosa Sonata per pianoforte e violoncello in La minore op. 10 nonchè nei pezzi minori per pianoforte solo, composti tutti nella stessa epoca della sua attività creativa.

Compiuti gli studi all'estero, il giovane compositore si stabilì a Leopoli nel carattere di direttore dell'opera, insegnando pure a quel Conservatorio. Nel 1909 il musicista fa rappresentare al Teatro Grande di Leopoli la sua prima opera lirica: „Boleslao il Prode", su libretto di Alessandro Bandrowski, ottenendo un successo strepitoso. In quest'opera, in cui trovarono finalmente sbocco le disposizioni drammatiche dell'autore, si può osservare una felice fusione delle influenze wagneriane e poswagneriane con mezzi d'espressione dell'opera italiana dall'indirizzo veristico. Ancor meglio è riuscita in tal senso la seconda opera del Różycki, la „Medusa", su testo di Cesare Jellenta (con Leonardo Da Vinci protagonista), data per la prima volta all'Opera di Varsavia nel 1912. La critica, constatandone la vigorosa espressione drammatica, la stretta aderenza al testo, la fresca inventiva melodica, ha rimproverato al compositore una certa monotonia di ritmi (Jachimecki, l. c. p. 918).

Avendo trovato nel teatro il terreno più adatto per la sua attività creativa, il Różycki progrediva sulla via prescelta, dando alle scene un'opera dopo l'altra. Unanime consenso ha conquistato il melodramma „Eros e Psiche", su libretto desunto dal dramma dell'imminente poeta polacco Giorgio Żuławski, rappresentato nel 1916 in Germania, nel 1918 a Varsavia. Il carattere della musica del Różycki vi rimase pressochè immutato, ma vi si potevano constatare visibili influssi di Claudio Debussy nei ritmi e nell'armonia. Anche qui la qualità spiccante è l'eccellente costruzione drammatica, nonchè la completa aderenza della musica, in cui l'autore ha fatto tesoro delle conquiste dell'impressionismo, al testo, il quale, trasportando l'azione in diverse epoche ed in diversi ambienti, esige dal musicista la più grande varietà nel carattere e nell'espressione. L'„Eros e Psiche", indubbiamente la migliore opera del Różycki, gli valse il Premio dello Stato per la musica nel 1930.

Non minore successo ottenne il balletto di Ludomiro Różycki: „Twardowski", dato per la prima volta a Varsavia nel 1921, opera piena di vigore, nella quale il musicista, adattando felicemente le danze nazionali polacche e applicando con moderazione i mezzi della nuova armonia, sfoggiò una fresca e vivace colorazione orchestrale. Non vi manca quell' eccellente senso della scena, sempre presente nelle opere del Różycki. Il balletto fu dato con pari successo a Copenaghen, a Praga, a Zagabria e in altre città europee. Nel 1923 il compositore fa rappresentare la sua prima opera buffa: „Casanova", su libretto di Giuliano Krzewiński. Non vi scarseggiano fresche melodie nè bene adattate danze dell'epoca o motivi orientali, però il „Casanova" segna senza dubbio una certa rinuncia dell'autore ad ideali più elevati, nonchè una chiara tendenza di andare incontro ai gusti del largo pubblico. L'opera seguente, la „Beatrice Cenci", su testo desunto dal celebre dramma di Giulio Słowacki, rappresentata a Varsavia nel 1927, nonostante il soggetto serio ed altamente drammatico, non presenta progressi dal lato musicale, rivelando troppe reminiscenze e lo stile poco omogeneo, accanto però alla veste strumentale, magistrale come sempre. Frutto delle concessioni del Różycki ai gusti del pubblico poco esigente sono le due operette dell'autore di „Eros e Psiche": „Il Mulino del Diavolo" (Poznań 1931) e „Lili vuol cantare" (Poznań 1933). Non si conosce ancora l'ultima opera del Różycki: „La piccola Contessa".

Accanto però alle opere troppo popolari nel senso piuttosto negativo, Ludomiro Różycki seppe creare composizioni dal carattere infinitamente più elevato, come il Quintetto op. 35, un'opera seria, altamente ispirata, sfruttante nel modo più felice tutte le possibilità sonore del complesso. Merita pure speciale attenzione il bel Concerto per pianoforte ed orchestra op. 43, dallo stile piuttosto sinfonico, contenente larghe melodie, pervase di sincero lirismo e schiettamente nazionali nel carattere; oppure il Quartetto per archi op. 49, una composizione bella e caratteristica, piena di brani dalla più alta ispirazione; nonchè una quantità di pezzi minori per pianoforte solo, per violino e per canto. Dal 1930 Ludomiro Różycki è professore al Conservatorio di Varsavia nella classe della composizione drammatica. .

L'ultimo dei soci della „Giovane Polonia", APOLLINARIO SZELUTO, nato nel 1884, allievo di Sigismondo Noskowski, rivelò un talento profondo, nobile e originale nelle sue prime composizioni per pianoforte e per piccoli complessi da camera: Preludi op. 1, Variazioni op. 2, la Sonata per pianoforte, alcune liriche. Costretto però a stabilirsi in una cittadina di provincia russa, lontana da ogni centro musicale, assorto dalle occupazioni professionali, lo Szeluto abbandonò completamente la composizione. Le opere, presentate in un concerto a Var-

savia nel dopoguerra, dopo il ritorno del musicista in patria, nonchè quelle pubblicate: pezzi per pianoforte, liriche ai testi del poeta Miciński, brani delle opere liriche, hanno purtroppo rivelato quel mancato contatto dell'autore con la musica contemporanea: l'artista si è fermato su un certo punto senza progredire oltre, e le sue composizioni non corrispondono più allo spirito del tempo.

Così dunque, tanto diverse e divergenti furono le sorti e le vie dello sviluppo artistico dei membri della „Società Editrice dei Giovani Musicisti" e solo Carlo Szymanowski dal momento della sua adesione fino al giorno della morte „ha rappresentato senza deviazioni di sorta tutti gli ideali dei fondatori, simboleggiando nella musica nostra la purezza del concetto artistico, l'austero autocriticismo e l'instancabile tendenza al perfezionamento dei suoi mezzi d'espressione. Per molti anni l'idea della „Giovane Polonia" ebbe in lui il suo principale rappresentante: grazie alla forza della sua individualità creatrice ed alla fertile inventiva lo Szymanowski era in grado di sostituire da solo gli anelli mancanti ed ha riempito nel modo più glorioso una lunga serie di pagine della storia della musica polacca" (Matteo Gliński: „La Giovane Polonia in Musica", articolo commemorativo nel 25-o anniversario della fondazione, „Muzyka", 1931, N. 4—6, p. 200).

V.

ADAMO WIENIAWSKI, nato a Varsavia nel 1879, non apparteneva al gruppo della „Giovane Polonia", ma vi si sentiva vicino per l'età e per le tendenze. Cominciò gli studi nella città nativa con Sigismondo Noskowski e con Enrico Melcer, poi si recò a Parigi, dove si perfezionò nella composizione sotto la guida di Vincent D'Indy, di Fauré e di Gedalge. Perciò diventò il principale rappresentante dei pochi seguaci dello stile francese nella musica polacca, che in quell'epoca risentiva in maggior grado influssi russi e tedeschi (Jachimecki, l. c. p. 920). Durante il suo lungo soggiorno a Parigi il Wieniawski, attivo propagatore della musica polacca in Francia, compose una Suite orchestrale intessuta su motivi popolari polacchi, pubblicando pure un ciclo di eccellenti trascrizioni delle canzoni popolari per voce sola con accompagnamento di pianoforte. Nello stesso periodo il musicista scrisse ancora alcuni bei quartetti ad arco nel moderno stile francese. L'opera di Varsavia rappresentò nel 1912 la sua opera lirica: „Megae", abbondante di belle melodie e molto raffinata nella veste armonica e strumentale. Ritornato in patria nei primi anni del dopoguerra, il Wieniawski diede alle scene due balletti: „Lalita" (1924) e il „Banchetto d'Erode" (1927), nonchè l'opera lirica in un atto: „L'Evaso" (1928), su libretto desunto dal romanzo di Villers de l'Isle Adam. Tanto i balletti quanto il melodramma rivelano un gusto finissimo, una sincera invenzione, sono rivestite di transparenti armonie e sfoggiano una squisita ed indovinata colorazione strumentale. Meno riuscito fu invece il melodramma buffo: „Re amante" (Varsavia 1931), che non trovò successo nè dal pubblico nè presso la critica. Tra le altre composizioni del Wieniawski menzioneremo „Le Fiabe", un ciclo di piccoli pezzi per pianoforte, riusciti benissimo anche nell'indovinata trascrizione orchestrale, nonchè il Concertino per pianoforte con accompagnamento d'orchestra, un'opera di salda costruzione, piena di slancio e vivacità, dove l'autore ebbe agio di dimostrare la sua profonda conoscenza dello strumento concertante. Adamo Wieniawski è benemerito preside della Società Musicale di Varsavia e direttore della Scuola Superiore „Federico Chopin".

Assai radicale tanto nelle sue tendenze teoriche quanto nella loro pratica applicazione è MICHELE LUDOMIRO ROGOWSKI, nato a Lublino nel 1881. Già nelle sue prime composizioni il Rogowski si compiaceva di adoperare i più ricercati complessi strumentali e di attingere melodie dalle fonti orientali, specie da quelle cinesi e giapponesi, evitando con massima cura tutto ciò che potrebbe sembrare banale. Alle sue migliori opere appartengono i cicli di raffinate liriche, pezzi per pianoforte, per violino o per violoncello, come p. es. il vivace e grazioso Capriccio per violoncello e pianoforte, con motivi folkloristici polacchi. La stessa fonte d'ispirazione servì al musicista per il balletto „Kupała", e per l'altro: „La Fiaba", rappresentato a Varsavia con notevole successo nel 1924. Su motivi slavi è intessuta una delle ultime composizioni del Rogowski, la „Sinfonia Giocosa". Per il teatro il musicista ha composto ancora due opere liriche: „Tamara" e „Principe Marco"; per quest'ultimo melodramma ha desunto argomento dalle leggende degli Slavi meridionali, facendo pure tesoro degli elementi musicali di quel popolo. In generale più interessanti e meglio connesse sono le sue composizioni di dimensioni modeste, nelle quali l'autore ha saputo ricavare ottimi effetti dalle armonie, dai ritmi e dalle combinazioni strumentali tutt'altro che banali. Alle sue opere di maggior mole la critica rimprovera la mancanza di salda costruzione, di giuste proporzioni fra le singole parti, nonchè la scarsa fusione di vari elementi.

Il conservatismo intransigente viene rappresentato da un piccolo gruppo di compositori della stessa generazione, che agivano od agiscono ancora nella capitale. Il meno interessante fra costoro, VLADIMIRO KENIG (1883—1929), autore di alcuni cicli di liriche e di composizioni sinfoniche, era soggetto alle fortissime influenze di Brahms, restio ad ogni progresso musicale.

Tendenze conservative e classicheggianti seguiva pure GIULIO WERTHEIM (1881—1928), allievo di Noskowski, apprezzato pianista e compositore. Subendo influssi di Brahms nelle opere orchestrali, quelle di Riccardo Strauss e di altri lirici tedeschi nelle sue canzoni, non ha saputo infondere, come giustamente constata il Jachimecki, un'impronta nazionale a nessuna delle sue composizioni. Lo stesso rimprovero si può fare alle sue composizioni per pianoforte e per violino, che non mancano d'altronde nè di finezze armoniche nè di bei concetti.

Maggior talento ha rivelato senza dubbio il terzo musicista di questo gruppo, PIETRO RYTEL, del resto conservatore implacabile non solo nelle sue opere, ma anche come critico musicale. Nato a Wilno nel 1884, fece gli studi musicali a Varsavia sotto la guida di Sigismondo Noskowski. I primi poemi sinfonici: „Grażyna" (1908), su testo di Mickiewicz, ed il „Corsaro" (1910), secondo il poema di Byron, sebbene non completamente originali, testimoniavano le lodevoli ambizioni del giovane compositore. Però gli altri: „San Giorgio" ed il „Bosco Sacro", molto posteriori nel tempo, segnando un notevole progresso nella tecnica orchestrale, in quanto allo spirito non escono dal cerchio tracciato dal maestro Noskowski. Nella sua unica opera lirica: „Ijola" (Varsavia 1930), sul dramma del poeta Giorgio Żuławski, il Rytel si rivelò compositore dall'insigne forza d'espressione e dalla grande efficacia drammatica, seguendo del resto Riccardo Wagner tanto nella costruzione quanto nella melodica e nelle armonie. L'opera ottenne un successo durevole, avendo

dimostrato, secondo l' unanime riconoscimento della critica, che nel teatro le possibilità creative del Rytel fossero maggiori che non nel campo della musica sinfonica, dove l'autore della „Ijola" si fermò su un certo punto senza oltre progredire.

Tendenze moderate dimostra nella sua musica STANISLAO KAZURO, nato a Teklinopol nel 1881, alunno del Conservatorio di Varsavia, poi dell'Accademia di Santa Cecilia a Roma. Specializzatosi nella musica vocale e più particolarmente in quella corale, il Kazuro ha pubblicato cicli di canzoni popolari della regione di Kaszuby, quelle di Wilno ecc. adattate ottimamente per coro, nonchè eccellenti trascrizioni di canti italiani. Il Kazuro tratta pure forme più grandiose, come prova il suo oratorio „Il Sole", dal carattere panteistico, un altro, intitolato: „Il Volo", due cantate: „L'alba, il giorno e la notte", e la „Primavera", nonchè le due opere liriche, eseguite però nella sala della Filarmonica: „La Fiaba" ed il „Ritorno dell'Idea". Non trascurando neppure la musica strumentale, il Kazuro ha composto una trilogia per orchestra: „Triste Terra" ed il poema sinfonico „Gioventù", scritto con innegabile magistero d'arte. Nelle composizioni del Kazuro per canto è d'uopo sottolineare lo squisito senso delle possibilità della voce sola e delle masse corali, nonchè il carattere prettamente nazionale delle melodie e dei ritmi.

Simile indirizzo segue STEFANO MALINOWSKI, nato nel 1887, allievo di Noskowski e di Melcer nella composizione, quello di Ignazio Friedman nel pianoforte. Autore di numerosi pezzi per pianoforte (tra altri un bel Tema con Variazioni), di una bella Sonata per violoncello e pianoforte, di un Trio e di due quartetti per archi, di molte liriche, nonchè di un'operetta „Fiore di felce" (1920) il Malinowski, lontano da pretese e da correnti spiccatamente moderne, segue la sua ispirazione, abbondante di spontaneo lirismo e non povera di simpatica inventiva. Le sue composizioni, piene di grazia e di semplicità, non prive di nobiltà nello stile e nell'elaborazione, godono di una vasta popolarità presso gli esecutori e dal pubblico.

Non estranei alle tendenze della „Giovane Polonia" erano alcuni musicisti cracoviani, appartenenti alla stessa generazione.

Il più fecondo tra costro, il più popolare ed il più benemerito per lo sviluppo della coltura musicale in quella parte del paese, è incontestabilmente BOLESLAO WALLEK-WALEWSKI, tipico rappresentante della musica cracoviana, benchè nato a Leopoli (nel 1885). Cominciò gli studi musicali nella città nativa sotto la direzione di Miecislao Sołtys e di Stanislao Niewiadomski; trasferitosi in Cracovia continuava a studiare la composizione con Żeleński e Barabasz, infine compì lo studio del contrappunto con Ugo Rieman a Lipsia. Sentendo una forte attrazione verso la musica corale, il Walewski compose un ciclo di opere per coro, che hanno infuso uno spirito nuovo nella musica corale polacca, soggetta finora alle poco fruttuose influenze dello stile tedesco „Liedertafel" (Jachimecki l c. p. 920); il Walewski aveva invece introdotto nelle sue composizioni elementi pittorici dal carattere impressionistico. Le stesse tendenze sono da avvertire nelle sue canzoni per voce sola, nonchè nello scherzo sinfonico: „Paweł e Gaweł", opera piena di brio, vivace e spiritosa, scritta con una considerevole bravura. Nel 1919 il musicista fece rappresentare a Cracovia la sua opera lirica „La Sorte", con proprio interessante libretto, intessuto sui tragici avvenimenti della recente guerra mondiale. La musica del melodramma, sebbene non priva di bei concetti nè di freschezza inventiva, risente, secondo il parere della critica, della fretta con cui fu composta. La seguente opera lirica del Wallek-Walewski: „La Vendetta di Jontek", su libretto dello stesso musicista, che forma la continuazione della celebre opera di Stanislao Moniuszko, la „Halka", è caratterizzata dalla felice fusione di elementi folkloristici, desunti dalla musica dei montanari, con quelli tradizionali dell'opera polacca. Alle migliori composizioni del Walewski appartengono però le ultime cantate per coro misto, piene di potenza espressiva: „Pentecoste a Bielany", „Rapsodia della tempesta" ed altre. Il Wallek ha pubblicato inoltre indovinate trascrizioni polifoniche delle canzoni antiche polacche del sec. XVI e XVII. Non trascurando neppure la musica religiosa, ha composto qualche opera per organo, alcune messe per coro maschile con accompagnamento d'organo, un' „Ave Maria" per mezzosoprano ed organo, una „Stabat Mater" per alto, tenore ed organo, inoltre „Salmi" e „Canti Natalizi" per voce e pianoforte. Nel campo della musica religiosa l'opera più importante del Wallek-Walewski è certamente l'oratorio „Apocalisse", una composizione di elevate aspirazioni, di concetti audaci, e di bellissima sonorità specie nelle parti corali.

Parimenti nella musica corale si è specializzato un altro compositore del gruppo cracoviano, STANISLAO LIPSKI, nato a Cracovia nel 1880. Alunno del Conservatorio di Cracovia, completò gli studi musicali sotto la guida di Leichtentritt, di Leszetycki e di Roberto Fuchs. Concentrando il suo principale interesse sulla musica corale, il Lipski compose numerosi quartetti vocali che godono di una simpatica popolarità presso le società corali polacche; molti hanno ottenuto premi ai vari concorsi del genere. Il Lipski è inoltre autore di alcuni pezzi minori per pianoforte, nonchè di qualche ciclo di liriche per canto e pianoforte, caratterizzate dalle belle melodie, pervase di sincero lirismo, e rivestite di un accompagnamento assai curato.

IGNAZIO FRIEDMAN, nato a Cracovia nel 1882, allievo di Leszetycki, è sopratutto virtuoso di pianoforte; nella sua composizione dà pure la precedenza a questo strumento, per il quale ha scritto una quantità di pezzi minori, pieni di grazia e di brio, nonchè qualche opera più seria e di maggior mole, come la Suite per due pianoforti, op. 70, le „Passacaglie" op. 44, il Quintetto per pianoforte ecc. Il Friedman ha pure composto alcuni cicli di liriche: in quelle giovanili la cantilena è più spontanea e sincera, dopo però il virtuoso del pianoforte prende il sopravvento, perciò anche nelle canzoni interessa più la finezza dell'accompagnamento che non l'inventiva melodica della parte cantata.

MARIANO CYRUS-SOBOLEWSKI, nato a Cracovia nel 1885, autodidatta e dilettante, acquistò una solida scienza musicale che gli permise di pubblicare un'eccellente „Strumentazione" per le scuole musicali—ha inoltre composto pezzi per pianoforte e violino, per viola, per violoncello, alcune liriche, musica da camera nonchè opere sinfoniche, le quali, non libere di varie influenze, si raccomandano per la salda costruzione e per la squisita strumentazione.

La musica della provincia di Posnania viene rappresentata da due artisti di questa generazione. Rev. VENCESLAO GIEBUROWSKI, nato a Bydgoszcz nel 1879, direttore del miglior coro polacco, quello della Cattedrale di Poznań, e docente di musicologia a quell'università, è uno tra i migliori conoscitori della musica religiosa in Polonia. Autore di numerose messe, mottetti e canti religiosi, il Rev. Gieburowski ha

rivelato un forte talento ed un'ottima conoscenza delle modernissime correnti musicali, che ha saputo fondere nel modo assai felice con le rituali forme liturgiche.

LUCIANO KAMIENSKI, nato nel 1885, laureatosi in musicologia a Berlino, prima della guerra viveva in Germania, dove compose 60 canti „Arbeitslieder" e un'operetta tedesca „Tabù". Ritornato in patria e stabilitosi a Poznań, si rivolse verso il folklor natio, pubblicando ottime trascrizioni di canti popolari. Molto riuscite sono le sue canzoni natalizie e le canzoni cassubiane. Notevole successo e riconoscimento ottenne il bel ciclo di liriche „Hania" (1925), su testo del poeta Luciano Rydel. Nelle sue altre composizioni, p. es. nella Sonata per violino e pianoforte op. 18, l'influenza del Wagner è ancora troppo sensibile (Jachimecki, 1. c. p. 930). La sua opera più monumentale è la Sinfonia Pasquale op. 23 per coro, soprano solo ed orchestra, eseguita per la prima volta a Poznań nel 1929, ricchissima nella veste strumentale, ma perfino troppo grandiosa nelle dimensioni. Non si conosce ancora, oltre ai frammenti eseguiti ai concerti, la sua opera buffa: „Le Dame e gli Ussari", su testo del famoso commediografo Alessandro Fredro. Il Komieński, professore di musicologia all'università posnaniana, si occupa anzitutto della musica popolare di varie regioni della Polonia.

VI.

Tra i musicisti che scesero in lizza durante la guerra oppure nei primi anni del dopoguerra, occupa un posto d'onore il gruppo leopolitano, composto di cinque artisti uniti dal luogo di nascita e dal terreno di attività, ma interamente diversi nel carattere, nel temperamento e nei concetti musicali.

TADDEO JARECKI, figlio del compositore Enrico Jarecki, nato a Leopoli nel 1889, ha subito una profonda evoluzione nel suo stile musicale. Fu allievo di Noskowski a Varsavia, poi studiò con Taniejew a Mosca. Nelle sue prime composizioni, p. es. nei quartetti per archi, nei pezzi per pianoforte, nelle liriche, è visibile l'influsso dello stile romantico e di quello wagneriano. Avendo passato molto tempo in America, il Jarecki è diventato seguace di correnti più moderne, come lo provano i suoi poemi sinfonici: la „Chimera", la „Folla", il „Giuoco delle onde", caratterizzati da molta audacia di concetti e dall' espressività certamente originale, se non sempre persuasiva. Lo stesso spirito pervade il Trio per pianoforte ed alcuni cicli di liriche con accompagnamento d'orchestra. Stabilitosi per un certo periodo a Stanisławów con l'incarico di dirigere il Conservatorio, Jarecki diventò lo spirito animatore della vita musicale in quella città.

Temperamento intimamente lirico è VITOLDO FRIEMANN, nato nel 1889, allievo dapprima del Noskowski e dello Statkowski a Varsavia, poscia del Pembauer e di Max Reger in Germania. Ha composto circa due centinaia di liriche, di cui alcune sono diventate popolarissime. Il compositore vi ha rivelato la sua stupenda versatilità nell'applicazione degli stili più disparati, cominciando da quello popolaresco, fino al largo uso di motivi orientali. La sua musica possiede un tono sincero e caldo, non disprezzando in pari tempo i più moderni mezzi d'espressione. Il Friemann coltiva pure con successo la musica strumentale, avendo scritto una quantità di interessanti pezzi per pianoforte solo, per violino, tra quali una Sonata op. 15 nello stile popolare ed altre composizioni dal carattere più raffinato. Molto interessanti sono le composizioni religiose del Friemann: canti per voce sola, „Salmi" per soli, coro ed orchestra, l'„Invocazione" per strumenti a fiato, distinti per grande maestria formale, per ricca inventiva, per eccellente fattura contrappuntistica. Alle sue opere migliori la critica annovera il Concerto per pianoforte ed orchestra op. 16, apprezzato per la grazia delle melodie e dei ritmi, nonchè per l'ottima strumentazione.

ADAMO SOŁTYS, figlio del compositore Miecislao Sołtys, nacque a Leopoli nel 1890; ha studiato a Berlino la composizione e la musicologia. E' autore di alcune opere orchestrali, tra le quali due Sinfonie: una in Re a l'altra in Re minore, un poema sinfonico, una Suite orchestrale, qualche Ouverture ecc. Compose inoltre Sonate per pianoforte e per violino, vari pezzi minori per gli stessi strumenti, nonchè alcuni cicli di canzoni, in cui si rivelò nel suo miglior aspetto il suo talento profondamente lirico. Del resto in tutte le composizioni il Sołtys ha dato prova di possedere ricca inventiva ed alta coltura. Professore al Conservatorio di Leopoli, poi direttore dello stesso istituto, direttore d'orchestra alla Società Musicale Leopolitana, Adamo Sołtys è degno erede e continuatore dell'opera di suo padre nel campo della vita musicale della sua città nativa.

CZESŁAW MAREK, nato a Przemyśl presso Leopoli nel 1891, è ritenuto uno tra i talenti più originali e vigorosi (Jachimecki l.c.p. 933). Avendo cominciato gli studi musicali a Leopoli sotto la direzione di Stanislao Niewiadomski, li compì con Pfitzner a Strassburgo, perfezionandosi nel pianoforte con Teodoro Leszetycki. Il Marek è autore di numerose canzoni per voce sola e per coro, tra le quali eccellenti trascrizioni di canti popolareschi con accompagnamento d'orchestra. Nei singoli pezzi per pianoforte e nella Sonata per violino si è rivelato pienamente il suo forte talento e la completa padronanza della tecnica. Un bel successo arrise alla sua prima opera sinfonica: „La Suite" (1927), che unisce felicemente la giovanile audacia con l'equilibrio dell'età matura; la parte migliore ne è la „Sarabanda", dalla graziosa impronta stilistica. La „Sinfonia Breve" (1928) ha pure ottenuto considerevole successo presso il pubblico ed il riconoscimento pressochè unanime della critica, grazie all'unione dei principi della musica classica con i postulati delle correnti moderne, allo squisito senso della colorazione orchestrale, nonchè alla profonda forza emotiva ed alla suggestiva poesia di cui è pervasa.

Il più giovane di questo gruppo leopolitano, GIUSEPPE KOFFLER, è annoverato fra più radicali musicisti polacchi, in quanto applica la tecnica dodecatonale, introdotta da Arnold Schönberg, del quale del resto non fu mai discepolo diretto. Nato nel 1896 a Stryj, studiò la composizione a Vienna con Ermanno Gradener. La sua prima opera fu il ciclo delle trascrizioni di „40 Canti Popolari" (1926) dove manca la fusione di motivi folkloristici con l'individualità dell'autore.

Segue la „Musica da ballo", caratterizzata da interessanti dissonanze e vivaci ritmi. Una composizione significativa nell'applicazione della tecnica dodecatonale sono le „Variazioni sulla serie di dodici toni", op. 9, in cui è inoltre visibile la cura della „buona sonorità". Queste Variazioni, scritte per pianoforte, furono eseguite al Festival della Musica Moderna ad Amsterdam nel 1933 nella trascrizione per orchestra ad arco ed incontrarono giudizi lusinghieri persino da parte degli avversari dello stile schönberghiano. Ancora prima, nel 1931, al Festival a Oxford, fu eseguita un'altra sua composizione: il Trio per violino, viola e violoncello, dalla salda co-

struzione, dallo stile omogeneo e dall'audace policromismo armonico. Per orchestra il Koffler ha composto ancora tre Sinfonie, delle quali la gaia seconda Sinfonia è intessuta su motivi folkloristici; quella terza è destinata per soli strumenti a fiato; inoltre la „Suite Polacca", nonchè la bella ed interessante Suite nello stile di Bach (1937). Per pianoforte, oltre alla prima redazione delle Variazioni, scrisse due Sonate, Variazioni su un Valzer di Strauss, nonchè Preludio e Fuga, dedicate allo Schönberg per il suo 60-mo compleanno. Per canto menzioneremo una Cantata per voce sola, clarinetto, viola e violoncello, su testo della Lettera di San Paolo ai Corinzi, ed un ciclo di liriche su testi di poeti francesi, intitolati „Tristesse" (1935); la critica ne ha rilevato l'audace melodica, l'organica costruzione e la stupenda maestria tecnica. Per il teatro il Koffler ha composto un'opera molto moderna nel concetto e nell'elaborazione: „Alles durch M. O. W.", per danza, due voci, coro ed orchestra; il libretto tende a dare uno sguardo sulla vita della città moderna, vista attraverso le inserzioni su un giornale. Le composizioni del Koffler si distinguono per saldezza e concisione della forma e per abile applicazione della polifonia (v. G. Freiheiter, „Muzyka", 1936, XII, p. 86). Il Koffler è pure apprezzato come critico e musicologo.

Tra i musicisti della giovane generazione uno dei più benemeriti non tanto per l'opera creativa quanto per l'attività pedagogica è CASIMIRO SIKORSKI. Nato a Zurigo nel 1895, ha studiato la composizione con Feliciano Szopski a Varsavia, la musicologia sotto la guida di Adolfo Chybiński a Leopoli. Nelle composizioni finora pubblicate il Sikorski ha dato prova di un considerevole talento e di un'ottima preparazione tecnica. La Suite per orchestra ad arco op. 2 ed il Quartetto op. 4 portano ancora un carattere alquanto scolastico. Molto più originale è la Sinfonia op. 5 con l'eccellente Fuga finale. Il Sestetto per archi op. 6 e la seconda Sinfonia op. 8 dimostrano le stesse qualità, cioè il carattere più intellettuale che emotivo della musica del Sikorski, la salda costruzione, la trasparente fattura, l'ottimo sfruttamento della polifonia, ma una certa mancanza dell'inventiva spontanea e scorrevole (Jachimecki, l. c. p. 934). Secondo il riconoscimento della critica, il Sikorski ha saputo unire nelle sue opere la logica costruttiva della musica classica con l'originalità degli sviluppi polifonici, basati sulla libertà del sistema atonale. Alti pregi possiedono le sue trascrizioni di canti popolari, nonchè quelle delle opere di antichi compositori polacchi. Da qualche tempo il Sikorski ha pressochè abbandonato la composizione, assorto dalla sua attività d'insegnante, prima a Łódź, poscia a Poznań; dal 1927 è professore dell'armonia, del contrappunto e della composizione al Conservatorio di Varsavia. Il Sikorski, grazie alla sua profonda scienza ed all'eccezionale talento pedagogico, ha già educato una numerosa schiera di giovani compositori (p. es. la Bacewicz, il Maciejewski, il Palester, il Neuteich, lo Szałowski), dei quali fu maestro pieno di intuzione e di riguardi per l'individualità dell'alunno. Nel 1936 il Sikorski fu insignito dal Premio dello Stato.

GIORGIO LEFELD, nato a Varsavia nel 1898, allievo di Romano Statkowski al Conservatorio di Varsavia, del quale è attualmente professore, ha composto finora due Sinfonie, delle quali la prima ha conservato ancora il carattere di un lavoro di scuola, quella seconda invece, senza pretese di ultramodernità, si è imposta al pubblico ed alla critica per il bel senso della misura, per la sincerità e nobiltà dell'inventiva, piena di spontaneo lirismo, nonchè per l'ottima tecnica formale. Il Lefeld ha scritto pure un Sestetto per archi, non libero dagli influssi di Edoardo Grieg, e un ciclo di liriche per canto ed orchestra (1930), che hanno riportato un successo considerevole. Il Lefeld, oltre che compositore ed insegnante, è pure valente pianista ed accompagnatore delicato ed esperto.

Un altro professore del Conservatorio di Varsavia e coetaneo di Lefeld, SIMONE WALJEWSKI, ha composto molte canzoni per voce sola e per coro, numerosi pezzi per pianoforte, ed un'opera di maggiori dimensioni: „L'Abisso", per voci sole, per coro e per orchestra, che ha trovato riconoscimento e buon successo. Il Waljewski è apprezzato critico musicale.

VITTORIO ŁABUŃSKI, nato nel 1895 a Pietroburgo, studiò il pianoforte a Mosca con Hill ed Adolfo Jaroszewski, a Pietroburgo con Blumental; si perfezionò nella composizione pure a Pietroburgo sotto la guida dei famosi maestri Kalafati e Wihtols. Ottimo pianista, fine, profondo ed elegante, apprezzato insegnante, il Łabuński non tralascia però la composizione: è autore di vari pezzi per pianoforte solo, dei quali l'Impromptu, il Minuetto, il Rigaudon ecc, ottennero premi ai concorsi della „Muzyka"; ha composto inoltre due opere di maggiori dimensioni: una riuscitissima Suite per due pianoforti, e un Concertino per pianoforte con accompagnamento d'orchestra; in tutte queste composizioni il musicista ha dimostrato bella inventiva ed eccellente conoscenza del suo strumento di cui sa ricavare i migliori effetti.

Un musicista dotato di un talento gagliardo e originale è STANISLAO WIECHOWICZ, nato nel 1893. La sua opera più popolare è il poema sinfonico „Chmiel" — „Luppolo", intessuto su motivi folkloristici, sviluppati in un modo modernissimo e rivestiti di un raffinato strumentale. Ancor miglior prova del suo forte talento il Wiechowicz ha dato nella composizione „Il Giorno Slavo" (1929) per coro misto ed orchestra, e nella sinfonia vocale" „Oj ty wolo", su testo futuristico di Bruno Jasieński, per coro misto di quattro voci senza accompagnamento, premiata al concorso della Federazione delle Società Corali. L'opera è composta di due parti, delle quali la prima ha una forma libera, la seconda è chiusa nella forma dello stile imitativo; la musica aderisce strettamente al testo, raccomandandosi per la fattura interessante, per il ritmo vivace e gagliardo, per l'eccellente contrappunto e per bellissimi effetti coloristici. Meno riuscite sono invece le „Pastorali" alle quali si rimprovera la scarsa omogeneità dello stile, nonchè la melodica troppo facile ed impersonale.

La provincia di Slesia, finora non rappresentata nella musica polacca, ha trovato i suoi cantori in tre compositori dell'attuale generazione. STEFANO MARIANO STOIŃSKI, nato a Katowice nel 1891, è autore di numerose composizioni vocali (tra quali molte intessute appunto su motivi slesiani), eseguite volentieri dalle varie società corali. La sua benemerenza principale consiste nell'avere organizzato ed ammaestrato eccellenti cori nella provincia di Slesia, dove è animatore instancabile della vita musicale e dove ha allestito in un modo esemplare numerosi capolavori sinfonico-vocali della musica classica.

EUGENIO DZIEWULSKI, pure nativo di Katowice, è noto anzitutto come direttore d'orchestra ed organizzatore della vita musicale in vari centri

provinciali: ora agisce con ottimo risultato a Lublino. Non trascurando però la composizione, nella quale è allievo di Glier, il Dziewulski ha scritto finora numerose liriche, nelle quali si può avvertire un certo influsso di Szymanowski, una Suite per quintetto con pianoforte; per la grande orchestra ha composto un'Ouverture, una Suite e quattro Sinfonie, rivelando, senza tendere verso una spiccata modernità, bella inventiva ed ottima tecnica orchestrale.

Il terzo dei musicisti slesiani, LADISLAO MACURA (1896—1936), nato a Cieszyn, ha fatto gli studi musicali a Vienna, poi si stabilì a Varsavia. Ha composto pezzi per violino e per pianoforte, canti per coro, rivelando un temperamento intimamente lirico, un'inventiva sincera e scorrevole. Molta popolarità hanno acquistato le sue indovinate e graziose canzoni infantili. Tra le opere di maggiori dimensioni c'è da menzionare il Quartetto per archi, i „Canti senza parola" per orchestra, un'opera lirica „Cerchio magico" ed il balletto „Scarabocchio", rappresentato con successo all'Opera di Varsavia nel 1929. Il talento di Macura, schietto e spontaneo, ha destato belle speranze, troncate purtroppo dalla morte prematura dell'artista.

Un altro talento, ricco delle più liete promesse, in parte già avverate, scomparve troppo presto dall' orizzonte musicale polacco: ILSA NIEKRASZ-STERNICKA (1898—1932). Nata a Pietroburgo, vi fece i suoi primi studi musicali con Kalafati, Wihtols e Głazunow. Trasferitasi poi a Varsavia, continuò a studiare la composizione sotto la guida dei professori Melcer e Statkowski; infine si perfezionò con Carlo Szymanowski. Ha composto un ciclo di canzoni „Padre Nostro" per voce e pianoforte, distinte per gravità, per invenzione semplice e schietta, per melodica scorrevole e per austere armonie. Alla musica religiosa appartiene pure la Fuga „Agnus Dei", ed una delle ultime opere della musicista: l'„Oratorio", per coro misto, soli ed orchestra, eseguito a Varsavia nel 1930 ed impostosi all'ammirazione del pubblico e della critica per grandiosità di concetti, per accuratezza della fattura, per abilità nel condurre i temi. Carattere assolutamente diverso posseggono „Gli Scacchi", definiti dall'autrice: „grottesco sinfonico"; è una colorita suite, composta di brevi brani che devono caratterizzare le varie figure di scacchi, una composizione vivace, fresca e spiritosa, rivelante una considerevole padronanza della tecnica orchestrale. Affine nello stile è la „Fiaba", una briosa fantasia per pianoforte ed orchestra. Per pianoforte solo la Sternicka ha composto la Sonata in Fa minore, ed un'interessante suite, intitolata „Colori". Menzioneremo inoltre le Variazioni per quartetto e la Doppia Fuga per quintetto ad arco. La varietà delle opere della Sternicka dimostra pienamente la multiformità del suo talento e la vastità del suo orizzonte musicale che le permetteva di esprimersi nelle forme più diverse. L'influsso di Carlo Szymanowski, sensibile nelle prime composizioni, cedette in seguito all'espressione propria del gagliardo talento della musicista.

Alle donne musiciste più apprezzate appartiene LUCIA SCHIELE - DRÊGE, nativa di Varsavia, autrice di numerose e belle canzoni; talune, scritte su testi di poeti seicenteschi, portano una graziosa impronta stilistica. Piene di brio e di freschezza sono le sue canzoni dal carattere folkloristico. La Drêge, valente pianista, ha pure composto una quantità di pezzi per pianoforte, fini ed eleganti, di cui è ottima esecutrice.

Ad una delle generazioni più giovani va annoverata GRAŻYNA BACEWICZ, artista dal talento multiforme e versatile. Eccellente violinista, fedele e fine interprete di vari stili musicali, ma sopratutto delle musiche moderne, la Bacewicz è pure valente pianista. La perfetta conoscenza di questi due strumenti si è naturalmente rispecchiata nelle composizioni della giovane musicista. La Bacewicz ha composto finora alcuni pezzi minori per violino e per pianoforte, un'interessante Sonata per oboe e pianoforte, un Trio per oboe, violino e violoncello, premiato nel 1935 dalla Società Editrice della Musica Polacca, nonchè una Sinfonietta per piccola orchestra. Tutte le opere della giovane compositrice, spesso eseguite nelle sale concertistiche ed alla radio, si distinguono per la fresca invenzione, per il bello slancio giovanile, per l'elegante magistero d'arte e per lo spirito squisitamente moderno.

Alla stessa giovane generazione appartiene WŁADYSŁAWA MARKIEWICZ, pianista di Cracovia, di cui si conoscono finora belle liriche, piene di buon gusto, caratterizzate dalla bella e sincera melodica e dall'accompagnamento molto curato, nonchè una riuscita Sonatina per oboe e pianoforte. Recentemente fu eseguita la sua Suite op. 10 per due pianoforti.

Gabriella Pianko

(continua).

Pieśń Ludowa Dzisiejszej Italii

Odnowienie i rozkwit ludowych tradycyj we Włoszech przybrały dzisiaj rytm przyśpieszony, który ogarnął całą duszę ludu. I muzyka przyczynia się do tego; uczestniczy w życiu narodowym nie tylko w pieśniach wypływających z nieuczonych, prostych środowisk, ale przybiera — i to jest bardzo charakterystyczne — także i formy uczone. Ograniczając się do pieśni ludowej, zaznaczymy, że posiada ona żywy związek z rzeczywistością dziejową i polityczną, w wyborze tematów, w pomysłach poetycko-muzycznych, w opiewanych postaciach. Muzyka i pieśń ludowa zawdzięcza ten wielki rozwój w znacznej mierze jednej z organizacyj stworzonych przez rząd faszystowski, a mianowicie Opera Nazionale Dopolavoro, która stanowi rodzaj zrzeszenia pracowników umysłowych i fizycznych, dla celów społecznych i kulturalnych. „Dopolavoro" zorganizowało umiejętnie sekcje wykonawców, a także i specjalistów, muzykologów i etnologów, którzy czuwają nad zachowaniem włoskiego dziedzictwa pieśni solowych, chóralnych oraz instrumentalnych, od najdawniejszych, do najnowszych.

„Dopolavoro" (dosłownie: „po pracy"), stwarzając warunki odpoczynku pracownika, kieruje tym wypoczynkiem, mając na uwadze podniesienie stanu fizycznego i duchowego jednostki. Muzyka i sztuka, które najbardziej bezpośrednio przenikają w duszę ludu, zajmują w tej organizacji najpocześniejsze miejsce, odległe jednak od przestarzałego pojęcia dyletanckiej rozrywki. W zamiarze zaś podtrzymania w narodzie żywotności tradycji, szczególnie popierane jest to, co harmonizuje z duszą ludu, tj. pieśń i taniec ludowy. W tym celu powstała przy generalnej dyrekcji „Dopolavoro" sekcja „tradycyj ludowych".

Rozwój pracy (jeśli chodzi o muzykę) idzie w trzech różnych, ale zależnych od siebie kierunkach: 1-o ZBIERANIE I UTRWALANIE MOTYWÓW, 2-o WYKONANIE I KONKURSY, 3-o UŻYTKOWANIE TEMATÓW LUDOWYCH W KOMPOZYCJACH INSTRUMENTALNYCH, GŁOSOWYCH I SCENICZNYCH.

Jesteśmy więc świadkami nie tylko rozkwitu pieśni, ale i czerpania ludu z najczystszych źródeł naszej muzyki z radością i żywością nigdy dotąd nie spotykaną. Tak więc pewne wyczucie ludowe mniej lub więcej utajone u naszych wszystkich kompozytorów — obecnie wyraźnie i jawnie wydobywa się na światło.

Włoskie pieśni ludowe ujawniają ciekawy fakt: wiele poezyj o charakterze dialogów posiada muzykę o cechach narratywno-lirycznych, inne, typu literacko-liryczno-osobistego, mają melodie ułożone na chóry. Dzieje się to dlatego, że we Włoszech absolutną przewagę ma śpiew. Poza tym, o ile teksty dawne mało się różnią w swoich drobnych odmianach dialektalnych, zachowując w najodleglejszych krańcach półwyspu analogiczne schematy, (bo też tematy są podobne w całym świecie łacińskim), w miarę zbliżania się do najnowszych czasów nabierają charakteru bardziej oryginalnego, przebiegając drogę rozwojową analogiczną do procesu poezji polityczno-epicznej Italii. Muzyka zaś posiada większą oryginalność szczególnie w trzech punktach Italii, z których zdaje się promieniować, wywierając wpływ na muzykę okoliczną.

Te trzy główne ośrodki to Sycylia i Sardynia z jednej strony, prowincja Wenecka na północy, w centrum zaś Emilia i Romania. A więc: pieśń gór, morza i wsi. Zakres i waga ich wpływów są mniej więcej takie same, ale jeśli chodzi o piękno liryczne, to pieśni górskie występują na ostatnim miejscu. Z różnicami krajobrazu naturalnego zmienia się ton pieśni. Jest wyższa w górach, niższa i głębsza na nizinach, najszerszy jest oddech pieśni morskich.

Cechami najcharakterystyczniejszymi tych melodii są: namiętność patetyczna i wielka religijność w Sycylii, tragiczne i głębokie wyczucie natury w Sardynii; w Emilii zmysłowość, w Romanii gorąca religijność, szlachetnie wyrażona. W prowincji weneckiej zaś przeważa rodzaj lekki i kokieteryjny pieśni miłosnych, lub też o podkładzie satyrycznym.

Osobne stanowisko zajmuje Neapol, z bezpośrednim wpływem sycylijskim w modulacji i w archaizmach, choć w konstrukcji totalnej tak zwane pieśni neapolitańskie przedstawiają właściwie ludowy refleks pochodzenia inteligenckiego. Z innego powodu osobne miejsce zajmują pieśni Friuli, pochodzenia wybitnie ludowego, pełne niewysłowionego smutku, który zbliża je do zawodzących pieśni Sardynii.

W minorowych tonacjach muzyka ludowa posiada nierzadko podwyższenie kwarty. Podobne odchylenia od tonacji zdarzają się często, np. w pieśniach sycylijskich i sardyńskich. Tonacji minorowej, odpowiada melodia w tonacji majorowej, rozszerzenie melodii tworzy się przez skoki wzwyż o tercję lub kwartę, albo też o kwintę niżej (ale niezbyt często).

Rytm, poza akcentami charakterystycznymi tańców, ma zmienność taktów, które jednak nie powodują niejednolitości melodii, podnosząc ich żywość. Przyczynia się do tego rozmaite i zmienne akcentowanie w powtórkach tekstów poetyckich na tych samych motywach muzycznych.

Charakterystyczną cechą oryginalną w Romanii jest śpiew na głosy, równoległy w tercji, nie harmonizowany, ale pojęty jako dwie melodie śpiewane jednocześnie na różnej wysokości.

Barwną dźwięczność osiągają mieszkańcy Friuli swymi chórami, pochodzącymi może z dawnych śpiewów liturgicznych.

Włoskie śpiewy ludowe najstarsze są monodyczne, najnowocześniejsze — chóralne; wykonywane przez charakterystyczne instrumenty, przeznaczone do tańca, są czasem przeplatane przyśpiewem. Teksty poetyckie mają wiele różnic w formie, zależnie od tego czy pochodzą z wysp włoskich czy też z półwyspu: krótkie, z nielicznymi rymami lub zupełnie bez rymów, pochodzą z Sardynii z bardzo odległych czasów. Kołysanki nigdy nie miały towarzyszenia instrumentu, podczas gdy pieśni tworzone na wozach są śpiewane przy rodzaju harmonijki, tradycyjnym instrumencie Sardynii, przy którym zostały stworzone wszystkie sardyńskie melodie taneczne.

Teksty poetyckie reszty Italii dzielą się zwykle na strofy, przy czym składają się z dwóch części, każda z nich o bardzo symetrycznych rymach. Natchnieniem i polotem epickim odznaczają się pieśni Romanii, godne uwagi pod względem poetyckim.

Instrumentami najbardziej używanymi w Italii południowej są flety, w Italii środkowej instrumenty smyczkowe a także gitary, jednak po większej części mają przewagę instrumenty dęte drewniane i metalowe. W całej Italii używa się mało instrumentu dla towarzyszenia śpiewowi; ich główną funkcją jest wykonywanie intermezza, do tańca, między jedną strofką a drugą.

Lucilio Nediani

Rola malarza Konrada Cagli w najnowszym malarstwie włoskim

Znakomity krytyk hiszpański, a właściwie kataloński, właściciel cennej galerii obrazów, Eugeniusz d'Ors, znany m. i. ze swojej pięknej książki o sztuce barokowej, oraz ze świetnie i żywo napisanej biografii Goyi, jest uważany za jednego z najwybitniejszych znawców współczesnej sztuki europejskiej.

W ciekawej swojej monografii, poświęconej Mariuszowi Tozzi, Eugeniusz d'Ors dał rzut oka na całe malarstwo XX wieku, gdzie jak leitmotiv przewija się zdanie o „powrocie Włochów". W jego przekonaniu, ostatnie słowo w malarstwie powiedzieli w czasach najnowszych ci właśnie, którzy byli uważani za miernych dziedziców wspaniałej tradycji, z jakiej miała pozostać dzisiaj tylko garstka popiołu.

Zresztą nawet historiografia włoska uważała Tiepola za ostatniego wielkiego mistrza włoskiego, a wiek XIX był świadkiem triumfu złego gustu w sztuce.

W ostatnim ćwierćwieczu, co prawda, szlachetny wyjątek stanowiła grupa toskańska, oryginalny przykład impresjonizmu włoskiego, który wydał wielkiego malarza, nazwiskiem Giovanni Fattori. Po nim — jeżeli wyłączyć genialnego kolorystę, neapolitańczyka Nancini, oraz florentczyka Armanda Spadini, o temperamencie żywym i pełnym świeżości — według opinii powszechnej — nastąpił okres pustynny i jałowy.

Wkrótce jednak, jak to się często dzieje w krajach, które niełatwo umierają, nastąpiło odrodzenie wspaniałe i nieoczekiwane. Eugeniusz d'Ors widzi trzech bohaterów tego odrodzenia w Tozzim, w Carrà, a przede wszystkim w De Chirico. Nie odmawiając wartości roztropnemu neoklasycyzmowi Tozziego, i żywiąc bezgraniczny podziw dla weny poetyckiej i pomysłowości De Chirico, musimy przyznać, że prawdziwym i największym mistrzem naszego nowoczesnego malarstwa jest Carlo Carrà, piemontczyk. Zaczął on stawiać pierwsze kroki, współpracując z wielkim malarzem futurystą Umberto Boccioni, który poległ śmiercią żołnierską w wojnie światowej. Ale

„Wyścig koni berberyjskich" fragment.

z czasem Carrà zwrócił się do studiowania starych mistrzów, szczególnie Giotta i Masaccia. Ten nawrót do tradycji stał się dla niego — jak dla każdego artysty włoskiego (por. nawrót Ungarettiego do Petrarki i Leopardiego) — prawdziwym sposobem odnalezienia najgłębszej oryginalności, a przede wszystkim uzyskania poczucia wartości istotnych. Nie ma bowiem nic bardziej przestarzałego, jak swobodne studium, skierowane z najwyższym wysiłkiem ku odkryciu tego, co jest stałe i wieczyste: pejzaże prawdziwe i nastrojowe, postacie proste a dostojne, głębokie poczucie życia i śmierci.

To samo zaszło w rzeźbie; może najlepszym wynikiem artystycznego odrodzenia włoskiego może się pochwalić kapryśny i despotyczny Arturo Martini.

Za Carrà poszły umysły spragnione postępu, od jego rówieśnika Ardengo Soffici, także futurysty (który nawiązywał do w. XIV) — aż do dziecka ludu florenckiego, Ottone Rosai, który z przejmującą szczerością przedstawia graczy i pijaków w gospodach, małych księży na wielkich schodach kościołów oraz robotników w odpoczynku i przy pracy. Również i młodzi, którzy szukali nowych dróg, jak nieodżałowany Scipione, zakochany w sztuce barokowej i duchu jezuickim, lub Fausto, syn Luigi Pirandella, którego pociągały pewne zagranicą próbowane rozwiązania materii malarskiej w pył świetlisty, nie byliby bez niego tym czym są. Sami młodzi czują przede

„Jezioro Regillo"

Protaso

wszystkim, jak przekonywujące jest hasło Carrà, które głosi powrót do starych mistrzów dlatego tylko, że za ich pośrednictwem natchnienie odzyskuje równowagę między wysiłkiem subiektywnym, a obowiązkiem zwięzłości i jasności.

Jednym z najlepszych, wśród młodych, jest 26-letni **Corrado Cagli,** bohater ostatniej rzymskiej wystawy „Quadriennale", czuły na głosy najnowsze, a także i starsze, jak De Chirico. Cagli jest czystym malarzem form i kolorów, jak na to wskazuje wspaniały obraz „Siedem pendzli", ale jest także malarzem epizodów i kompozycji, tak, że dał się uwieść dwu dziedzinom dawnej chluby włoskiej, które obecnie nanowo przyciągają wysiłki młodych: malarstwu ściennemu i mozaice. Szczegół ściany tu zamieszczony, „Corsa dei barberi" (z domu Balilla w Rzymie) łączy wymagania starego fresku t. j. wyraźną historię i jasną kompozycję z nowoczesnym smakiem malowniczości i dekoracji: konie mają coś z De Chirico i z Paolo Uccello, tło ma charakter klasyczny i przypomina fronton teatru. Harmonijnie stopione tendencje stylizatorskie sztuki nowoczesnej z cechami dawnej sztuki występują w mozaikach Fontanny tarasu w Terni, wzorowanych na dawnych pomysłach królestw mitycznych Zodiaku; ale zwróćmy uwagę, jak silnie jest zbudowana postać męska, wyobrażająca Wagi, jak realny jest Strzelec i Rybak. W dwóch innych jego dziełach, „Protaso" i „Lago Regillo", widać różnorodne intencje kompozycyj; trochę chłodna pierwsza — ale żywa i pełna ruchu druga, oryginalnie klasyczna.

A wreszcie, wobec tego, że Cagli jest świetnym rysownikiem, wspomnę jeszcze o jego znakomitym rysunku piórkiem: „Konie"; jest to rezultat głęboko ludzkiej i poetycznej obserwacji przyrody.

Renato Poggioli

Pittori Italiani in Polonia

RAFFAELLO CASTELLO

„Rytmy"

Al buon Caffé IPS d'una volta o alla Ziemiańska, sempre burrascoso, coi suoi gran gesti da meridionale, non c'é chi non ricordi il pittore italiano che si bisticciava con mezzo mondo polacco... in napoletano, che concludeva sempre esprimendo la sua meraviglia che non lo si volesse capire, sicuramente per dispetto, chè egli oramai aveva parlato abbastanza in napoletano tanto che anche i Turchi avrebbero finito per capirlo!

Raffaello Castello, allievo all'Accademia di Varsavia del Prof. Kowarski, da parte sua si dichiarava soddisfatto di quello che aveva imparato quassù. Per la vivacità del suo ingegno, entrò subito nei movimenti di avanguardia locali, notato e sorretto dai pittori Starzewski, Strzemiński ecc. E'stato forse l'unico pittore nostro d'oggi che abbia studiato a Varsavia. Ora che le Esposizioni italiane ne hanno rivelata la forte personalità, come nell'ultima Mostra delle Arti Plastiche, non sarà forse inopportuno ricordarlo agli amici Polacchi, intrattenendoci suoi ulteriori passi.

Oggi Raffaello Castello è fra i più noti astrattisti italiani che io conosca. Pittura astratta con la quale il pubblico delle mostre si è andato familiarizzando anche da noi, con Soldati, Ghiringelli ecc. Il Castello invece per ragioni di lavoro ha continuato il suo vagabondaggio all'estero, dove si è imposto con interessanti lavori (alla Galerie Zak di Parigi, ad esempio).

„Rysunek temprą"

Ritorno ai concetti accademici? Certo che le arti figurative cercano di creare un linguaggio, nuovo per questa nuova civiltà: estetismo puro di un arte riservata, aristocratica per eccellenza, che per altro verso può essere considerata un vero connubio artistico-scientifico, mentre idealmente rimane nuova misura di rapporti: un filosofare, o direi ragionare, con l'Arte.

Le composizioni astratte, le tele gettate giù con impeto e buona vena, i disegni più ligi al vero, dimostrano chiaramente la stoffa che ha il Castello; in particolar modo i disegni che sono di una bella vastità costruttiva, intesi a potenziare l'espressione lineare, il valore delle masse, la fuga delle prospettive essenziali.

Castello non vede soltanto rapporti di forme; egli tende a costruire le forme stesse geometrizzandole in astratti contenuti che diventano piuttosto dissociazioni mitiche, per cui l'incanto delle nuove figurazioni, sature di mistero, a volte assume addirittura valore simbolico.

Per lo più i suoi disegni offrono una suddivisione ciclica: forme ed animali. Il primo motivo della sua pittura presenta un movimento di figure dagli atteggiamenti ieratici, che hanno vita di ritmo e di pensiero insieme. Spesso ricorrono ripetizioni lineari; l'insistente ritorno delle figure grandi è un richiamo del pensiero, e le piccole figurine echi. In fondo una tormentosa e grande raffigurazione, dominata da una certa rarefazione di carne; piuttosto, concluderemmo, un'aspirazione spirituale della sua umanità, lenta nel gioco delle forme, più definita nel bisogno di elevazione. Più semplici, più irruenti, gli animali del Castello sono colti con vera maestria. Kahn, il celebre collezionista di Parigi, ha ben detto che i suoi animali sono fra i più belli dell'ottocento. Trovi qui una sincerità di commozione più istintiva; come Palizzi il Castello ridiventa ragazzo con gli animali. Oppo d'altronde lo incoraggiò a riunire in un album questi ottimi disegni.

Abbiamo voluto ricordare agli amici Polacchi — e quanti ne aveva, lui, proprio quando cercava di inimicarseli — il Castello che poco tempo fa a Prampolini diceva: „mi si potrà dir tutto, meno quel che rimproverano a voi tutti modernisti: io non ho niente imparato come voi a Parigi. Se mai i maligni potranno incominciare a parlare di un non so che di polacco... nella pittura italiana!

Ettore Settanni

LA NOVELLA POLACCA

SI COMPIA IL MIO DESTIN, QUALUNQUE SIA...

Sofocle. „Edipo Re".

Sul letto, segnato col numero 24, nel cantuccio più buio della sala, giaceva da qualche mese un contadino forse trentenne. Sopra il suo capezzale, una targhetta nera di legno, recante l'iscrizione: „caries tubercolosa", faceva un ticchettio ad ogni moto dell'infermo. Al poveretto, in seguito alla putrefazione delle ossa, fu amputata la gamba al disopra del ginocchio. Era un contadino senza terra: non possedeva che un campicello di patate, ereditato dai padri. Assunto in servizio dal padrone della tenuta, ammogliato da tre anni, aveva già un bimbo dalla zazzera bionda come le spighe, quando — tutt'a un tratto provò un forte dolore al ginocchio, dove si aprirono delle ferite. Un buon vicino gli prestò un biroccio per andare in città, e l'infelice fu trasportato all'ospedale a spese del comune.

Ricordava ancora bene, come era andato un pomeriggio d'autunno con la sua donna sul comodo biroccio e come avevano pianto ambedue dalla paura e dall'angoscia, mangiucchiando ogni tanto un uovo sodo — ma poi tutto si velava di una nebbia grigia e senza fine...

I giorni all'ospedale, monotoni, uniformi, gli erano spariti dalla memoria, formando nella sua vita una breccia incolmabile; solo una continua tristezza per tanti mesi gli opprimeva l'anima con la stessa forza implacabile e brutale con cui la pietra sepolcrale preme la tomba. Attraverso quella nebbia ricordava pure le strane cose che gli avevano fatto: il bagno, il digiuno, la penetrazione di fili sottilissimi nelle ferite, fino alle ossa — poi l'operazione, per la quale fu portato in una sala, tra signori in camice bianco macchiato di sangue — e ricordava infine quell'insolito, impavido coraggio, che lo aveva sostenuto in quell'ora, tale la mano della misericordia.

Prima dell'operazione, osservando tanti fenomeni ributtanti, faceva anche lui in fondo alla sua anima semplice delle meditazioni che ci insegna quella grande maestra della vita — una sala d'ospedale. Dopo l'operazione invece tutto gli rimase velato dalla mortale stanchezza e dal rancore. Aveva sempre freddo; verso il mezzogiorno e sul far della sera qualche cosa, come una palla di pietra gli cominciava a pesare nel cervello, e da quella palla partivano correnti di gelo fino ai piedi. E dalle dita del piede sano salivano verso la testa onde di tepore che lo assopiva. Pensieri, quali goccie d'argento vivo, accorrevano lesti in qualche angolo del cervello, e mentre giaceva rattrappito, zuppo di sudore, mentre le palpebre gli ricadevano dall'inerzia, lo assalivano strane visioni.

Ecco: tutto si dileguava, e non restava che uno spazio grigio, indefinito, pervaso dell'odore di cloroformio, rischiarato appena da una luce tenue e sparsa, uno spazio simile all'interno di un immenso cono, che cominciava vicino a lui e si estendeva sulla terra come un enorme imbuto. Lassù, lontano lontano, dove la cima si restringeva, v'era una piccola macchia bianca e luminosa: per di là si esce... Verso quella fessura lui sale giorno e notte su un'infinita spirale che corre per la superficie interna dell'imbuto; ci va costretto, con sforzo, lento come una lumaca, benchè qualcosa gli si dibatta dentro a guisa di un tordo preso nelle reti. Non si può alzare, perchè la rete lo trattiene e ricade continuamente... Lo sa però quel che si vede da quella fessura. Basta fare un passo—ecco il viottolo che attraversa il campo presso il bosco, là dove c'è il suo campicello di patate. Nel bosco regna il silenzio, l'aria è trasparente, come sempre d' autunno, il che fa avvicinare le cose e le lascia vedere chiaramente. Insieme alla donna cavano dalla terra belle patate, grosse come teste di gatto. Sul vicino colle, sul campo di stoppia, si sono raccolti i pastori: coperti di sacchi, i piedi scalzi rattrappiti, hanno portato rami secchi di ginepro ed acceso il fuoco; ora tirano dalla cenere patate abbrustolite: Nell'aria si spande l' aroma del fumo di ginepro...

Quando stava meglio, quando era più cosciente e la febbre lo tormentava meno, si sentiva invaso da una paura, da uno spavento tremendo di gente schiacciata ed oppressa. L'anima del contadino sotto quell'oppresione si faceva piccina come un granello di sabbia, e precipitava, perseguitata da improvvise superstizioni, da suoni orribili, cozzando contro gli scogli del tremendo vuoto.

Finalmente la ferita cominciò a rimarginarsi e la febbre cessò. L'anima del poveretto parve ritornare dall'altro mondo al suo stato di prima, alle riflessioni su quanto avveniva dinanzi ai suoi occhi. Ma quanto era cambiata la sostanza di quelle riflessioni! Prima era stata la pietà nata dal ribrezzo, ora invece era l'odio di una bestia ferita, un violento desiderio di vendetta, una rabbia che abbracciava nella stessa stretta crudele gli infelici che gli giacevano accanto, quanto coloro che lo avevano mutilato. Per di più sorse e persisteva nel suo cuore qualcosa come un ululato, con cui il suo pensiero cercava affannosamente, in una corsa accanita, la forza nemica che lo aveva condannato.

Questo tormento interno durava per un pezzo ed aumentò la sua esacerbazione. Un giorno il contadino s'accorse, che la gamba sana gli s'intorpidiva e gli si gonfiava nella caviglia. Mentre il chirurgo direttore faceva il suo giro quotidiano, l'ammalato gli confidò il suo timore.

Il medico esaminò il misero corpo avvizzito, incise un po' la gonfiatura, vide lo specillo penetrare fino all'osso, fece un gesto evasivo con la mano e fissò l'uomo con una strana tristezza:

— Male, caro mio, male! Bisognerebbe — capisci — anche l'altra gamba... E tu sei debole. Resta qui, sai, starai meglio che a casa, ti daranno da mangiare...

E si allontanò, accompagnato dagli assistenti. Dalla porta ritornò, si chinò sopra l'infermo e gli accarezzò lievemente il capo senza che nessuno se n'accorgesse.

Il contadino vide nero, come se avesse ricevuto un colpo di trebbia alla testa. Chiuse gli occhi e ristava inerte — e finalmente discese su lui una calma finora ignota.

C'è nell'anima umana un angolo incantato, chiuso a sette chiavi, che non può essere aperto da nulla e da nessuno se non dalla prepotenza sorniona di una crudele sciagura.

Sofocle per bocca di Edipo accecato ha chiamato col nome quell'angolo ascoso dell'anima... Vi si cela una strana voluttà, una dolce necessità, una suprema saggezza.

Il meschinello giaceva zitto sul suo letto di dolore, e Cristo scese nella sua anima come aveva cammi-

nato sulle onde burrascose del mare, calmando la tempesta...

Da quel momento, per lunghe notti, per giorni tediosi, guardava tutto come da una immensa lontananza, come da un posto, dove si sta tanto bene e dove regna la pace, da cui tutto sembra piccolo, un pò buffo e sciocco, ma degno d'amore.

— Così sia — mormorava fra sè e sè — che il buon Gesù dia agli uomini ogni bene... Anch'io in fondo non sto qui mica tanto male...

Stefan Żeromski

Novella: „Cokolwiek się zdarzy..." dal volume: „Opowiadania" — „Racconti", Varsavia, 1895.

Traduzione di Gabriella Pianko.

STEFANO ŻEROMSKI appartiene agli scrittori più rappresentativi della sua epoca ed ha esercitato su intere generazioni di Polacchi un'influenza fortissima non solo come poeta ma anzitutto quale pioniere e difensore di ideali patriottici e sociali. Nato nel 1864 in campagna presso la città di Kielce, compì gli studi a Varsavia; per qualche tempo fu maestro privato, poi partì per l'estero, visitando la Germania, l'Italia e la Svizzera e trattenendosi a Rapperswyl, dove trovò occupazione al Museo Polacco. Ritornato a Varsavia, fu per un certo periodo bibliotecario alla Biblioteca Zamoyski. Dedicatosi poi interamente alla professione di scrittore, si stabilì a Zakopane nei monti di Tatra per ragioni di salute. Trasferitosi alla fine della guerra mondiale nella capitale, vi morì nel 1925.

Già il suo primo volume di novelle, pubblicato nel 1895, attirò l'attenzione del pubblico e della critica sul suo talento forte ed originale. Seguirono altri volumi: „Romanzi brevi" (1896) e „Corvi e Cornacchie" (1896), in cui domina la tragica nota, propria alla generazione, la quale, nata dopo l'infelice rivoluzione del 1863, fu vittima delle raddoppiate persecuzioni da parte degli oppressori. Il martirologio polacco, il profondo pessimismo, l'amarezza delle speranze deluse trovò in questi racconti la sua piena espressione. Il primo romanzo dello Żeromski: „Fatiche di Sisifo" (1898), che rappresenta l'opera di russificazione della gioventù polacca da parte degli abborriti maestri rissi, colpisce per la sua salda costruzione e per l'acutezza dell'osservazione; contrariamente ai primi volumi di racconti, esprime la fede nella vanità degli sforzi degli oppressori, esaltando la resistenza ed il patriottismo dei giovani. I seguenti romanzi dello Żeromski non possiedono più quella costruzione salda e concisa che caratterizza le „Fatiche di Sisifo". Temperamento intimamente lirico, lo scrittore, facendo dei suoi libri non tanto opere d'arte pura quanto portatori delle sue idee sociali e politiche, si lascia sovente trasportare dai propri sentimenti, che traboccano dalle cornici troppo strette della forma del romanzo. „Gente senza casa" (1900) contiene un quadro mirabile ma dolorosamente satirico. della società polacca dell'epoca e dipinge la triste vita del protagonista, che dominato dall'idea di servire la gente misera ed oppressa, non si concede la felicità personale. Le „Ceneri" (1904) non sono un romanzo storico propriamente detto, in quanto sono composte di una serie di scene delle guerre napoleoniche senza altro legame che la persona del protagonista. L'arte dello Żeromski vi si rivelò nel suo miglior aspetto, affascinando il lettore con la plastica delle descrizioni, con la profonda psicologia dei personaggi, con la stupenda comprensione dello spirito del tempo. Meno riuscito nel senso puramente artistico, per quanto originale ed interessante, è il romanzo „Storia del peccato" (1906), che rappresenta la caduta della protagonista, Eva, dalla più pura fanciullezza ai bassifondi più abbietti della vita cittadina, dipinta dall'autore con possente espressività, ma senza il necessario senso di misura. Un'opera bellissima, pienamente soddisfacente dal punto di vista della più austera arte è invece il „Romanzo di Walgierz" (1906), poggiato su una leggenda medievale. Piena di commosso lirismo, con ammirevole figura dell'eroico protagonista, è la „Rapsodia sull'etmano" (1908), scritta in un linguaggio splendido, pervaso della più alta poesia. Il „Sułkowski" (1909) è un riflesso drammatico delle „Ceneri", espressione intima dell'anima polacca. Il poetico dramma „La Rosa" (1909), che rappresenta la tragica sorte dei rivoluzionari del 1905, contiene brani bellissimi, ma non risulta un insieme abbastanza fuso ed omogeneo. Più forti, meglio connessi sono invece i romanzi: „Fascino della vita" (1912), in cui l'autore condanna il sacrificio romantico ed inutile, esaltando l'idea della lotta attiva per la libertà; ed il „Fiume fedele" (1913), che contiene l'apoteosi della rivoluzione del 1863. La forte trilogia „Lotta con Satana" (1916) dà un quadro complesso, sebbene soffuso di troppo pessimismo, della società polacca negli anni prima della guerra mondiale e durante la guerra stessa. La Polonia risorta, lo Stato nei primi anni dell'indipendenza trovano lo Żeromski pronto a mettersi al servizio delle nuove idee richieste dalla nuova realtà. Così nel „Vento dal mare", in una serie di scene colorite ed originali, attraverso tutta la storia polacca, lo scrittore esprime la nostalgia della nazione verso il mare, rivendicando ai suoi compatriotti il diritto di diventare un popolo marinaro.

Avendo tentato la forma del dramma senza però destinare alle scene nè il „Sułkowski" nè la „Rosa" (che del resto vi si trovarono poi benissimo), lo Żeromski scrive espressamente per il teatro il forte dramma „Turoń", che ha per argomento le cruenti scene del 1846; il dramma sociale „Guanto bianco", e la commedia „Mi fuggì la pernice" (1924), rivelando un nuovo lato del suo multiforme ed inesauribile talento, riscuotendo unanime plauso con la vivacità dei dialoghi, con l'intreccio ben annodato, con l'ottima psicologia dei personaggi. L'ultimo romanzo: „Sulla soglia di primavera" (1925), saldamente costruito, riflette il cozzo delle idee distruttive venute dal vicino Oriente, contro il patriottismo polacco.

Persuaso intimamente dell'importanza della missione sociale della letteratura, lo Żeromski ha publicato inoltre numerosi scritti di carattere politico-sociale, sostenendo con mirabile veggenza idee e proposte, di cui alcune trovarono realizzazione dopo la sua morte. In generale, l'idea della missione sociale è negli scritti dello Żeromski in lotta continua con gli scopi puramente artistici, il che influì negativamente sull'omogeneità dei suoi romanzi, ma innalzò il poeta al ruolo di educatore e di guida spirituale di intere generazioni. Però, esercitò un'influsso enorme anche come scrittore „puro": il suo linguaggio poetico, che oggi può sembrare alquanto barocco, era al suo tempo una rivelazione, una scoperta; trovando espressioni assolutamente nuove, rivalutando parole arcaiche o regionali, lo Żeromski arricchì considerevolmente il patrimonio linguistico polacco, dando alla prosa un ritmo musicale, un'impronta individuale finora sconosciuta.

(G. P.)

CRONACHE CULTURALI

LA SOLENNE INAUGURAZIONE DELLA CATTEDRA DI LETTERATURA ITALIANA ALL' UNIVERSITÀ DI VARSAVIA.

Il 20 maggio nella grande aula dell'Università di Varsavia si è svolta la solenne e significativa cerimonia dell'inaugurazione della nuova cattedra di letteratura italiana istituita dal Ministero della Pubblica Istruzione di Polonia.

Il Rettore della Facoltà di lettere, prof. Wędkiewicz, ha pronunciato brevi parole inaugurali presentando ii titolare della cattedra, prof. Miecislao Brahmer e sottolineando come l'Istituzione della cattedra di letteratura italiana presso l'Università di Varsavia corrisponda non soltanto all'interesse delle due culture ma anche alla migliore tradizione della collaborazione spirituale fra il popolo polacco e quello italiano.

Il prof. Brahmer ha svolto poi una dotta ed interessantissima prolusione sulla „letteratura italiana in Polonia" mettendo in efficace rilievo i profondi e preziosi legami che hanno sempre unito il mondo culturale italiano con la Polonia, sottolineandone le comuni caratteristiche sostanziate di latinità e di cattolicesimo.

Assisterono alla manifestazione un rappresentante della R. Ambasciata d'Italia, il Segretario del Fascio, il Direttore dell'Istituto Italiano di Cultura e numerosissimi studenti.

ATTIVITÀ DELL'ISTITUTO ITALIANO DI CULTURA DI VARSAVIA.

Nel mese di Aprile l'Istituto Italiano di Cultura ha commemorato il Bimillenario di Augusto con due riuscitissime conferenze. La prima tenuta in lingua italiana dal prof. GUIDO CALZA, direttore degli Scavi di Ostia e docente nella R. Università di Roma, ha avuto per argomento: OSTIA, PORTO DI ROMA NELL'ETÀ DI AUGUSTO E NELL'IMPERO ROMANO. LA sicura dottrina dell'oratore e la perfetta forma della conferenza, illustrata da efficasissime proiezioni, hanno fatto di questa manifestazione una nuova affermazione di romanità e d'italianità sul suolo polacco. La seconda conferenza profondissima per il contenuto ed elegantissima per la sua forma è stata tenuta in polacco dal dott. WITOLD KOZŁOWSKI, consigliere al Ministero degli Esteri ed ha ancora una volta provato quanto il genio latino sia studiato, amato e compreso in Polonia.

Il 27 Aprile, il prof. ENRICO DAMIANI dell'Università di Roma ha tenuto all'Istituto una conferenza su GRAZIA DELEDDA E LA LETTERATURA REGIONALE ITALIANA.

Il 4 Maggio ha avuto luogo all'Istituto un concerto di arpa e canto dato da due notissime artiste italiane: ADA SASSOLI-RUATA e MARIA TERESA PEDICONI.

Il bellissimo programma e la perfetta esecuzione hanno destato un vero entusiasmo del numerosissimo pubblico.

ATTIVITÀ DELL'ISTITUTO ITALIANO DI CULTURA A CRACOVIA

Per iniziativa dell'Istituto Italiano di Cultura a Cracovia, il 19 aprile nella sala del Museo Industriale, alla presenza di un folto pubblico, sono state proiettate le pellicole: Pompei — Nuovi aspetti dell'Urbe — Sotto il segno del Littorio — Sabaudia — Cronache dell'Impero — Grandi Manovre — Manovre Navali. La proiezione ottenne un grandissimo sucesso.

* * *

Per iniziativa dell'Istituto Italiano di Cultura di Cracovia è stata organizzata una conferenza con la signora Szyfman su „La fortuna di Pirandello in Polonia" alla presenza del R. Console d'Italia a Katowice e di altre personalità di Cracovia. La conferenza ebbe ottimo successo.

LA MISSIONE DEL PROF. ENRICO DAMIANI

Il prof. Enrico Damiani dell'Università di Roma, Direttore Generale della Biblioteca della Camera dei Deputati, ha concluso con validissimi risultati, la sua missione in Polonia, prendendo contatti con gli ambienti culturali di tutte le Università.

Su invito e per iniziativa delle varie Facoltà ed istituzioni, il prof. Enrico Damiani ha tenuto, durante il suo soggiorno in Polonia le seguenti conferenze:

„Il teatro di Pirandello", in lingua polacca, nella Università di Leopoli, il 23 aprile 1937 (Aula di Copernico, affollatissima di pubblico, studenti e professori, compresi il Rettore e il Decano della Facoltà);

„Il significato di Vazov nella letteratura bulgara" (con speciale accenno ai rapporti tra Vazov e l'Italia), in lingua polacca, nella sala dell YMCA o Varsavia, il 25 aprile;

„La letteratura regionale in Italia e l'opera di Grazia Deledda" in lingua italiana, all'Istituto Italiano di Cultura a Varsavia, il 25 aprile;

„Il volto della letteratura italiana d'oggi", in lingua italiana, nella Università di Poznań, il 28 aprile (con intervento del Rettore, del Decano della Facoltà e di numerosi professori, etc.);

„Valori patriottici della letteratura italiana", in lingua polacca all'Università di Poznań il 29 aprile (affollatissima).

Tutte le manifestazioni hanno ottenuto vivissimo successo, costituendo un prezioso contributo alla collaborazione culturale italo-polacca.

CELEBRAZIONE DI GIOTTO

Il 13 maggio per iniziativa dell'Istituto per la Propaganda dell'Arte (I.P.S.) nel grande salone delle esposizioni, il dott. Miecislao Sterling ha celebrato il VI. centenario di Giotto pronunciando, dinanzi ad un foltissimo pubblico d'artisti, critici ed appassionati una dotta conferenza sul grande artista italiano.

La conferenza accompagnata da splendide proiezioni ha suscitato vivissimo interesse ottenendo il più grande successo.

Prima della cerimonia, è stata data lettura di una lettera di S. E. il Barone Valentino, Ambasciatore d'Italia, il quale impedito d'intervenire, aveva inviata la sua adesione all'Iniziativa, esaltando la continuità ed i risultati della collaborazione artistica italo-polacca.

LA NUOVA PRESIDENZA DEL „COMITATO POLONIA-ITALIA" DI ŁÓDZ

L'Assemblea Generale del „Comitato Polonia - Italia" di Łódz ha proceduto alla nuova elezione del consiglio direttivo che ha dato i seguenti risultati:

IL PRESIDENTE: Direttore Dr. Bronisław Reicher; VICE PRESIDENTI: Dr. Gualtiero Baetghe; Dr. Prof. Tadeusz Hilarowicz; SEGRETARI: Dr. Gardelli Volturno Guido: Dr. Mada Tomaszewska; CASSIERE: Ćwikliński Jan; CONSIGLIERI: Magg. Mieczysław Będkowski; Dr. Tatiana Rozenblatt; Giud. Jerzy Szreter; Conte Piotr Sołtan; CONSIGLIERI SUPPLENTI: Ralph Epstein; Prof. Hałaczkiewicz; Ing. Tadeusz Rozenblat; Edyta Weidemeir; Ela Sztajnbergowa; Prof. Dr. Zdzisław Zmigryder Konopka: COMMISIONE DI REVISIONE: Avv. Michał Sztykgold; Wiktor Wojtczak; Ing. Tadeusz Skusiewicz.

ATTIVITÀ DEL COMITATO POLONIA ITALIA DI ŁÓDŹ

Il 23 marzo per iniziativa del Comitato Polonia - Italia a Łòdź fu organizzata una serata musicale con la partecipazione del prof. Nediani di Cracovia e del tenore polacco Szumpic che ha cantato canzoni popolari d'Italia. La manifestazione ottenne un grande successo.

* * *

Per iniziativa del „Comitato Polonia Italia" di Łódź, il dott. Roberto Suster, ha parlato il 28 aprile u.s. su „Macchiavelli"

sottolineando ed illustrando in relazione alla vita contemporanea, la geniale chiaroveggenza del grande fiorentino.

La conferenza, a cui assistette numerosissimo pubblico, ottenne il più vivo successo.

Il 25 maggio, per iniziativa del „Comitato Polonia-Italia" il noto colonialista polacco Roman Piotrowicz ha parlato dinanzi ad un foltissimo pubblico plaudente, di quanto ebbe facoltà di vedere in Libia in occasione dell'ultimo viaggio compiutovi dal Duce; al seguito del quale fu invitato a partecipare. Il conferenziere ha particolarmente esaltato i metodi ed i risultati che l'Italia fascista ha saputo ottenere nel campo della colonizzazione raggiunti attraverso l'immigrazione.

ATTIVITÀ DEL „COMITATO POLONIA ITALIA" DI LEOPOLI

Per iniziativa del „Comitato Polonia Italia" di Leopoli, il prof. Arturo Stanghellini Direttore dell'Istituto Italiano di Cultura, ha parlato il 7 aprile u. s. su „Leopardi e la sua opera" dinanzi ad un pubblico foltissimo che l'ha calorosamente applaudito.

* * *

Il conte Adamo Romer ha pronunciato l'11 maggio un'applauditissima conferenza sul „Senso politico dell'Impero di Augusto".

Assisteva foltissimo pubblico che festeggiò calorosamente il conferenziere.

CELEBRAZIONI DEL BIMILLENARIO D'AUGUSTO

Per iniziativa della Società Filologica Polacca si è inaugurato il 14 maggio un ciclo di conferenze su Cesare Augusto. Il prof. Taddeo Zieliński Accademico di Polonia, ha pronunciata la prima prolusione su „La religione e la missione di Augusto" dinanzi ad un elettissimo pubblico che l'ha calorosamente festeggiato.

Il 19 maggio il prof. Zmigryder-Konopka ha parlato sulla „Politica di Roma ai tempi d'Augusto".

Il 21 maggio il prof. Casimiro Kumaniecki ha parlato sulla „Vita privata d'Augusto".

Le manifestazioni hanno suscitato vivissimo interesse ed ottenuto grande successo.

ATTIVITÀ DEL COMITATO POLONIA ITALIA DI POZNAŃ

Il 5 maggio organizzata dalla Lega Marittima Coloniale è stata data la seconda visione dei cortimetraggi Luce 1937. Prima dello spettacolo ha parlato il Presidente dell'Associazione dott. Mańkowski mettendo in rilievo la grandiosità delle opere di pace e di guerra compiute dall'Italia Fascista e ricordando alla fine del suo discorso la prossima celebrazione del I Annuale dell'Impero. La manifestazione ha avuto un grande successo di pubblico (oltre 1500 persone) e di applausi.

* * *

Per iniziativa del „Comitato Polonia Italia" di Poznań il Dott. Roberto Suster, ha pronunciato il 21 aprile nell'Aula Magna dell'Università una conferenza su ciò che ha insegnato al mondo il Fascismo.

Assisteva alla manifestazione un pubblico imponente che applaudì entusiasticamente all'Italia, festeggiando l'oratore.

ATTIVITÀ DEL COMITATO POLONIA-ITALIA DI GDYNIA.

Per iniziativa del Comitato Polonia-Italia di Gdynia l'11 aprile in uno dei massimi cinematografi della città, alla presenza di oltre 600 spettatori sono state proiettate diverse pellicole sull'Italia, fra cui: 1) Cronache dell'Impero, 2) L'opera Maternità e Infanzia, 3) Nuovo volto dell'Urbe, 4) Pompei, 5) Le grandi manovre del 1936, 6) Le manovre navali. La rappresentazione cinematografica è stata preceduta da una breve introduzione del sig. Madeyski, Segretario del Comitato, che dopo aver caratterizzato la profonda trasformazione verificatasi in Italia per opera del Fascismo, e averne ricordato le principali realizzazioni degli ultimi anni, indicò — alludendo alle pellicole proiettate — come l'Italia, dopo la brillante vittoria in A. O. continuasse, senza un attimo di tregua, la sua marcia verso le mete segnatele da Mussolini. Infine l'oratore si rivolse in lingua italiana al numeroso gruppo d'Italiani intervenuti alla manifestazione (composto dai membri degli equipaggi delle navi italiane che caricavano in quel giorno a Gdynia), porgendo loro il benvenuto a nome del locale Comitato Polonia-Italia, e assicurandoli che la Polonia, estrema sentinella nell'oriente d'Europa della civiltà latina, segue con sempre crescente simpatia ed ammirazione il superbo sviluppo della Nazione Italiana, avviantesi sotto la guida del suo Duce a sempre più gloriosi destini.

* * *

Il 17 aprile nella sala massima della Camera d'Industria e Commercio di Gdynia, per iniziativa del Comitato Polonia-Italia di quella città, il prof. Bohdan Kieszkowski dell'Università di Varsavia ha svolto dinanzi ad un pubblico eletto un'interessantissima conferenza sull'„Organizzazione delle scienze in Italia". La conferenza, preceduta da breve introduzione del sig. Chudziński, Presidente del Comitato, e seguita da animata discussione, ebbe un magnifico successo e l'oratore fu calorosamente festeggiato.

ATTIVITÀ DELLA SEZIONE ITALIANA DELLA „LIGA" UNIVERSITARIA

Per iniziativa della Sezione Italiana della „Liga" Universitaria, il dott. Roberto Suster, ha parlato il 30 aprile dinanzi ad un folto pubblico di studenti e professori, sulla „Politica estera italiana negli ultimi 25 anni". Il conferenziere è stato calorosamente festeggiato.

NOTIZIARIO ECONOMICO

Il commercio estero della Polonia.

Gli scambi commerciali della Polonia con l'Estero hanno accusato nel 1936 un forte aumento, dovuto alla ripresa economica in Polonia, all'accresciuta domanda di materie prime, e all'aumento dei prezzi.

Il volume globale degli scambi con l'estero della Polonia e della Città Libera di Danzica è rappresentato da Tonn. 16.024.527 per un valore di Zł. 2.029.643.000, contro Tonn. 16.014.633, per un valore di Zł. 1.785.000 nel 1935.

Dal punto di vista del peso essi sono restati quasi allo stesso livello, mentre che il loro valore ha subito un aumento di Zł. 243.958.000.

Le importazioni sono passate da Tonn. 2.572.829, per un valore di złoty 860.645.000 a Tonn. 3.066.373 per 1.003.435.000 di złoty (con un aumento di peso di Tonn. 493.544 per un valore di Zł. 142.790.000).

Il considerevole aumento delle importazioni si spiega soprattutto dall'aumentata importazione di materie prime per il fabbisogno industriale, dall'aumento generale dei prezzi del mercato mondiale. Il valore globale delle importazioni delle materie prime (tessili, minerali, metalli, cuoio, ecc.) si è totalizzato in 483,2 milioni di złoty, contro 376,6 milioni nel 1935.

La percentuale delle importazioni delle materie prime, rispetto al totale delle importazioni, è passata da 43 (8% nel 1936, a 48,2% nel 1935. Le esportazioni sono diminuite in peso di 483.650 Tonn. (da Tonn. 13.441.804 a Tonn. 12.958.154) mentre che il loro valore è aumentato di Zł. 101.168.000) da Zł. 925.040.000 a Zł. 1.026.208.000). L'aumento del valore con una simultanea diminuizione del peso indica che le merci esportate nel 1936 erano degli articoli più cari, e che i prezzi realizzati furono più rimunerativi.

Avendo le importazioni subito un considerevole aumento rispetto alle esportazioni, il saldo attivo della nostra bilancia commerciale si è così ridotto da Zł. 64.395.000 nel 1935 a Zł. 22.773.000 nel 1936, con una differenza in meno di Zł. 41.622.000.

L'aumento del volume globale delle importazioni si deve attribuire soprattutto all'aumentata importazione di materie prime, di prodotti semilavorati, e di prodotti chimici necessari alla produzione industriale. Sono fortemente aumentate le importazioni della lana (da Zł. 49.689.000 a Zł. 76.645.000), del cotone (da Zł. 114.458.000 a Zł. 126.972.000), dei cascami di lana, dei filati di lana e di cotone, delle tele, dei minerali di ferro e di manganese, dei grassi e degli oli vegetali ed animali, del cuoio e delle pelli grezze (da Zł. 33.108.000 a Zł. 39.659.000), della gomma, dei coloranti sintetici, ecc.

Inoltre sono aumentate le importazioni di macchine e di apparecchi (soprattutto delle macchine utilitarie per metalli), delle macchine tessili, delle macchine ed apparecchi elettrici, ecc. Il numero delle automobili importate rispetto al 1935 si è raddoppiato. L'importazione delle pelletterie è aumentata da Zł. 25.017.000 a Zł. 32.577.000, delle aringhe (da zł. 15.972.000 a Złoty 19.435.000). L'importazione delle frutta e dei generi coloniali è fortemente diminuita.

La percentuale dei differenti gruppi di prodotti, rispetto al totale delle importazioni e dal punto di vista valore, è così stabilita: materie prime e semi lavorati 54,5% contro 50,9% nel 1935, prodotti finiti, 35,8% contro 37,2%, prodotti alimentari, 9,7% contro 11,6%, animali da macello una frazione di % contro 0,1%.

Questo periodo è stato caratterizzato da una assai forte diminuizione delle esportazioni di zucchero, di carbone, dei prodotti del petrolio, del legno (soltanto in peso dato che il valore è aumentato di 7 milioni) mentre che è aumentata l'esportazione del ferro, dell'acciaio, del lino, della carta, dei tessuti di lana e di cotone, delle macchine e degli apparecchi.

Le nostre esportazioni accusano un aumento nei riguardi dei seguenti paesi: Inghilterra, Belgio, Finlandia, Francia, Olanda, Germania, Norvegia, Portogallo, Svezia, Turchia, Ungheria, — e per i paesi d'oltre mare: Argentina, Brasile, Egitto, indie Britanniche, Giappone, Stati Uniti, Uruguai, Unione dell'Africa del Sud.

Il nostro maggiore cliente è l'Inghilterra con un'importazione dalla Polonia di Zł. 221.556.000, contro złoty 181.341.000 nel 1936. Seguono nell'ordine: la Germania (zł. 142.085.000 contro Zł. 139.907.000), il Belgio (zł. 84.343.00 contro Zł. 57.066.000), gli Stati Uniti (Zł. 67.254.000 contro Zł. 43.278.000), la Svezia, l'Austria, la Cecoslovacchia, l'Olanda e la Francia.

Nell'importazione il primo posto è occupato sempre dalla Germania (Zł. 142.623.000 contro Zł. 123.909.000 nel 1935), poi segue l'Inghilterra (Zł. 141.623.000 contro Zł. 116.662.000), gli Stati Uniti (Zł. 119.298.000 contro Zł. 123.083.000), l'Austria, la Francia, il Belgio, l'Australia e l'Olanda.

L'applicazione nel 1936 del controllo sugli scambi commerciali con l'estero ha provocata la necessità di una revisione degli accordi con i differenti Paesi, nonchè la necessità della conclusione di accordi in via di compensazione e di contingentamento. I nuovi trattati conclusi durante questo periodo hanno in vista soprattutto l'aumento degli scambi commerciali bilaterali, come pure la creazione delle condizioni necessarie a facilitare la concorrenza dei prodotti polacchi e la garanzia delle consegne di quantità sufficienti di materie. Così nel 1936 sono stati conclusi: un trattato commerciale col Canadà, degli accordi commerciali supplementari, o meglio degli accordi in via di compensazione e di contingentamento con la Francia, l'Italia, la Svezia, l'Austria, la Cecoslovacchia, la Finlandia, la Rumenia e la Svizzera.

Dei negoziati commerciali con l'Italia sono stati iniziati nel mese di febbraio 1937. Essi hanno per scopo la revisione dell'accordo provvisorio del 14 settembre 1936. Sono in corso delle conversazioni con l'Estonia per la conclusione di un accordo sui contingentamenti per il 1937.

L'industria petrolifera polacca nel 1936.

L'estrazione della nafta nel 1936 è stata inferiore a quella del 1935, tuttavia il ritmo della diminuzione della produzione è rallentato. In effetti l'estrazione globale della nafta nel 1936 è stata di 510.626 t. contro 514.762 t. nel 1935, 529.205 t. nel 1934. e 550.673 t. nel 1933. La diminuzione dell'estrazione, in rapporto al 1935, è stata di 4.136 t. ossia 0,8%, allora che nel 1935 la produzione aveva registrato una diminuzione di 14.443 t. cioè il 2,7% su quella del 1934, e nel 1934 di t. 21.468 ossia 3.9% rispetto al 1933.

La media giornaliera della produzione nel 1936 ha raggiunto 1.395 t. contro 1.410 t. nel 1935 e 1.446 t. nel 1934. Il rallentamento del ritmo della diminuzione dell'estrazione della nafta deve essere attribuito ai lavori di trivellazione e di ricerche coronati dal successo. Nel 1936 sono stati trivellati 105.931 m. ossia 19.809 m. (23%) in più del 1935. I lavori di trivellazione sono stati particolarmente intensi nei bacini poco profondi come quelli di Jasło e di Stanisławów, mentre che le trivellazioni profonde nel bacino di Borysław continuano a diminuire. Rileviamo che allora che il totale dei lavori di trivellazione ha quasi raggiunto il livello del 1930 (117.034 m.) i sondaggi profondi non si sono elevati che del 30% sul livello del 1930.

Malgrado il regresso dell'estrazione nel 1936, le riserve di nafta nei serbatoi delle miniere e delle raffinerie sono aumentate, nel corso dell'anno, di 12.124 t. è ciò a causa della diminuzione dell'esportazione dei prodotti petroliferi. Alla fine del 1936 i pozzi attivi erano 3575 contro 3408 alla fine del 1935.

I prezzi della nafta marca „Borysław" fino al mese di settembre si sono mantenuti al livello del 1935 cioè a zł. 13,50

per 100 kg. In ottobre il prezzo è salito a zł. 14.20 ed a novembre a zł. 14.38, ritornando nel mese di dicembre zł. 14,29. I prezzi delle altre marche hanno subito in rapporto quasi le stesse oscillazioni.

La produzione del gas naturale, che aveva accusato un progresso nel corso degli anni precedenti, nel 1936 è leggermente diminuita. I prezzi del gas naturale marca „Borysław" durante i primi due mesi del c. a. sono rimasti al livello del 1936 (4,61 gr. al m^3) subendo in seguito le seguenti oscillazioni: marzo ed aprile — 4,29, maggio — 4,21, giugno — 4,12 (questo livello s'è mantenuto fino al mese di settembre), ottobre — 4,25, novembre — 4,38, dicembre — 4,56. Diamo quì sotto la tabella dell'estrazione della nafta e del gas nei differenti distretti.

Distretti	Estrazione della nafta		Estrazione del gas	
	1936	1935	1936	1935
	In tonnellate		In migliaia di metri cubi	
Drohobycz	349.430	380.273	294.307	305.897
Jasło	108.788	99.078	131.438	136.476
Stanisławów . . .	52.408	35.411	57.560	43.036
Totali . .	510.626	514.762	483.304	485.409

La produzione dell'azocerite nel 1936 è stata di 443 t. con un aumento di 72 t. sul 1935. Il consumo interno è stato di 88 t. contro 40 t. e le esportazioni di 378 t. contro 306 t. Nel 1936, l'azocerite è stata esportata in 8 paesi mentre che nel 1935 l'esportazione era diretta soltanto in Germania ed in Cecoslovacchia. La Germania è stata il maggiore acquirente con 206 t., segue la Francia con 94 t. e gli Stati Uniti con 49 t.

La quantità del gas trasformato in gasolina ha subito nel 1936 una diminuzione di 8.634.000 m^3 (3,2%), dovuta alla diminuzione dell'estrazione del gas. Malgrado ciò, la quantità della gasolina ottenuta nel 1936 ha sorpassato di 400 t. (1%) la produzione del 1935, grazie alla razionalizzazione del processo di fabbricazione.

Della produzione globale del gas nel 1936 il 54,4% è stato traformato in gasolina contro 56% del 1935, e 59,8% nel 1934. La produzione globale della gasolina ha raggiunto nel 1936 t. 39.882 contro t. 39.482 nel 1935. Il consumo nazionale è aumento del 0,7% raggiungendo la cifra di 37.996 t. Le esportazioni sono aumentate del 309% con un totale di 143 t. dirette in Cecoslovacchia, Germania ed altri paesi.

Ecco la situazione nell'industria della gasolina:

	1936	1935
Fabbriche attive in fine d'anno	26	26
Quantità di gas trasformato (in m^3) . .	263.091	271.725
Produzione della gasolina (in tonnellate)	39.882	39.482
Consumo nazionale	37.996	37.730
Esportazione	143	35

Alla fine del 1936 il numero delle raffinerie in attività era di 25 contro 26 nel 1935. Esse hanno trattato 489.061 t. di nafta ossia 20.323 t. (4%) di meno del 1935 ottenendo 18.894 t. (4,3%) di prodotti petroliferi. La media giornaliera è stata di 1.364 t. contro 1.395. La produzione della benzina, dell'asfalto, vasellina e dei lubrificanti solidi è aumentata, quella degli altri prodotti è in diminuzione. L'esportazione dei prodotti petroliferi è diminuita del 5,8% rispetto al 1935, raggiungendo la cifra di 159.753 t.

Il valore dei prodotti petroliferi consumati nel paese ed esportati è valutato a 113.161 milioni di złoty contro 114.507 milioni nel 1935 e 119.578 milioni nel 1934. L'esportazione globale è diminuita del 5,8%, Quella dei differenti prodotti è diminuita come segue: Combustibili — 20%, oli per motori — 36%, paraffina — 37%, cocke — 35%. L'esportazione della benzina ha accusato un aumento del 18%, dei lubrificanti — 52%, dell' asfalto — 10%. L'esportazione degli altri prodotti è rimasta al livello del 1935.

Le riserve di prodotti petroliferi nelle raffinerie sono diminuite, nel corso del 1936, di 20.290 t. (11%). I prezzi della benzina, della gasolina, dei combustibili e della paraffina sono discesi mentre quelli degli oli gassosi, dei lubrificanti e della vasellina sono aumentati. Quanto ai prezzi d'esportazione, quelli del petrolio e della paraffina si sono rafforzati. La mano d'opera ha registrato un aumento da 13.040 nel 1935 a 13.591 nel 1936 (4%).

Nuovi terreni petroliferi in Polonia.

I lavori di ricerche eseguiti durante il 1936 hanno condotto alla scoperta di nuovi terreni petroliferi. Così la Società „Polmin" ha scoperto i terreni di Lipie nel distretto di Lesko, mentre che la Soc. „Pionier" ha trovato delle nuove sorgenti di gas naturali nei dintorni di Kosów. Su quest'ultimo terreno la Società, nella speranza di scoprire dei giacimenti di nafta, ha installato un'altra sonda che potrà raggiungere i 2.000 m. di profondità.

Altri lavori di trivellazione sono in corso nei dintorni di Tryj, ma il loro risultato non è stato ancora accertato. I sondaggi effettuati dalla Società „Pionier" a Niebyłów nel distretto di Kołósz hanno portato alla scoperta di un giacimento di nafta situato alla profondità di 100 m. Il rendimento della prima sonda è stato di 400—700 t. mensili. La Società „Pionier" ha già installato su questo terreno delle altre sonde che potranno essere portate fino a 2000 m. di profondità.

Movimento della popolazione.

Secondo i dati dell'Ufficio Statistico per il 1936, sono stati registrati in Polonia 284.425 matrimoni contro 280.025 nel 1935. Il numero delle nascite è stato di 892.320 contro 876.667; i decessi, 482.633 contro 470.998. La differenza fra le nascite ed i decessi è stata maggiore di quella del 1935 (409.687 contro 405.669).

L'aumento del numero dei decessi è dovuto alla mortalità infantile (125.772 contro 111.319). La mortalità dei bambini di oltre un anno di età è leggermente diminuita (356.861 contro 359.679).

La popolazione della Polonia, al 1 gennaio 1937, è valutata a 34.221.000. In base al censimento del 1931 la popolazione è aumentata di 2.078.000 abitanti, ossia il 6,5%.

La S. A. „La Costiera" mette in servizio due nuove navi sulla linea Gdynia — Italia.

La Soc. An. di Navigazione „LA COSTIERA" di Genova che, nell'autunno dello scorso anno, riattivò il servizio regolare sulla linea Italia — Gdynia e di porti della Svezia — linea gestita prima dalla Soc. „Italo-Somala" e liquidata durante il conflitto italo-abissino, mette attualmente in servizio su questa linea due nuovi vapori acquistati ultimamente negli Stati Uniti.

Le due nuove unità porteranno i nomi di „Snia-fiocco" e „Lanital".

I DEPOSITI NELLE BANCHE PRIVATE POLACCHE.

L'ammontare globale dei depositi nelle banche private si stabiliva alla fine del III trimestre del 1936 a 468,5 milioni di zloti, con un aumento di 15,7 milioni sul trimestre precedente.

Il globale dei depositi in tutti gli istituti di credito è stato alla fine del III trimestre di 2.990,4 milioni di zloti contro 2.898,6 milioni della fine del trimestre precedente.

Wiadomości gospodarcze

Handel polsko-italski w 1-ym kwartale r. b.

Pomimo, że upłynęło już przeszło pół roku od czasu zawarcia układów kontyngentowego i finansowego, handel polsko-italski nie zdołał rozwinąć się do rozmiarów należytych.

Próżnia, jaka wytworzyła się w r. 1935 wskutek niepodpisania nowego układu kontyngentowego a następnie ścieśnienia stosunków handlowych do koniecznego minimum wskutek przystąpienia Polski do sankcyj, wywarły tak niszczycielski wpływ na handel polsko-italski, iż odbudowanie łożyska, w którym swobodnie rozwijały się obustronne stosunki handlowe, nie mogło być rzeczą łatwą i dającą się szybko zrealizować. Dziełu odbudowy nie sprzyjało również raptowne przejście do systemu clearingowego, wymagającego stworzenia niezmiernie sprawnego aparatu technicznego, jakim jeszcze nie rozporządzaliśmy. Wreszcie przemiany gospodarcze, jakie w związku z sankcjami dokonały się w Italii, wymagały przystosowania się naszego eksportu do nowych możliwości zbytu w Italii, do nowych wymogów rynku zaprzyjaźnionego nam kraju, co nie mogło nastąpić z dnia na dzień.

Obroty handlowe między Polską a Italią wzmagały się naogół powoli, o czym świadczy zestawienie następujące:

(w tys. złot.):

	Przywóz	Wywóz
Wrzesień 1936	2.145	1.023
październik 1936	732	1.376
listopad 1936	1.287	2.867
grudzień 1936	2.449	4.165
styczeń 1937	2.049	3.741
luty 1937	1.772	2.861
marzec 1937	2.689	3.238

Oczywiście w porównaniu z okresem sankcyjnym obroty powyższe wykazują znaczny postęp, gdyż przywóz np. w 1-ym kwartale r. b. w porównaniu z r. ub. wzrósł prawie trzykrotnie, wywóz zaś — przeszło dwukrotnie, obecne jednakże rozmiary obrotów polsko-italskich nie mogą być uważane za zadawalające, tym bardziej, że znaczną ich część dokonywa się w ramach tzw. układu finansowego, regulującego spłatę należności finansowych Polski towarami.

Jeżeli chodzi o poszczególne ważniejsze pozycje przywozu i wywozu w pierwszym kwartale r. b., zawarte są one w zestawieniach następujących:

Wywóz w 1-ym kwartale 1937 r.

	Styczeń		Luty		Marzec	
	q	tys. zł.	q	tys. zł.	q	tys. zł
1. Żyto	—	—	4000	666	—	—
2. Fasola	689	24	1213	40	749	29
3. Bydło rogate	203	71	—	—	790	252
4. Jaja	816	111	44	6	564	75
5. Masło	—	—	—	—	102	29
6. Krochmal i mączka ziemniaczana	6747	195	—	—	—	—
7. Nasiona buraków cukrowych	671	37	234	10	245	10
8. Dykty klejone	—	—	—	—	58	54
9. Węgiel kamienny	1456181	2662	1425485	2130	1400909	2519
10. Koks	27555	105	—	—	—	—
11. Parafina	472	24	4151	168	792	40
12. Stal szlachetna	—	—	—	—	722	52
13. Wyroby kute, tłoczone	—	—	—	—	75	8
14. Książki	—	—	2	1	0,3	0,2

Jak z powyższych zestawień wynika, w imporcie największą rolę odgrywają owoce południowe (pomarańcze i cytryny). Wartość ich przywozu w 1-ym kwartale r. b. (3.454 tys. zł.) wynosiła przeszło połowę ogólnego przywozu. Prócz owoców południowych, w większych ilościach przywożono orzechy i migdały, nadwozia i części samochodowe, wina, przędzę jedwabną i kilka innych artykułów. Należy żywić nadzieję, iż nowy układ kontyngentowy i clearingowy umożliwi rozbudowę i wzmożenie obrotów towarowych polsko-italskich, a tym samym utoruje drogę na rynek polski artykułom pochodzenia italskiego, które dotychczas wogóle nie były importowane, lub sprowadzane w ilości niedostatecznej.

Przywóz w 1-ym kwartale 1937 r.

	Styczeń		Luty		Marzec	
	q	tys. zł.	q	tys. zł.	q	tys. zł.
1. Pomarańcze i mandarynki	9570	653	7419	483	8228	516
2. Cytryny	7505	331	10993	613	13624	859
3. Figi	140	7	29	1	—	—
4. Orzechy wł. laskowe	68	15	60	16	204	50
5. Migdały	171	66	170	64	648	249
6. Przyprawy korzenne	23	1	60	2	64	2
7. Rośliny dekoracyjne	—	—	—	—	45	35
8. Włosy ludzkie	4	8	—	—	1	1
9. Wina	256	38	165	30	347	33
10. Przędza jedwabna	33	68	24	21	36	98
11. Silniki samochodowe	105	36	11	5	45	20
12. Części maszyn	9	9	9	27	14	13
13. Maszyny elektryczne	1	1	21	11	69	47
14. Nadwozia samochodowe	310	89	234	75	490	147
15. Części samochodowe	424	158	91	54	248	106
16. Wyroby z blachy żelaznej	—	—	—	—	4	1
17. Przędza jedwab. sztuczna	—	—	10	8	31	25
18. Marmury	325	4	—	—	354	4
19. Przędza konop.	—	—	26	11	—	—
20. Łożyska kulkowe	—	—	—	—	53	37
21. Książki	—	—	4	4	1	2
22. Instrumenty muzyczne	—	—	—	—	4	8

Co się tyczy eksportu, w pierwszych trzech miesiącach r. b. wartość jego wyniosła 9.840 tys. zł. (w r. 1936 — 4.592 tys. zł.), z czego na węgiel i koks przypada 7.416 tys. zł., czyli ok. 75% ogólnego wywozu. Poza węglem w większych ilościach wywozimy jeszcze parafinę, jaja, masło, bydło rogate, fasolę, nasiona buraków cukrowych, dykty klejone, żyto, mączkę ziemniaczaną i t. p.

W ostatnich czasach doszło do skutku szereg transakcyj wiązanych, i należy dać wyraz przekonaniu, iż transakcje te będą zawierane w liczbie coraz większej, szczególnie dlatego, że Polska jest w możności zaopatrywania rynku italskiego w surowce i półsurowce, niezbędne dla przemysłu krajowego Italii.

L. P.

Przemysł italski w chwili obecnej.

Dane statystyczne, niedawno opublikowane i odnoszące się do okresu sankcyj oraz działań wojennych w Afryce, wskazują na ogromne wzmożenie się produkcji przemysłowej niemal we wszystkich gałęziach wytwórczości krajowej.

Tak w przemyśle hutniczym, który pozostawał w największej łączności z obroną narodową, wzrost produkcji obejmuje wszystkie jego działy. Wytwórczość surówki wzrosła z 529 tys. t. (1925) do 625.000 w r. 1935 i 747.000 w r. 1936, cynku — z 24.864 do 26.255 i 26.982 ton, aluminium — z 12.846 do 13.776 i 15.874, miedzi zmniejszyła się z 453 do 359 i wzrosła do 468, rtęci — z 445 do 953 i 1.472 ton i wreszcie — ołowiu zmniejszyła się z 47.397 do 35.971 i 36.761 ton. Wytwórczość stali wzrosła z 1.832.345 ton (1934) do 2.209.177 t. w r. 1935 i zmniejszyła się do 2024577 ton, w r. 1936, co zostało spowodowane ograniczeniem przywozu surowców. W r. 1937 w pierwszych dwóch miesiącach wytwórczość hutnicza naogół uległa nieznacznemu osłabieniu.

W zakresie przemysłu wydobywczego wytwórczość ujawniła na wszystkich niemal odcinkach tendencję wzrostu.

Wytwórczość bauksytu wzrosła w ostatnich 3 latach dwukrotnie (z 131 tys. t. w r. 1934 do 272 tys. t. w r. 1936).

Produkcja rudy żelaznej zwiększyła się w tym samym czasie z 502 do 825 tys. t., rudy rtęciowej — z 72 do 148 tys. t., rud ołowianych — z 32 do 50 tys. t., rud cynkowych ze 122 do 227 tys. t., akał asfaltowych i bitumicznych — ze 135 do 253 tys. t., marmurów — w r. 1935 — wypałków pirytowych — z 812 do 865 tys. t.

Co się tyczy przemysłu mechanicznego, na rozwój tego przemysłu najbardziej wymowne światło rzucają wskaźniki robotniko-godzin. Jeżeli wskaźnik ten przyjąć, 1914 = 100, dla przemysłu samochodowego wyniesie on w r. 1935 — 135 i w r. 1936 — 156, dla odlewni 117 i 120, warsztatów kolejowych — 130 i 118 , fabryk elektrotechnicznych — 121 i 141, zakładów mechanicznych specjalnych — 150 i 200 i różnych — 127 i 146, wreszcie dla stoczni okrętowych — 140 i 174. Wytwórczość podwozi samochodowych wzrosła średnio miesięcznie z 2.015 do 4.897. W r. b. nastąpił dalszy wzrost produkcji tych artykułów.

W przemyśle włókienniczym zmiany są nierównomierne. Przemysł bawełniany, posiadający charakter wybitnie eksportowy, odczuł niezmiernie dotkliwie skutki sankcyj. Wskaźnik będących w ruchu wrzecion przędzalniczych zmniejszył się ze 100 (1934) do 85 (1936), zaś wrzecion tkackich ze 100 do 98. Wytwórczość w tym przemyśle wróciła do dawnego poziomu dopiero po zniesieniu sankcyj i w szczególności po dewaluacji lira.

Również w przemyśle wełnianym w ostatnich trzech latach miał miejsce spadek produkcji, w szczególności — w przędzalnictwie. W przędzalniach — wskaźnik wrzecion będących w ruchu zmniejszył się z 83 (1934) do 62,8 (1936). Natomiast w tkalniach, zatrudnionych w ogromnej mierze na potrzeby wojska, produkcja w tymże czasie wydatnie wzrosła. W r. b. sytuacja w tym przemyśle uległa wydatnej poprawie.

W przemyśle jedwabnym, który w ogromnej mierze nastawiony jest na eksport, w ostatnich latach nastąpiło dość znaczne zwolnienie tempa produkcji. Środki zastosowane obecnie przez rząd, nie tylko umożliwiły temu przemysłowi osiągnięcie dawnego poziomu, lecz nawet jego przekroczenie. W m. lutym r. b. wytwórczość jedwabiu surowego wyniosła 83 tys. kg., czyli 2 razy więcej, niż w r. ub. Również wydatnie wzrosła w r. b. wytwórczość przędzy oraz tkanin jedwabnych.

Natomiast w przemyśle lniarskim i konopnym liczba czynnych wrzecion wzrosła w przędzalniach o 32%, zaś w tkalniach — o 20%. Produkcja w przemyśle jutowym w ostatnich dwóch latach spadła o kilka procent, lecz w r. b. przemysł ten wykazuje znowu tendencję wzrostu.

Szczególnie b. wydatnie wzmogła się wytwórczość w przemyśle jedwabiu sztucznego. W r. 1934 wynosiła ona 51 milj. kg., w r. 1935 — 72 i w r. 1936 — wzrosła do 92 milj. kg.

Przemysł chemiczny Italii, który zajmuje obecnie na świecie jedno z miejsc czołowych, niemal na wszystkich odcinkach wykazuje stan zadawalający.

Tak więc w zakresie nawozów sztucznych produkcja superfosfatów wzrosła z 10.907 tys. q (1934 r.) do 13.660 tys. q, kwasu siarczanego z 12.387 tys. q do 15.317 tys. q, zaś siarczanu miedzi wynosiła w r. 1936 — 1244.5 tys. q i utrzymała się na poziomie lat poprzednich.

Co się tyczy przetworów naftowych, wytwórczość ich stale się wzmaga. Benzyny wyprodukowano w r. 1936 — 130 tys. t. (w r. 1934 — 103 tys. t.), nafty rafinowanej — 41 tys. t. (w r. 1934 — 38 tys. t.), oleju gazowego — 38 tys. t. (w r. 1934 — 37 tys. t.), odpadków naftowych — 110 tys. t. (w r. 1934 — 71 tys. t.), parafiny 592 t. (w latach 1934 do 35 — 546 t.) i wosku bitumicznego 45 tys. t. (w r. 1934 — 17 i w r. 1935 — 26 tys. t.).

Natomiast produkcja koksu naftowego zmniejszyła się z 37 (r. 1934) do 27 tys. t. (r. 1936).

W zakresie olejów lekkich z węgla kamiennego, wytwórczość olejów lekkich surowych wzrosła z 12 (r. 1935) do 13.5 tys. t. (r. 1936), benzolu — z 4.7 do 5.7 tys. t., toluolu — z 740 do 825 t. Natomiast ksylol i nafta wykazują nieznaczny spadek wytwórczości (445 do 362 i 695 do 659).

Naogół bardzo wydatną poprawę wykazuje przemysł spożywczy. Tak więc wytwórczość makaronów wzrosła z 4.478 tys. q (1933) do 9. 915 tys. q (1936), piwa — z 353.4 hektol. (1934) do 456.7 (1936), cykorii — z 70.9 do 72 tys. q, natomiast produkcja cukru zmniejszyła się z 3.123 tys. q (1934) do 3.030 tys. q (1936).

Jeżeli chodzi o przemysł budowlany, o stanie jego rozwoju świadczy ilość wydanych pozwoleń na budowę nowych domów. Kiedy w r. 1934 pozwoleń tych udzielono — 173.866 i w r. 1935 — 177,360, w r. 1936 — liczba ta spadła do 91.381, co tłomaczy się tym, iż w r. 1936 przestało obowiązywać zwolnienie od podatku nowych domów.

Tak przedstawia się w głównych zarysach sytuacja w przemyśle italskim w chwili obecnej, która świadczy o tym, że sankcje oraz działania wojenne w Afryce Wschodniej pobudziły energię społeczeństwa do wzmożenia wytwórczości krajowej do możliwie najwyższego poziomu celem uniezależnienia się od importu z krajów obcych.

L. P.

Elektryfikacja kolei żelaznych w Italii w porozumieniu z innymi krajami.

W ostatnim numerze Biuletynu szwajcarskich kolei żelaznych ukazała się rozprawa, poświęcona omówieniu postępów elektryfikacji kolei żelaznych na świecie. Z danych, zawartych w tej rozprawie, wynika, iż pierwsze miejsce pod względem długości zelektryfikowanej sieci kolejowej zajmuje Szwajcaria (4.100 km), drugie miejsce St. Zjed. A. P. i trzecie Italia. Ale w rozprawie powyższej nie uwzględniono ostatnich prac nad elektryfikacją sieci kolejowej w Italii (m. in. elektryfikacja linii kolejowej Bolonia—Rzym—Neapol i pięć innych odcinków kolejowych); obecnie elektryfikacja kolei państwowych obejmie sieć długości 3.200 km. Do tego dodać należy linie kolejowe koncesjonowane, należące do tow. prywatnych i wynoszące 1.780 km. W ten sposób ogólna sieć zelektryfikowanych kolei żelaznych wynosi w Italii 4.980 km, nie licząc sieci o długości przeszło 100 km podmiejskich kolejek. Jeżeli zatem wziąć pod uwagę dane wyżej wymienione, okaże się, iż pod względem długości zelektryfikowanej kolei żelaznych Italia zajmuje pierwsze miejsce na świecie.

Odkrycie złóż kaolinu na Sycylii.

Niedawno odkryto na Sycylii kopalnie kaolinu, które umożliwią zaopatrywanie się przemysłu porcelanowego Italii w surowiec krajowy, sprowadzany dotychczas z Italii i Czechosłowacji za sumę dziesiątków milionów lirów; poza tym wskutek braku surowców krajowych Italia często zmuszona była importować artykuły półobrobione z Niemiec i Czechosłowacji. Skład chemiczny nowoodkrytego kaolinu w prowincji Messyny jest następujący: Krzemień 43,56, aluminium 39,39, żelazo 1,75, feldszpat i mika 0,96, woda 14,34.

Eksploatacja złota w italskiej Afryce Wschodniej.

W Rzymie zostało założone tow. „Società Miniere Aurifere Eritree“, mająca za zadanie prowadzenie badań nad eksploatacją złóż złotodajnych w italskiej Afryce Wschodniej.

Organizacja eksploatacji surowców w Etiopii.

Jak wiadomo po proklamowaniu Imperium Mussolini powierzył prezesowi Konfederacji Narodowej Przemysłu, Sen. Volpi, skoordynowanie poczynań, podejmowanych przez przemysł krajowy, w kierunku eksploatacji zdobytych ziem. W wyniku podjętych przez Konfederację badań i prac przygotowawczych, powołano do życia szereg organizacji, mających na celu eksploatację surowców, (bawełna, wełna, włókna roślinne, bo-

bogactwa kopalniane, kakao itp.), w które zasobne jest Imperium Kolonialne Italii. Obecnie istnieje już 13 kampanii i spółek akcyjnych o łącznym kapitale zakładowym 47 milionów lirów.

Są to towarzystwa następujące:

Towarzystwo dla eksploatacji bawełny w Etiopii z kapitałem 2 milj. lirów i siedzibą w Addis Abebie.

Towarzystwo dla eksploatacji roślin włókien tkackich w Etiopii z kapitałem 1 milion litr. i siedzibą w Mediolanie.

Towarzystwo dla eksploatacji nasion i roślin oleistych z kap. 500.000 lir. i siedzibą w Mediolanie.

Towarzystwo Abisyńskie dla przemysłu mleczarskiego i przetworów pochodnych z kap. 500.000 lir. i siedzibą w Rzymie.

Towarzystwo przetworów mięsnych z kap. 1 milion lirów i siedzibą w Rzymie.

Sp. Akcyjna dla przemysłu cementowego Etiopii z kap. 10 milionów lir. i siedzibą w Bergamo.

Towarzystwo Italskie dla badań i hodowli zwierzęcej w koloniach z kap. 1 milion lir. i siedzibą w Mediolanie.

Sp. Akcyjna dla przemysłu garbnikowego Etiopii z kap. 1 milion lir. i siedzibą w Mediolanie.

Towarzystwo dla przemysłu ceramicznego Etiopii z kap. 3 miliony lir. i siedzibą w Mediolanie.

Towarzystwo dla wytwarzania skór surowych w Etiopii z kap. 3 miliony lir. i siedzibą w Mediolanie.

Towarzystwo dla wytwarzania ekstraktów drzewnych w Etiopii z kap. 1 milion lir. i siedzibą w Rzymie.

Towarzystwo Abisyńskie inżynierów i przemysłowców, zainteresowanych w przemyśle wydobywczym, z siedzibą w Mediolanie i kap. 20 milionów lir.

Towarzystwo Narodowe przedsiębiorstw elektryfikacyjnych Etiopii z kap. 2 miliony lir. i siedzibą w Mediolanie.

Złoża żelaza i niklu w Italii Środkowej.

W Italii środkowej zostały odkryte znaczne złoża rudy żelaznej na obszarze 20 klm². Ze złóż tych będzie można wydobywać przeszło 50 milionów ton żelaza.

W sąsiedztwie tych złóż zbadano grunty, w których odkryto zawartość 2% niklu.

Udział Italii w produkcji światowej samochodów.

Według danych statystycznych wytwórczość światowa samochodów wynosiła w r. 1934 — 3.728.891 jednostek. Udział Italii wyrażał się liczbą 43.416 jednostek.

W r. 1935 wytwórczość światowa wynosiła 5.156.000 jednostek. Italia zaś wyprodukowała 48 tys. jednostek.

Samochodów w obiegu na całym świecie było w r. 1934 — 31.242.409 jednostek, zaś w Italii — 361.807. Pod względem ilości wozów w obiegu Italia zajmowała piąte miejsce na świecie, po St. Zjednoczonych (24.881.000), Francji (1.971.000), W. Brytanii (1.930.000) i Niemczech (903.638).

W r. 1935 liczba samochodów w obiegu wynosiła na całym świecie — 23.092.428, zaś w Italii — 392.696. Wyprzedziły Italię: St. Zjednoczone (26.167.000), W. Brytania (2.119.000), Francja (2.050.000) i Niemcy (1.069.000).

Zakupienie tekstry italskiej dla przemysłu łódzkiego.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu zezwoliło na import do Łodzi za ulgowym cłem 1400 t. tekstry italskiej, wzamian za wywóz do Włoch produktów rolnych. Tekstra italska użyta zostanie przez fabryki zjednoczone w Zrzeszeniu Producentów Przędzy Bawełnianej w Łodzi. Nadmienić należy, że powyższy import tekstry pozostanie zupełnie bez wpływu na dotychczasowe kontyngenty surowców, przyznane przemysłowi łódzkiemu.

Podpisanie umowy z Italią w sprawie lanitalu.

W dniu 18 stycznia r. b. powrócili z Italii do Łodzi przedstawiciele polskiego przemysłu włókienniczego pp. prez. Markon i adw. dr. Henryk Felix, którzy bawili tam w związku z ostatecznym sfinalizowaniem umowy z grupą italską w sprawie uruchomienia w Polsce fabryki wełny syntetycznej z kazeiny, tj. lanitalu.

W czasie swego pobytu w Italii pp. Markon i Felix sfinalizowali ostatecznie umowę w sprawie lanitalu z Italią. Obecnie powstała przed paru miesiącami, w celu eksploatacji lanitalu Spółka Akcyjna w Łodzi „Polana" przystępuje do dalszej pracy nad uruchomieniem fabryki lanitalu, oraz nad zorganizowaniem rynku kazeiny.

Rynek owoców w Italii.

Rynek italski notuje ostatnio poważną zniżkę cen pomarańcz i mandarynek wskutek silnej konkurencji Hiszpanii: Sytuacja na rynku hiszpańskim przedstawia się obecnie w ten sposób, że eksporterzy hiszpańscy starają się prawie za wszelką cenę zbyć towar, byle otrzymać za niego dewizy. Wpływa to ujemnie na kształtowanie się cen na innych rynkach.

Ostatnie ceny migdałów:

słodkie w workach	1.280 lir.	100 kg.
słodkie przebierane w workach	1.310 lir.	100 kg.
w skrzyniach po 12,5 kg.	1.400 lir.	100 kg.

Ceny orzechów włoskich utrzymują się na wysokim poziomie z tendencją zwyżkową.

Pistacje nie znajdują zupełnie zainteresowania. Ostatnie notowania cen za 100 kg netto:

„Primissima A" w skrzyniach	3.150 lirów
inne gatunki w skrzyniach	3.075 lirów

Prasa italska o sytuacji finansowej Italii.

„Popolo di Roma", omawiając liczby, ogłoszone przez Wielką Radę Faszystowską o stanie Banku Italii, zwraca uwagę, że liczba 4.021 miln. rezerwy złota obliczona jest w lirach zdewaluowanych. W ostatnich czasach, pisze „Popolo di Roma", Italia dokonała wielkiej imprezy kolonialnej, zdobyła Imperium i przetrwała oblężenie sankcyjne. Italia podołała wszystkim tym zadaniom z powodzeniem i nadal dysponuje świeżymi siłami, które potrafią obronić godność narodu italskiego.

„Giornale d'Italia" zwraca uwagę, że dobremu stanowi Banku Italii towarzyszy wzrost wkładów w innych bankach. 1 stycznia 1/36 r. wkłady te wynosiły 61,5 mild. lirów, a 10 lutego 1937 r. — osiągnęły 74 mild. lirów. Omawiając z kolei przebieg subskrypcji 5 proc. pożyczki od nieruchomości, autor podkreśla, że do dn. 30 czerwca 1937 r. skarb państwa zdobędzie sumę 8 mild. lirów. Do tego dnia rząd nie będzie odwoływał się do nowych operacyj pożyczkowych, co wpłynie dodatnio na rynek akcyjny. Nie należy również, zdaniem „Giornale d'Italia", przewidywać nowych podatków ani opłat skarbowych.

Przemysł sztucznego jedwabiu.

Przemysł jedwabiu sztucznego w Italii nie tylko pokrywa całkowite zapotrzebowanie rynku wewnętrznego, lecz również zaopatruje w swe wyroby rynki zagraniczne. Eksport ten pochłania ok. 60% jego produkcji. Przemysł ten nawet w okresie sankcyj utrzymał się na poziomie niezmienionym, zajmując pierwsze miejsce wśród przemysłów innych krajów, nastawionych na eksport.

Na specjalną wagę zasługuje produkcja włókna ze sztucznego jedwabiu t. zw. rayon fiocco. W r. 1936 wytwórczość tego włókna wynosiła 50 milionów klg., czyli ok. 50% produkcji światowej.

Oliwa z nasion tytoniu.

Na skutek porozumienia, jakie zostało zawarte przez Instytut Narodowy przemysłu tytoniowego z przedstawicielami przemysłu olejarskiego, Dyrekcja Instytutu poleciła podległym sobie urzędom przystąpić do badań nad możliwością wytwarzania oliwy z nasion tytoniu. Ponieważ eksperyment udał się pomyślnie, istnieje prawdopodobieństwo, iż Italia w przyszłości uniezależni się od przywozu z zagranicy nasion oleistych.

Opodatkowanie nieruchomości w Italii.

Nowe obciążenie na okres 25 lat zostało nałożone na właścicieli nieruchomości w wysokości 3,5% wartości nieruchomości. Daninie podlegają również nieruchomości, które na mocy dotychczasowych przepisów ustawowych zwolnione są od podatków. Danina stanowi bardzo silne obciążenie, jeśli się zważy, że ostatnio została emitowana w dość znacznej wysokości 5% pożyczka państwowa, do całkowitego pokrycia, której są obowiązani właściciele nieruchomości. Rząd wychodzi z założenia, że ta warstwa społeczna poniosła jak najmniejsze ofiary w związku z wojną z Abisynią, słuszne jest więc, aby do ofiar tych została pociągnięta teraz, gdy sytuacja tego wymaga.

Kolejka linowa na Cervino.

Kolejka linowa, która połączy Breuil z Colle del Teodulo, na wysokości 3330 metrów, została już częściowo zainaugurowana, i pierwszy odcinek projektowanej trasy został oddany do użytku licznych rzesz turystów. Stanowi to szczęśliwą zapowiedź dla narciarzy na przyszły sezon zimowy.

Ten pierwszy odcinek, odpowiadający wymaganiom turystycznym tego terenu, stanowi jedną z największych instalacji tego typu. Długość jej wynosi 2.200 metrów, a ma pokonać różnicę poziomów około 700 metrów. Kolejka, złożona z wagoników, przebędzie całą przestrzeń w czasie przewyższającym nieco 6 minut. Każdy wagonik może pomieścić 35 osób. Punkt odjazdu znajduje się na wysokości 2050 metrów, na stoku znajdującym się w pobliżu Breuil. Przybywa się na „Poggio del Plan Maison" na wysokości 2.700 metrów, nawprost szczytu Cervino. „Plan Maison" punkt wyjścia dla wycieczek wysokogórskich oraz wyczynów narciarskich, roztacza jednocześnie wspaniałe widoki, panując nad Valtournanche, wielkim grzbietem górskim Gran Muraglia, Furggen oraz pierwszymi i rozległymi lodowcami Monte Rosa.

Pierwszy odcinek kolejki został zainstalowany zimą, i prace te związane były z ogromnymi trudnościami. Aby zdać sobie sprawę z dokonanych wysiłków, wystarczy uprzytomnić sobie, że na tych terenach wysokość pokładów śnieżnych obliczana jest na 20 metrów!

Jest to niewątpliwie wydarzenie godne uwagi. Kolejka została zainstalowana w dobie sankcji i cały materiał zużyty do jej skonstruowania, włącznie z kolosalnymi linami, który do czasu wejścia w życie sankcji sprowadzany był z zagranicy, został całkowicie wytworzony we Włoszech. Według zdania zagranicznych fachowców, odcinek kolejki linowej przedstawia się pod względem technicznym doskonale i przechodzi wszelkie dotychczasowe urządzenia tego typu.

Na stacji odjazdowej, w Breuil, został urządzony wielki Bar, a na wyższych piętrach tego samego gmachu powstał hotel turystyczny, obliczony na przeszło 100 łóżek.

Na wyższej stacji znajduje się Restauracja — Bar i wielki taras, skąd można podziwiać wspaniałe widoki natury.

Teren ten jest obsługiwany przez stację telefoniczną oraz telegraf (specjalnie zainstalowane), jak również pocztę, tak że każdy turysta miłujący góry, znajdzie tu wszystko to czego tylko może zapragnąć.

UŁATWIENIA PŁATNOŚCI W OBROTACH CLEARINGOWYCH.

W celu ułatwienia eksporterom italskim uzyskania płatności z tytułu eksportu do krajów clearingowych, Istituto Nazionale per i Cambi con l'Estero (Istcambi), opierając się na zawiadomieniu ze strony zagranicznej instytucji clearingowej o dokonaniu wpłaty przez importera na rachunek eksportera italskiego należnej kwoty za otrzymany towar, ma prawo wydania certyfikatów, w których Istcambi zobowiązuje się wypłacić eksporterowi jego należność z tytułu dokonanego eksportu. Wierzytelność ta z tytułu każdej poszczególnej transakcji eksportowej wyrażona w certyfikacie, nie może być niższa od 1000 lirów. Certyfikat ten nie nakłada obowiązku wypłaty w terminie określonym, lecz wypłata ta jest uzależnioną od stanu rozporządzalności, na rachunku clearingowym w Istcambi z danym krajem. Do certyfikatu, który nosi numer porządkowy polecenia wypłaty, dołączona jest trata, którą eksporter ciągnie na Istcambi względnie na wskazane instytucje kredytowe i dyskontuje w bankach do wysokości maksymalnej 70% wartości certyfikatu. Ostateczny termin płatności traty wynosi 6 miesięcy od daty jej wystawienia. Dyskonto traty, którą przekłada się wraz z certyfikatem, równoznaczne jest z cesją całkowitej wierzytelności oznaczonej w certyfikacie.

W razie powstania rozporządzalności choćby przed upływem terminu zapadłości traty, Istcambi wypłaca instytucji kredytowej, w której posiadaniu trata się znajduje, całą należność wyrażoną w certyfikacie, z kolei zaś instytucja kredytowa wypłaca eksporterowi pozostałą różnicę pomiędzy wartością zdyskontowanej traty a ogólną należnością, plus odsetki z tytułu wcześniejszego pokrycia traty.

O ile zaś w ciągu zapadłości traty Istcambi z powodu braku rozporządzalności nie może wypłacić należności wymienionej w certyfikacie, bank posiadający tratę ma prawo dokonania protestu i ewentualnie wszczęcia postępowania zwrotnego w stosunku do żyrantów i wystawcy.

Niezależnie od progresywnej opłaty stemplowej obowiązującej dla weksli, Istcambi pobiera od wartości certyfikatu opłatę w wysokości 2 centów od każdych 100 lirów.

Maksymalna stopa dyskontowa, jaką banki stosować mogą dla dyskonta powyższych trat, wynosi o ½% mniej od stopy dyskontowej oficjalnej.

Istcambi zastrzega sobie prawo zawieszenia wystawiania certyfikatów kredytowych w każdej chwili, jaką uzna za stosowną.

Godnym podkreślenia jest zastrzeżenie, w myśl którego Istcambi zwolniony jest od wszelkiej odpowiedzialności w stosunku do swojego eksportera w wypadku, gdyby w kraju dłużnika wydane zarządzenia uniemożliwiały dokonanie zapłaty.

Należy dodać, że Istcambi dokonał także ciekawego posunięcia w kierunku zabezpieczenia eksportera i importera italskiego przeciwko możliwym stratom wynikającym z fluktuacji walut niektórych krajów, będących w stosunkach clearingowych z Italią. Istcambi bierze na siebie ryzyko spadku kursu danych walut na niekorzyść swego eksportera względnie importera. Jest to pierwszy krok mający wszelkie cechy eksperymentu, od powodzenia którego będą zależeć dalsze, a więc prawdopodobnie rozszerzenie gwarancji na wszystkie wchodzące w grę waluty zagraniczne. Na razie takie gwarancje ze strony państwa przewidują tylko zarządzenia wydane w związku z zawartymi umowami płatniczymi z dwoma krajami, mianowicie z Turcją oraz z Holandią. Wedle tych zarządzeń Istcambi gwarantuje kupcom swoim kurs waluty tureckiej i holenderskiej w lirach italskich wedle dnia dokonania wpłaty w instytucji clearingowej zainteresowanych dwuch państw. Za gwarancję tę Istcambi pobiera prowizję wynoszącą 5 pro mille od wartości faktury, niezależnie od normalnych prowizji celem pokrycia kosztów wynikających z clearingu a wynoszących 2 i pół pro mille.

Import do kolonii posiadłości italskich.

W związku z zainteresowaniem, jakie budzi imperium kolonialne italskie, a więc t. zw. Afryka Wschodnia italska, w skrócie A.O.I. (Eritrea, Etiopia, Somalia) oraz Libia, wśród eksporterów odnośnie do możliwości wymiany handlowej, podajemy przepisy, regulujące import do tych krajów.

Import towarów z zagranicy odbywać się może wyłącznie za zezwoleniem właściwego gubernatoratu, w porozumieniu ze specjalnymi komisjami w tym celu utworzonym. Zezwolenia takie wydawane są normalnie na okres 3 miesięcy. Przydział waluty na zapłatę towarów zagranicznych następuje z reguły, po zatwierdzeniu przez Komisję walutową w formie otwarcia akredytywy przez miejscowy Banca d'Italia lub bank, przez Banca d'Italia upoważniony, który dokonywa wypłaty

normalnie za przedstawieniem dokumentów załadowania. W każdym razie władze kolonialne wydają zezwolenia na import z zagranicy, płatny w walucie obcej tylko wówczas, jeśli tego zachodzi wyjątkowa konieczność lub jeśli produkcja danego towaru nie pokrywa koniecznego zapotrzebowania kolonii.

Natomiast uzyskanie zezwolenia na przywóz towarów z zagranicy nie napotyka na trudności, o ile zapłata za nie następuje w drodze clearingu, istniejącego pomiędzy danym państwem a Italią w drodze kompensacji prywatnej. Zaznaczyć jednak należy, że zapłata w clearingu uskuteczniana być może tylko wtedy, gdy tego rodzaju klauzulę zawiera dany układ handlowo-płatniczy. Natomiast upoważnienia na przeprowadzenie kompensat prywatnych wydawane są w porozumieniu z Istcambi.

Eksport towarów z kolonii italskich za granicę nie jest ograniczony żadnymi specjalnymi przepisami z wyjątkiem obowiązku cedowania waluty otrzymanej z eksportu na rzecz Banca d'Italia.

SIEĆ TELEFONICZNA W ITALII.

Pod względem liczby automatycznych aparatów telefonicznych, zainstalowanych w poszczególnych krajach, Italia zajmuje w świecie pierwsze miejsce. Zgodnie bowiem z danymi, opublikowanymi w „Temps", liczba aparatów automatycznych, przypadająca na każdych 100 abonentów telefonicznych, wynosi: w Italii — 83.7, w Niemczech — 81.2, Austrii — 75.5, Szwajcarji — 69,3, Polsce — 68.1, na Węgrzech — 68, Holandii — 63.5, Hiszpanii — 62.6, Belgii — 61.6, Czechosłowacji — 46, Luksemburgu — 45.8, W. Brytanii — 44.9, Norwegii — 43 i Francji — 41.

ORGANIZACJA HANDLU.

W Gazzetta Ufficiale z dn. 5 lutego r. b. ogłoszony został dekret (z dn. 1 października ub. r. No. 2357) postanawiający likwidację Italskiej Izby Handlowej dla handlu z koloniami oraz przejęcie agend zlikwidowanej organizacji przez Instytut Narodowy Faszystowski dla handlu zagranicznego.

Dla celów intensyfikacji stosunków handlowych pomiędzy koloniami italskimi a państwami obcymi, Instytut ten utworzy specjalne Biuro dla Handlu Kolonialnego. Biuro to poza zbieraniem i udzielaniem informacyj odnośnie możliwości handlowych w koloniach będzie „ułatwiało lokowanie produktów kolonii w krajach zagranicznych", udzielało subwencyj dla poczynań mających na celu ożywienie wymiany handlowej pomiędzy koloniami i krajami zagranicznymi", organizowało wystawy produktów kolonialnych i t. p.

Biuro dla Handlu Kolonialnego będzie działalność swoją pomiędzy innymi opierać na członkach zrzeszonych, złożonych z osób fizycznych lub prawnych, zainteresowanych w handlu z koloniami. W ramach Instytutu, Biuro dla Handlu Kolonialnego kierowane będzie przez Radę Administracyjną z prezesem Instytutu jako przewodniczącym na czele.

ZAKAZ ZYSKÓW DEWALUACYJNYCH W ITALII.

„Gazzetta Ufficiale" publikuje dekret królewski, zakazujący handlowym spółkom akcyjnym wypłacania, przenoszenia na fundusz rezerwowy, lub na powiększenie kapitału zakładowego różnicy szacunku ich nieruchomości, powstałej z dewaluacji lira. Za wykroczenie dekret przewiduje surowe kary na samo przedsiębiorstwo, jak i osobiste — na jego właścicieli.

ELEKTRYFIKACJA KOLEI ITALSKICH.

Rozpoczęte zostały prace nad elektryfikacją odcinków kolejowych: Mediolan — Bolonia — Ancona, Mediolan — Voghera i Firenze — Parma — Fornova, ogółem długości 1.300 kilometrów. W ten sposób będą w całości zelektryfikowane linie: Mediolan — Rzym — Neapol, Mediolan — Genua i Mediolan — Ancona, co znacznie skróci czas jazdy pomiędzy tymi miastami. Przestrzeń Mediolan — Rzym można będzie przebyć w sześć godzin, a nie jak obecnie w osiem.

Wyd. Comitato Polonia-Italia. Redaktor Naczelny: Roberto Suster. Redaktor odp. Adam Romer.

Zakłady Graficzno-Introligatorskie J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10

LA PICCOLA GRANDE VETTURA

6 PONIŻEJ LITRÓW NA 100 KM.

85 KM. NA GODZ.
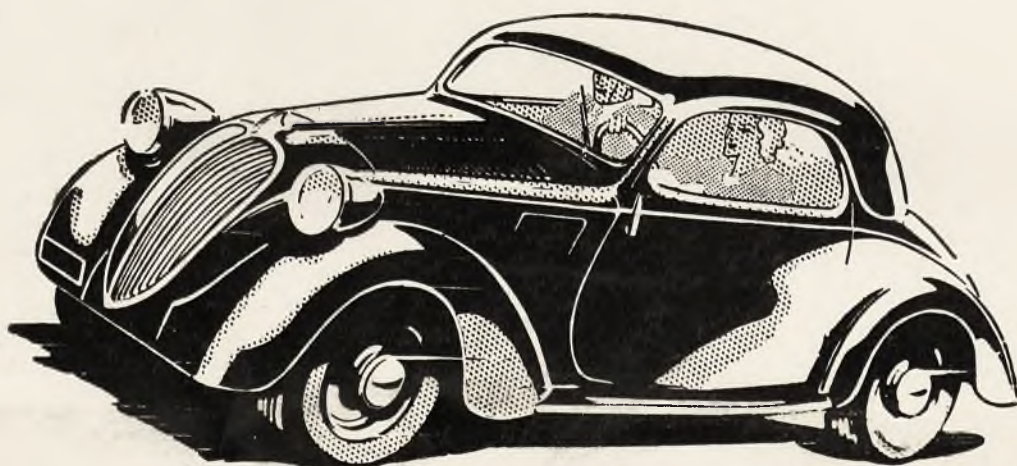
NAJOSZCZĘDNIEJSZY SAMOCHÓD ŚWIATA

ZŁ. 3.800

LOCO WARSZAWA

POLSKI FIAT SP. AKC. WARSZAWA

ODDZIAŁY I PRZEDSTAWICIELSTWA WE WSZYSTKICH WIĘKSZYCH MIASTACH POLSKI

Zakłady Graficzno-Introligatorskie J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10